Dziesięciolecie Państwa Polskiego.

Dziś 40 stron: 16 stron „Republiki“, 16 stron „Dodatku Literacko-Naukowego“ oraz 8 stron „Panoramy“.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

REPUBLIKA

Rok VI | ŁÓDŹ NIEDZIELA, 11 LISTOPADA 1928 R. | CENA NUMERU 35 GROSZY. | Nr.312



Prezydent Rzeczypospolitej IGNACY MOŚCICKI

Zdjęcie specjalne dla „Republiki“ K. Pęcherskiego — Warszawa.

Raczej śmierć, niż utrata Niepodległości

Takie ślubowanie złożyli posłowie na uroczystem posiedzeniu sejmu dla uczczenia 10-lecia niepodległości państwa.

Warszawa, 10 listopada.

Dziś o godz. 12-ej w południe odbyło się uroczyste posiedzenie sejmu, poświęcone uczczeniu 10-ej rocznicy odzyskania niepodległości Państwa Polskiego. Sala obrad sejmu przybrała odświętny wygląd. Miejsce prezydjum udekorowane zielenią. W ławach rządowych zasiedli członkowie gabinetu z premjerem prof. Bartlem. W loży dyplomatycznej zajęli miejsca przedstawiciele korpusu dyplomatycznego.

O godz. 12.15 Marszałek otworzył posiedzenie, poczem wygłosił następujące przemówienie, którego obecni na sali wysłuchali stojąc:

Wysoka Izbo!

Niechaj pierwsze słowa moje będą słowami czci dla tych polaków i polek, którzy w ciągu wieku całego porywali się do walki z zaborcami i najeźdźcami ojczyzny i w walce tej śmierć ponieśli, czy to na polu żołnierskiej chwały, czy ginąc na szubienicach, konając w więzieniach, często bez żadnej pociechy, jak tylko wyszeptane przed zgonem imię Polski.

Ginęli synowie czterech pokoleń polskich, stwierdzając niezłomną wolę, gotową na najwyższą ofiarę w walce o wolność i niepodległość narodu. Cześć ich pamięci. (Głosy: Cześć).

Polska niepodległa powstaje z krwawych oparów wojny światowej, o którą kiedyś w niewoli modlił się nasz największy poeta, największy duch polski. Tylko straszliwe wstrząśnienie światowej miary, przybierające pod koniec wszelkie cechy rewolucji, mogło rozbić potężne mury więzienia żywego narodu, na którego ziemi zagospodarowały się, zdawało się na długo, trzy największe mocarstwa kontynentu.

Oręż polski nie spoczywał przez lat 6, a wodzem naczelnym polskich hufców orężnych, wcieleniem woli narodu do wolności, wodzem ruchu niepodległościowego był wygnaniec na Sybir, więzień Cytadeli warszawskiej, a wreszcie więzień magdeburski Józef Piłsudski, pierwszy Marszałek Polski (Okrzyki z ław poselskich: Niech żyje Józef Piłsudski i huczne oklaski).

Dzień dzisiejszy to rocznica powrotu Piłsudskiego z niemieckiej niewoli, to dzień objęcia przezeń za zgodą wszystkich rodaków, najwyższej w państwie władzy, którą złożył wkrótce potem w ręce Sejmu, wybranego na szerokich podstawach demokratycznych, to początek Rzeczypospolitej, obejmującej teraz już wszystkie ziemie polskie. Naczelnik Państwa i jego pierwszy rząd nadali Polsce ustrój demokratyczny, idąc za najgłębszą racją stanu polską, unicestwiająca przez demokrację system moskiewskiej dyktatury proletarjatu i paraliżującą wszelkie wpływy obce, które gotowe były wówczas traktować Polskę jako pewien rodzaj terenu mandatowego.

Demokracja jako ustrój młodego zmartwychwstałego państwa wprowadziła na pole życia państwowego dwie potężne warstwy: chłopa i robotnika. Pierwszy to raz w dziejach Państwa Polskiego chłopi i robotnicy weszli do sejmu jako czynnik równouprawniony, jako równi obywatele, i dodam tutaj, że po raz pierwszy obywatelskie równouprawnienie otrzymała kobieta polska. Zupełne równouprawnienie obywatelskie otrzymały również mniejszości narodowe.

Przymierza nasze są też przymierzami wojny, a nie ataku.

Prawdziwa demokracja nigdy nie dążyła do słabego rządu, w przekonaniu, że państwowym równoważnikiem swobód obywatelskich musi być karność obywatelska wobec rządu demokratycznego.

W DZIESIĄTĄ ROCZNICĘ ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI TEN ŚLUB CZYNIMY... RACZEJ ŚMIERĆ, NIŻ UTRATA NIEPODLEGŁOŚCI.

Niech żyje Prezydent Rzeczypospolitej, Ignacy Mościcki!

(Okrzyki: Niech żyje. Oklaski).

Niech żyje Wolna, Niepodległa Rzeczpospolita Polska!

(Długotrwałe oklaski i okrzyki: Niech żyje!).

Lista odznaczonych orderem „Polonia Restituta"

z okazji 10-lecia niepodległości państwa.

Wczoraj ukazał się numer „Monitora Polskiego" zawierający listę odznaczonych orderem „Polonia Restituta" z okazji 10-lecia niepodległości.

Wielką wstęgą orderu „Polonia Restituta" otrzymał gen. dywizji Edward Rydz Śmigły.

Krzyże komandorskie z gwiazdą orderu „Polonia Restituta" otrzymali między innymi były poseł Antoni Anusz, prezes związku strzeleckiego dr. Kaz. Dłuski, artysta malarz Juljan Fałat, wiceminister skarbu dr. Tad. Grodzyński, rektor politechniki warszawskiej dr. Wojciech Świętosławski oraz artysta malarz Leon Wyczółkowski.

Krzyże komandorskie orderu „Polonia Restituta" otrzymali między innymi prezes sądu okręgowego w Łodzi sędzia Stefan Bełżyński, wojewoda nowogrodzki Zygmunt Beczkowicz, powieściopisarz Ferdynand Goetel, dyr. PAT-a Piotr Górecki, dyr. firmy „Ł.J. Borkowski" dr. Feliks Hilchen, wojewoda kielecki. Wład. Korsak, wojewoda poleski Jan Krahelski, dowódca O.K. 4. gen. Małachowski, d-ca 10-ej dyw. piech. gen. Józef Olszyna-Wilczyński, wojewoda tarnopolski Mikołaj Kwaśniewski, małżonka marszałka pani Aleksandra Piłsudska, pułk. Wład. Belina — Prażmowski, członek sekretarjatu Ligi narodów dr. Ludwik Reichman, dyr. departamentu w ministerstwie skarbu p. Stefan Starzyński, oraz dyr. powszechnego zakładu ubezpieczeń wzajemnych p. Wład. Strzelecki (łodzianin).

Krzyże oficerskie orderu „Polonia Restitua" otrzymali między innymi naczelnik wydziału w województwie łódzkim p. Jerzy Adelstein, dyr. łódzkiego oddziału banku Polskiego p. Tadeusz Czerlunczakiewicz, pułk. Bolesław Wieniawa-Długoszowski mjr. Cieślak adwokat łódzki dr. Bolesław Fichna, naczelnik wydziału w województwie łódzkiem inż. Henryk Kładecki, przemysłowiec warszawski inż. Szymon Landau, znany ekonomista dr. Adam Rose, korespondent berliński PAT-a p. Tadeusz Święcicki, naczelnik izby lekarskiej dr. Antoni Tomaszewski,
inż. firmy „J. John" w Łodzi p. Wacław Wojewódzki, dowódca 28 pułku w Łodzi podpułk. Józef Zawiślak.

Krzyż kawalerski orderu „Polonia Restituta" otrzymali między innemi artysta opery warszawskiej Stanisław Gruszczyński, major dr. Wacław Lipiński, były sekretarz prezesa rady ministrów por. Stanisław Zaćwilichowski,

pani Bronisława Lipińska w Łodzi,

artystka opery warszawskiej Matylda Polińska -Lewicka. Oprócz powyższych dekoracji Monitor Polski zawiera listę kilkuset wojskowych i urzędników państwowych, którym przyznano złote, srebrne, bronzowe „Krzyże Zasługi".

M. innymi złotym krzyżem zasługi odznaczony został prezes rady miejskiej w Łodzi inż. Jan Holcgreber.

OBNIŻENIA CENY DRZEWA w lasach państwowych domaga się w obszernym memorjale złożonym rządowi rada naczelna związków przemysłu drzewnego. W Polsce istnieje zgórą 1000 przedsiębiorstw drzewnych. Żalą się one, iż przy obecnych cenach drzewa grozi im ruina.

1918—1928.

Dziesięć lat... Szmat czasu. Albo i nic, jeden wiersz w historji, krótka wzmianeczka w kronikach dziejowych, moment przelotny, passus nieznaczny w grubych foljałach przeszłości...

Dziesięć lat. Żyliśmy przy narodzinach tego dziecięcia Niepodległości, widzieliśmy pierwsze jego nieudolne ruchy, pierwsze, nieskoordynowane jeszcze grymasy, pierwsze próby nieudane i pośpiech, tempo, ruch i życie.

Dziesięć lat temu nie było jeszcze nic, dosłownie nic. Policjant nie stał na rogu i łatwo było kogoś szarpnąć, zatłuc bezkarnie. W kasie publicznej nie było grosza, złamanego szeląga, bo nie było i kasy. Granice były gołe. Kto chciał, mógł wejść i wyjść, nie tylko obywatel, ale cała armja przyjazna, czy wroga. Życie gospodarcze w kraju niemal że nie istniało. Chłop nie obsiewał należycie, bo i tak co roku okupanci zabierali zboże. Fabryki stały, bo nie było z czego, dla kogo i czem robić. Niemcy popsuli maszyny, wyjmując z nich co kosztowniejsze i ważniejsze części, szczególnie miedziane. Komunikacja? Pożal się Boże!

Goły, pusty, zbiedzony wojną, złupiony przez okupantów kraj, z zaginioną tradycją państwową, pustynia ekonomiczna, a kto wie, czy nie i ideowa.

Nie wierzono jakoś temu, co się stało i społeczeństwo pijane było szczęściem. Ale żeby tak kto poważnie zdawał sobie sprawę z tego, co się na ulicach, w całym kraju dzieje — ani się zaczyna! Poprostu niepodległość spadła na nas, jak dojrzała gruszka z drzewa, a my nawet nie wiedzieliśmy, jak się tu zabrać do jedzenia...

Pamiętamy te nerwowe dni listopadowe, owo wieczne oczekiwanie, co będzie za godzinę... I pamiętamy doskonale chwilę, kiedy gruchnęła po Warszawie i po kraju wieść, że z Magdeburga przybył do Polski Józef Piłsudski i obejmuje władzę, od której uciekła z przestrachu, mianowana przez okupantów „rada regencyjna".

Kraj odetchnął. Wszyscy uprzytomnili sobie, że oto jedyny człowiek, któremu z natury rzeczy rządy się należą, gdyż on jeden potrafi sobie dać radę z problemami, o których nikt w kraju nie ma pojęcia. Dziś już zatarło się w pamięci wspomnienie sytuacji, w której znajdowaliśmy się podówczas. Ale proszę uprzytomnić sobie: na wschodzie Rosja jeszcze w pierwszym płomieniu rewolucji, ociekająca krwią najstraszniejszego teroru, głodująca, przesiąknięta tyfusem, w malignie i konwulsjach anarchji. Rosja po pokoju brzeskim, która nie zakończyła jeszcze z Zachodem swych porachunków. Czy przypominamy sobie, że w czasie owym nie było w Europie rozsadnego polityka, któryby głową własną nie ręczył, że bolszewizm musi przerzucić się nad Wisłę?

Bliżej ku nam jeszcze od wschodu posuwały się wstecznym ruchem armje pobitych Niemiec. Dla innych były to pułki zdemoralizowane, bezwartościowe pod względem bojowym, ale właśnie dla tych maruderów przegranej wojny otworem leżała bezbronna Polska. Mogli nas złupić i spalić i któżby w tym momencie trwogi i trjumfu upomniał się o krzywdy narodu, który nie był jeszcze państwem, ale czemś, co można było określić zawsze negatywnie, ale pozytywnie — żadną miarą...

Na Zachodzie nie było nam wesoło. W Poznańskiem zaczęły się pierwsze utarczki z Niemcami, ale do rozwiązania było jeszcze daleko. Na Pomorzu i Śląsku — martwota. W całych Niemczech wrzenie komunistyczne, w Bawarji i kilku pomniejszych państewkach — komunizm ujął władzę. To samo na gruzach starej, zbutwiałej Austrji...

Gdybyśmy tak dalej zechcieli czynić ten smutny rachunek z historycznej dziś już perspektywy, musielibyśmy dojść do wniosku, że szanse wyprowadzenia Polski na czyste wody były podówczas istotnie minimalne. Trza było niesłychanej wiary, energji, siły woli i rozumu stanu, aby obronną ręką wyjść z tego chaosu. W ciągu 10 lat Polska musiała odrobić zaległości historyczne stulecia, dźwignąć się z popiołów wojny i pokonać nie tylko tych, co czyhali zzewnątrz na nasze granice, ale przedewszystkiem pokonać niesłychany pesymizm własnego narodu, skłonność do dezorganizacji, pewnego nawet rodzaju przyrodzoną anarchję.

Każdy doskonale widzi, co w tej dziedzinie zostało dokonane. Nie porównywujmy się jeszcze we wszystkiem z wielkiemi narodami zachodu. Jest rzeczą zrozumiałą i jasną, że musimy im w niejednem ustępować. Zaległości wieku, a może i więcej nie odrabia się w ciągu dziesięciolecia. Ale tempo polskiej pracy, nawet przy uwzględnieniu i przyznaniu wszystkich poczynionych błędów, wszystkich kapitalnych przeoczeń i pomyłek, powiedzmy krótko, a dobitnie — wszystkich głupstw, które porobiliśmy po drodze — jest imponujące zgoła w dziejach niezwykłe.

I dlatego optymizm w naszych warunkach jest nie tylko uzasadniony, ale jest poprostu rozsądny i wskazany. Nasza maszyna państwowa, nasza organizacja gospodarcza ma w trybach jeszcze wiele piasku, ale, raz w ruch puszczona, idzie coraz szybciej i pewniej. Kiedy dziś oglądamy się wstecz, nie mamy się czego dziwić. Postęp, jak kamień rzucony z góry, posuwa się z geometrycznie wzrastającą szybkością.

Czesław Ołtaszewski.

POLSKA ODRODZONA W DATACH STATYSTYCZNYCH.

18 rządów w ciągu 10-ciu lat.

Jeden Naczelnik Państwa, trzej Prezydenci oraz trzy sejmy.

W chwili, gdy cała Polska staje do uroczystego obchodu dziesięciolecia istnienia niepodległego państwa, — warto też rzucić spojrzenie poza siebie i przypomnieć sobie dokładnie, w jakiej kolejności następowały wypadki w Polsce w latach od 1918 do 1928 roku.

I tak okres minionego dziesięciolecia przedstawia się z perspektywy historycznej w następujący sposób:

Od chwili uzyskania przez Polskę niepodległości, — aż do dnia dzisiejszego posiadała Polska 18 gabinetów ministerjalnych:

Pierwszy rząd Polski utworzył Jędrzej Moraczewski, obecny minister robót publicznych. Gabinet ten powstał w dniu 18 listopada 1918 roku i sprawował rządy przez niepełne dwa miesiące aż do dnia 16 stycznia 1919 roku.

Drugim z kolei był **rząd Ignacego Paderewskiego.** Rząd ten powołany został do władzy z dniem 16 stycznia 1919 roku. Żywot jego był już nieco dłuższy, niż gabinetu pierwszego, obejmował bowiem okres ponad 6 miesięcy. I tak w dniu 23 lipca 1919 roku zgłosił premjer Paderewski dymisję swego rządu.

Z kolei nastąpił, jako trzeci, **rząd Leopolda Skulskiego.** Gabinet ten utworzony dopiero w blisko dwa tygodnie po ustąpieniu Paderewskiego, mianowicie w dniu 13 sierpnia 1919 roku, przetrwał ponad dziesięć miesięcy, a to do dnia 23 czerwca 1920 roku.

Jako czwarty stanął na widowni **rząd Władysława Grabskiego.** Utworzony dnia 23 czerwca 1920 roku, trwał jednak tylko jeden miesiąc i ustąpił już w dniu 24 lipca 1920 roku.

Po ustąpieniu premjera Grabskiego utworzył **rząd Wincenty Witos.** Był to tak zwany „rząd obrony narodowej", który powstał pod hasłem koncentracji narodowej przeciwko najazdowi bolszewickiemu. Rząd ten przetrwał przez blisko 14 miesięcy, rządził bowiem od 24 lipca 1920 do dnia 13 września 1921 roku.

Następują z kolei dwa gabinety, stworzone przez **Antoniego Ponikowskiego.** I tak pierwszy gabinet trwał od dnia 19 września 1921 roku do dnia 5 marca 1922, oraz drugi, zrekonstruowany rząd, od dnia 10 marca 1922 do dnia 20 czerwca 1922 roku.

Ósmym rządem był **gabinet Artura Śliwińskiego.** Był to rząd przejściowy, który trwał zaledwie dziewięć dni i to od 28 czerwca do dnia 7 lipca 1922 roku.

Następny rząd, utworzony przez prof. **Juljana Nowaka**, również nie miał dłuższego żywota, trwał bowiem od dnia 31 lipca 1922 do dnia 16 grudnia 1922. Utworzenie jednak tego rządu nastąpiło po licznych tarciach sejmowych, oraz po dość groźnym zatargu między ówczesnym Naczelnikiem Państwa a Sejmem.

Jako gabinet dziesiąty stanął u steru władzy **rząd generała Władysława Sikorskiego.** Gabinet ten trwał od dnia 16 grudnia 1922 roku do dnia 26 maja 1923 roku, a więc przez niecałe 6 miesięcy.

Po generale Sikorskim stanął znowu na widowni **Wincenty Witos**, który z dniem 28 maja 1923 roku utworzył drugi swój rząd. Gabinet ten trwał ponad sześć miesięcy i zgłosił dymisję w dniu 15 grudnia 1923 roku.

Jako rząd dwunasty następuje z kolei **drugi gabinet Władysława Grabskiego.** Rząd ten działał pod hasłem „sanacji finansowej" i dzięki temu też utrzymał się przez blisko dwa lata, a to od 20-go grudnia 1923 roku do 13 listopada 1925 roku.

Trzynastym z kolei gabinetem Polski był **rząd Aleksandra Skrzyńskiego.** Gabinet ten trwał przez niecałe sześć miesięcy, a to od 20 listopada 1925 r. do 5 maja 1926 roku.

Po ustąpieniu Aleksandra Skrzyńskiego staje po raz trzeci u rządów **Wincenty Witos.** Tworzy on gabinet, który jednak zaledwie oficjalnie trwał 5 dni.

Bezpośrednio bowiem po objęciu rządów przez rząd Witosa w dniu 10 maja 1926 roku nastąpiły **znane wypadki majowe,** które doprowadziły do przewrotu i do upadku rządu Witosa w dniu 15-m maja 1926 roku.

Następuje pierwszy rząd, utworzony przez obecnego **premjera Kazimierza Bartla.** Rząd ten powołany zostaje do władzy w dniu 16 maja 1926 roku, ustępuje jednak już w dniu 4 czerwca 1926 roku, po to jednak, by już w kilka dni później premjer Bartel utworzył nowy gabinet, trwający od 9 czerwca 1926 r. do 30 września 1926 r. Łącznie zatem w tym okresie stał premjer Bartel na czele rządu przez 4 miesiące i dwa tygodnie.

Siedemnastym z kolei rządem jest **gabinet marszałka Józefa Piłsudskiego.** Rząd ten utworzony został w dniu 2-go października 1926 roku i trwał aż do dnia 27 czerwca bieżącego roku. Rządził zatem przez bisko 20 miesięcy.

W dniu 27 czerwca stanął wreszcie ponownie na czele rządu **premjer Bartel,** który też rządzi do tej pory.

Z zestawienia tego wynika, że najdłuższymi rządami w Polsce były rządy gabinetu „obrony narodowej", stojącego pod przewodnictwem Wincentego Witosa, dalej rządy sanacji gospodarczej Władysława Grabskiego, oraz wreszcie niedawny rząd marszałka Piłsudskiego. W przeciwieństwie bowiem do większości gabinetów ministerjalnych, które stały u władzy przeciętnie przez sześć miesięcy, wymienione rządy trwały od jednego roku do dwóch lat.

W tym samym okresie posiadała Polska jednego Naczelnika Państwa i trzech Prezydentów Rzeczypospolitej. I tak jednym Naczelnikiem Państwa był marszałek Józef Piłsudski. Pierwszym Prezydentem Rzeczypospolitej obrany został ś. p. Gabrjel Narutowicz, po nim nastąpił prezydent Stanisław Wojciechowski, oraz obecnie **Prezydent prof. Ignacy Mościcki.**

Wreszcie w okresie minionego dziesięciolecia posiadała Polska dwa sejmy, obecny zaś sejm jest trzecim z kolei.

Oto zatem dziesięciolecie Polski w datach statystycznych.

Wł. Les.

Min. Zaleski o współpracy gospodarczej

Polski i Prus Wschodnich.

Berlin, 9 listopada.

„Vossische Zeitung" omawia artykuł podany przez „Ost-Preussische Zeitung" na temat wynurzeń, uzyskanych przez jednego z przedstawicieli dziennika od ministra Zaleskiego, w których m. in. poruszone zostały kwestje, dotyczące sprawy interesów Niemiec na Zachodzie i Wschodzie. W sprawie ewakuacji, jednakowoż życzyłby sobie, aby unikać prób nadużywania problemów ewakuacyjnych w celu osłabienia stanowiska Polski. Na pytanie, czy minister pragnie przez to dać do zrozumienia, iż uważa on za rzecz konieczną, ze stanowiska bezpieczeństwa Polski, zawarcie t. zw. Locarna wschodniego, minister Zaleski miał oświadczyć, że przez Locarno wschodnie ogólnie rozumie się bezpieczeństwo granic polskich, zagwarantowane przez mocarstwa zachodnie. To bezpieczeństwo — zdaniem ministra Zaleskiego — zostanie osiągnięte przez pakt Kelloga, z tą chwilą, gdy wszystkie zainteresowane mocarstwa pakt ratyfikują. Przechodząc do spraw wschodnio-niemieckich, p. minister Zaleski wyraził życzenie, aby koła gospodarcze i agrarne w Polsce weszły w bliższy kontakt z odpowiedniemi kołami w Prusach Wschodnich. Doświadczenie z czasów przedwojennych uczy, że Polska i Prusy Wschodnie nie powinny ze sobą konkurować, lecz wprost przeciwnie, powinny się nawzajem uzupełniać. Należałoby podjąć próbę bezpośredniego porozumienia między producentami obu krajów. Do nawiązania zaś tego rodzaju kontaktu Polska w każdej chwili będzie gotowa.

NA AKCJE BANKU POLSKIEGO nadchodzą zamówienia z Berlina. Zamówienia te atoli są dość nisko limitowane.

PODPISANIE PROLONGATY syndykatu naftowego na dalszych lat pięć nastąpi dnia 19 listopada. Załatwioną będzie również sprawa przystąpienia do syndykatu małych rafinerji.

KRONIKA

Listopad **11** NIEDZIELA

Dziś: Marcina B. W.
Jutro: Marcina P. M.

—:—

Wschód słońca o g. 6.47
Zachód słońca o g. 3.54
Wschód ks. o g. 5.30
Zachód ks. o g. 3.38
Długość dnia: 11.14
Ubyło dnia: 9.20

Zyczenia dla Prezydenta Rzplitej.

Dziś Pan Wojewoda Jaszczoł będzie przjmował życzenia dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Rządu o godzinie 13-ej m. 30.

Na froncie bezrobocia

sytuacja bez zmiany.

Na terenie państwowego urzędu pośrednictwa pracy w Łodzi (miasto Łódź i powiaty) łódzki, łaski, sieradzki, łęczycki i brzeziński w dniu 10 listopada 1928 r. było w ewidencji zarejestrowanych bezrobotnych 13.228 w tem w samej Łodzi 93.20, w Pabjanicach 1.063, w Zgierzu 995, w Zduńskiej — Woli 419, w Tomaszowie — Maz. 1.172, w Konstantynowie 98, w Aleksandrowie 50, w Rudzie Pabjanickiej 111.

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 4.810 w tem 4.411 bezrobotnych brało zasiłki ustawowe z Funduszu Bezrobocia i 399 bezrobotnych zapomogi doraźne ze Skarbu Państwa.

W samej Łodzi brało zasiłki 3.116 bezrobotnych z czego 2.888 z Funduszu Bezrobocia i 228 zapomogi ze Skarbu Państwa.

Pracowników umysłowych brało zasiłki doraźne 414. W ubiegłym tygodniu straciło pracę na terenie Łodzi 3.957 bezrobotnych, otrzymało pracę 909, wysłano do pracy 169.

Urząd rozporządza 28 wolnemi miejscami dla robotników różnych zawodów.

8 robotników otrzymało w ciągu ubiegłego tygodnia zniżki kolejowe na przejazd kolejami państwowemi.

Jak sztubacy rozbrajali niemców w dniu 11 listopada 1918 roku.

11 listopada przybyliśmy, jak zwykle, do szkoły. Pierwsze dwie lekcje odbyły się zupełnie normalnie, aczkolwiek wyczuwało się w powietrzu pewne naprężenie. Nie wiedzieliśmy dokładnie co się stało, ktoś przebąkiwał o utworzeniu jakiegoś rządu, o pertraktacjach w sprawie przyjazdu brygadjera Piłsudskiego i pułkownika Sosnkowskiego.

Podczas przerw dyskutowaliśmy gorąco starając się jeden od drugiego dowiedzieć się czegoś nowego, czegoś bardziej konkretnego.

Wreszcie zabrzmiał dzwonek na lekcję trzecią, języka polskiego. Czekaliśmy, aż ukaże się na progu klasy uśmiechnięte zwykle oblicze naszego wychowawcy - **profesora Swarzyńskiego.**

Minęło 5 minut, 10. Czekaliśmy z coraz bardziej wzrastającem zaciekawieniem, komentując nieobecność profesora w najrozmaitszy sposób. Przypominaliśmy sobie, że Swarzyński — to towarzysz bojów brygadjera Piłsudskiego, legjonista i obecnie w czasie niemieckiej okupacji odgrywający jakąś poważną rolę w zakonspirowanym ruchu niepodległościowym w Łodzi, (dziś jest on podpułkownikiem W. P., zajmując wybitne stanowisko w sztabie generalnym). Może to się łączy...

We wszystkich klasach dawno już trwały lekcje, tylko nasza siódma niecierpliwiła się, nie rozumiejąc powodów, dla których nikt z nauczycieli do nas nie przychodził.

Nagle rozległy się jakieś kroki na korytarzu.

— Swarzyński idzie! Uwaga!

Jakoż wszedł faktycznie. W burce jakiejś i czapce legjonowej na głowie. Poważny i skupiony.

— **Chłopcy, wybiła dziejowa godzina. Idźcie do ósmej klasy. Będziemy rozbrajali okupantów.**

W klasie zapanowało niesłychane podniecenie. Wybiegliśmy na korytarz. Tam w dwójkach uszykowana już była ósma klasa pod komendą kolegi R. (syna znanego rejenta łódzkiego).

Prof. Swarzyński, nie zwracając uwagi na zgorszone spojrzenia dyrektora i reszty ciała nauczycielskiego, **poprowadził nas na ulicę.**

Pierwszy niemiec. Zabraliśmy mu bagnet. Drugi niemiec, trzeci. Serca tłukły się w piersiach. **My, uczniowie, pierwsi wyszliśmy na ulicę i oto rozbrajamy tych, przed którymi do niedawna miało się taki respekt, taką obawę.**

Doszliśmy ulicą Dzielną do Mikołajewskiej. Tam dostrzegliśmy już grupki peowiaków i dowborczyków zatrzymujących wszystkich napotykanych żołnierzy niemieckich. W szeregach naszych było coraz więcej broni. Szliśmy na ulicę Przejazd, na plac straży ogniowej, gdzie dumnie złożyliśmy naszą pierwszą zdobycz wojenną.

Na placu palono już ogniska i gotowano strawę dla ochotników. Przyjął nas wszystkich od prof. Swarzyńskiego, który śpieszył gdzieindziej, obywatel Wężyk. Rozdał legitymacje straży obywatelskiej, zorganizował oddziały wartownicze, patrole.

Tak przeszedł pierwszy dzień. Wieczorem wywieszono **pierwszą biało-czerwoną chorągiew nad wejściem na plac straży,** gdzie mieściła się główna komenda P. O. W. i gdzie urzędował obywatel Nemo (obecnie kapitan 31 p. Strz. Kan.).

O 8-ej rozpoczęło się już obejmowanie koszar niemieckich. Na wszystkich ulicach stały patrole uczniowskie pod komendą dowborczyków. Odbieraną broń znoszono do komendy na ul. Przejazd.

Zapadła noc. Od godziny 4-ej w nocy do 8 rano pełniłem służbę wartowniczą przed komendą. Całą noc zbierały się na ulicy Przejazd tłumy ludzi, patrząc z niedowierzaniem na łopoczącą na wietrze chorągiew i młodego ucznia z karabinem na ramieniu i orzełkiem na czapce.

Zewsząd nadbiegali łącznicy z wiadomościami.

Polizei - Präsidium (obecny gmach Banku Polskiego) zajęty przez P. O. W. koszary na Lesznie zajęte przez P. O. W. koszary na Konstantynowskiej zajęte przez P. O. W. Na Benedykta żołnierze niemieccy zabarykadowali się, nie chcąc oddać broni. Na dworcu — strzelanina...

Pamiętam jak przyszedł wówczas do nas w nocy kapral z Wehrmachtu, polski żołnierz. (B. poseł łódzki M. przywódca jednego ze stronnictw robotniczych). Przyszedł dowiedzieć się, czy mamy broni poddostatkiem. Zapowiedział, **że „Wehrmacht" od jutra przyłączy się do nas.**

Nad ranem przybyło kilku weteranów 1863 r. Płakali z rozrzewnienia. Pytali, czy to prawda, nie sen, że widzą wojsko niepodległej Polski.

O godzinie 10 rano całe niemal miasto było już w naszych rękach. Posterunki obsadzone były przez uczniów 7 i 8 klasy, nielicznych studentów i zgłaszających się ochotników. Komendę sprawowała P. O. W.

Gdzieniegdzie jeszcze tylko garstki opornych niemców nie chciały oddać broni. Rozlegały się pojedyńcze strzały. Minął dzień 12, 13. 14 listopada. Uczniowie po spełnionym przez siebie obowiązku powrócili do zwykłych zajęć szkolnych.

Br.

Dzień radości i triumfu.

Po stuletniej niewoli i krwawych bojach z wrogami, wolny Naród uroczyście obchodzi 10-tą rocznicę Wyzwolenia.

Komitet wojewódzki uczczenia rocznicy 10-lecia państwa polskiego uchwalił wysłać w dniu 11 listopada r. b. do marszałka Piłsudskiego księgę z adresem hołdowniczym od ludności województwa łódzkiego następującej treści:

„W 10-tą rocznicę odzyskania niepodległości państwa ślemy Wielkiemu Jego Budowniczemu, Obrońcy, Wodzowi Narodu, Pierwszemu Marszałkowi Polski — Józefowi Piłsudskiemu płynące z głębi serc, przejętych umiłowaniem i czcią wyrazy hołdu i miłości".

Księgę tę podpisało 2.508 organizacyj, instytucyj społecznych i przedstawicieli samorządów.

Z poszczególnych organizacyj i instytucyj adres podpisało 13 sejmików i 13 wydziałów powiatowych, 261 rad miejskich i gminnych — podpisów 2.739, 3.910 wójtów, sołtysów i pisarzy gminnych, 94 stowarzyszeń młodzieży — podpisów 255, 62 związki strzeleckie — podpisów 192, 28 stowarzyszeń „Sokół" — podpisów 75, 12 związków harcerskich — podpisów 18, 60 organizacyj W. F. i P. W. — podpisów 230, 339 związków zawodowych i cechów — podpisów 884, 120 stowarzyszeń spółdzielczych — podpisów 316, 119 instytucyj kredytowych — podpisów 345, 209 kółek rolniczych — podpisów 580, 239 szkół — podpisów 725, 36 parafji katolickich, 111 związków urzędniczych — podpisów 384, 558 straży ogniowych — podpisów 1981, 23 gmin żydowskich — podpisów 57 i różnych stowarzyszeń społecznych 252 — podpisów 2.906. Ogółem położono na adresie podpisów 15.878.

Wczorajsze uroczystości.

Dzień wczorajszy był zapowiedzią wielkich uroczystości, związanych z rocznicą 10-lecia odzyskania niepodległości i wyzwolenia z pęt niewoli. Stosownie do programu, ustalonego przez komitet organizacyjny, całe miasto już w godzinach rannych całkowicie zmieniło swój zewnętrzny wygląd. Wszystkie domy udekorowane zostały flagami narodowemi, balkony i okna mieszkań prywatnych upiększone kwieciem i girlandami, oraz ozdobione portretami bohaterów narodowych, w szeregu których górował portret
Pierwszego Marszałka Polski — Józefa Piłsudskiego, oraz Prezydenta Rzeczypospolitej — Ignacego Mościckiego.

Wystawy, witryny sklepów ozdobione były draperjami, oraz kompozycjami kwietnemi. W mieście zapanowała atmosfera świąteczna. Ruch pieszy silnie wzmógł się, ulicami miasta przesuwały się liczne tłumy publiczności z niecierpliwością oczekującej dnia właściwych uroczystości.

Na uznanie zasługują dekoracje gmachów rządowych, a więc gmachu Banku Polskiego, urzędu wojewódzkiego, komendy policyjnej, magistratu, obok którego ogólną uwagę zwracała kolumna, w godzinach wieczorowych iluminowana, na szczycie której płonął Znicz.

Wagony tramwajowe kursowały po mieście udekorowane chorągiewkami i proporczykami narodowemi. (p).

Dekoracje i iluminacja.

Specjalną uwagę zwracały niektóre domy udekorowane i iluminowane w tak piękny sposób, jakiego dotąd nie stosowano nigdy, z racji żadnej uroczystości.

Szczególnie t. zw. pałac Siemensa, dom przy ul. Piotrkowskiej 96, wzbudzał podziw swym zewnętrznym wyglądem. Od dachu do samej niemal ziemi, wszystkie cztery piętra
tonęły w morzu świateł elektrycznych. Każde wolne miejsce na murze wykorzystane zostało dla efektów świetlnych, każde okno obramowane jest barwnemi lampjonami, między któremi przewijają się girlandy zieleni. Całość sprawiała wrażenie imponujące.

Wyróżniają się również swą dekoracją domy przy ul. Piotrkowskiej 40 i 104, przybrane niezwykle pięknie i efektownie.

Ślicznie były również udekorowane wystawy sklepowe na ul. Piotrkowskiej. (—is).

Młodzież szkolna.

Stosownie do programu, ustalonego przez kuratorjum szkolne, młodzież szkół średnich i powszechnych wzięła wczoraj czynny udział w uroczystościach wstępnych. Ze wszystkich stron miasta w godzinach przedpołudniowych przeciągały długie szeregi młodzieży szkół średnich i powszechnych, do punktu zbornego przy ul. Al. Kościuszki. Każda szkoła kroczyła z orkiestrą własną, ze sztandarami, niosąc na czele wieniec, przeznaczony na grób Nieznanego Żołnierza. Młodzież szkół powszechnych maszerowała ze śpiewem. Wszyscy uczniowie i uczenice udekorowali się znaczkami narodowemi oraz gałązkami jedliny. Pochody te przedstawiały miły i wzruszający obraz. W pochodzie tym wzięło udział około 18.000 młodzieży.

O godzinie 12-ej w południe z miejsca zbiórki przy ul. Al. Kościuszki wyruszył zbiorowy olbrzymi pochód młodzieży szkolnej, który podążał ulicami Zieloną i Piotrkowską, przybył do grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie nastąpiło złożenie wieńców i kwiecia.

Nabożeństwo w Katedrze

Punktem kulminacyjnym święta w Łodzi było odprawienie w kościele katedralnym nabożeństwa żałobnego za dusze wszystkich poległych w Łodzi i województwie łódzkiem posterunkowych i podoficerów policyjnych. Nabożeństwo to rozpoczęło się w katedrze o godzinie 11-ej przed południem. Wnętrze katedry udekorowane zostało przez policję zielenią, girlandami i tonęło w powodzi żywego kwiecia.

Cała katedra oświetlona była rzęsiście niezliczonem mnóstwem świec i lampionów. Główny ołtarz katedry tonął w morzu jaskrawych świateł. Naokoło świątyni ustawiły się w ordynku wszystkie oddziały policji z bronią u nogi. Przy grobie Nieznanego Żołnierzą trzymała wartę honorową policja w hełmach. Dziedziniec katedralny zalegały tysiączne rzesze wiernych.

Wewnątrz katedry zebrali się przedstawiciele władz rządowych, samorządowych, sądownictwa, szkolnictwa, policji i wojskowości. Widzieliśmy tam komendanta wojewódzkiego P. P. Elsesser-Niedzielskiego, zastępcę jego nadkomisarza Dąbrowskiego, komendanta miasta nadkomisarza Izydorczyka, kierowników wszystkich komisarjatów policji, prezesa Izby skarbowej Towarnickiego, starostę grodzkiego Strzemińskiego, wiceprezesa sądu okręgowego Witkowskiego, który reprezentował sąd okręgowy w zastępstwie p. prezesa sądu Bełżyńskiego, przebywającego na zjeździe prezesów sądów okręgowych w Warszawie, przedstawicieli prokuratorji, kuratora szkolnego Ryniewicza, konsulów wszystkich państw ościennych, liczne delegacje instytucyj społecznych, organizacyj i związków.

Wkrótce przybył do katedry przedstawiciel władz rządowych p. wojewoda Jaszczołt, zajmując miejsce przed ołtarzem głównym.

Po pierwszych modłach wstąpił na ambonę ks. prałat Wyżykowski i wygłosił podniosłe okolicznościowe przemówienie do policjantów.

Przed głównym ołtarzem wzniesiona została trumna na katafalku, ubrana kwieciem. Płonęły tysiące świec. Po przemówieniu ks. Wyżykowskiego przed katafalkiem odprawione zostały egzekwje. W czasie trwania nabożeństwa żałobnego chóry wykonały pienia religijne. W czasie egzekwji orkiestra policyjna zagrała marsz żałobny Chopina. Po nabożeństwie komendant wojewódzki Niedzielski w asyście policji skierował się na grób Nieznanego Żołnierza, gdzie złożył wieniec w imieniu policji. Na tem uroczystość kościelna została zakończona.

Ku czci poległych.

O godzinie 1-ej poczęły ściągać delegacje z chorągwiami i cechy oraz stowarzyszenia pod katedrę, celem wzięcia udziału w odsłonięciu tablicy pamiątkowej ku czci poległych.

Przybyli p. wojewoda Jaszczołt, prezes Towarnicki, prezes sądu Bełżyński, prokuratorja, sędziowie, generał Małachowski, pułk. Walicki, starosta Strzemiński, kurator Ryniewicz, inspektor policji Niedzielski, nadkomisarz Izydorczyk, nadkomisarz Weyer, prezes rady miejskiej inż. Holcgreber, prezydent Ziemięcki i wiceprezydent Wieliński, dyrektor rady miejskiej Rundo, wicedyrektor magistratu Kalinowski, szerokie masy społeczeństwa łódzkiego, oddziały przysposobienia wojskowego, wychowania fizycznego, harcerze i delegaci organizacyj zawodowych.

Akt odsłonięcia tablicy był niezmiernie podniosły i na długo pozostanie w pamięci obecnych na tej uroczystości.

Z katedry organizacje b. wojskowych udały się na cmentarze, by złożyć wieńce na grobach czterech poległych w walce z okupantami na ulicach Łodzi w dniu 11 listopada 1918 r.

Po tej uroczystości i okolicznościowem przemówieniu pochód rozwiązał się. (b).

⁂

O godzinie 6-ej wieczorem w synagodze przy ul. Wolborskiej odbyła się podniosła uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci zmarłych na placu boju 37-miu łodzian-żydów.

Obecni byli: naczelnik urzędu wojewódzkiego Dychdalewicz, starosta Rżewski, zastępca starosty grodzkiego p. Szer prezydent Ziemięcki, dyrektor Rundo, gmina żydowska, delegacje inwalidów ze sztandarami, P. O. W., organizacje b. wojskowych i tłumy publiczności.

Kantor synagogi odprawił nabożeństwo żałobne, poczem nastąpił akt odsłonięcia tablicy z nazwiskami zmarłych w językach hebrajskim i polskim, wmurowanej w auli synagogi.

W imieniu gminy żydowskiej przemówił p. Micman i uroczystość zakończyła się. (bip).

⁂

O godz. 3-ej na Polesiu Konstantynowskiem u stóp pomnika zabitych w walce z caratem zebrali się przedstawiciele organizacyj związków zawodowych ze sztandarami i wieńcami.

Na polesie przybyli prezydent Ziemięcki i wiceprezydent Wieliński, prezes rady miejskiej inż. Holcgreber, generał Małachowski, pułk. Walicki, pułk. Zawiślak, naczelnik Dychdalewicz, dyrektor Wolczyński z członkami komitetu obywatelskiego, dyrektor Rundo, wicedyrektor Kalinowski, oraz liczne rzesze robotnicze.

Przemówienie wygłosił inż. Holcgreber, wskazując na zasługi żołnierza polskiego w walce o niepodległość, lecz i niemniejsze zasługi tych, którzy jeszcze wcześniej oddali swe życie w tej walce z najeźdźcami.

Po przemówieniu prezydjum magistratu i rady miejskiej złożyło wieńce u stóp pomnika.

Program dnia dzisiejszego

Właściwe uroczystości z okazji rocznicy Niepodległości odbędą się dzisiaj w Łodzi według następującego programu:

Rano o godzinie 7-ej orkiestry wojskowe odegrają na ulicach miasta capstrzyk, zakończony fanfarą na Placu Wolności. O godzinie 9.30 odprawione zostanie nabożeństwo w języku polskim w kościele ewangielickim św. Jana, o godzinie 10-ej nabożeństwo w synagodze przy ulicy Wolborskiej. O godzinie 11-ej nabożeństwo w katedrze św. Stanisława Kostki, o godzinie 12.30 akademje w teatrze Miejskim, w kinematografie oświatowym, w szkole powszechnej im. Bolesława Chrobrego, przy ulicy Drewnowskiej 288. O godzinie 13.30 składanie na ręce p. wojewody życzeń dla p. Prezydenta Rzeczypospolitej i rządu przez przedstawicieli władz i zrzeszeń, o godzinie 15-ej posiedzenie uroczyste rady miejskiej, o godzinie 16 uroczyste przedstawienie dla wojska w teatrze Popularnym, o godzinie 19-ej koncert orkiestr wojskowych, o godzinie 20-ej uroczysta akademja w sali Filharmonji, urządzona staraniem komisji porozumiewawczej związków pracowników w Łodzi. (p).

Dzisiaj o godzinie 11-ej przed południem odbędzie się również w synagodze przy Al. Kościuszki uroczyste nabożeństwo na intencję dziesięciolecia niepodległości Rzplitej.

TRANSMISJA MEGAFONOWA W DNIU ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI

W dniu dzisiejszym nadawana będzie przez megafony w Parku Poniatowskiego audycja radjowa stacji warszawskiej

Ciąg dalszy na str. 6-ej)

Dzień radości i triumfu.

(Dokończenie).

Program audycji w dniu 11 listopada jest następujący: godz. 9.30 — Rewja wojsk na Polu Mokotowskiem (msza polowa, kazanie ks. biskupa Wł. Bandurskiego, rewja wojskowa); godz. 12 — Poranek symfoniczny w Filharmonji Warszawskiej; godz. 14 — Przemówienie gen. d-ra Romana Góreckiego nad grobem Nieznanego Żołnierza.

POCZTA DZIŚ NIECZYNNA.

W dniu dzisiejszym wszystkie urzędy pocztowe, których niektóre wydziały zawsze w niedziele pracowały, dziś będą całkowicie nieczynne.

Pracować będzie jedynie ekspedycja i urząd telegraficzny. (b).

KOLEJARZE.

Celem uczczenia 10-lecia niepodległości Polski, przez drużyny konduktorskie st. Łódź-Kal. zainicjowany został obchód uroczysty dnia 11-go b. m., to jest w niedzielę, z następującym programem:

Godz. 11.40 zbiórka przy pomieszczeniu drużyn konduktorskich na st. Łódź-Kal. i godz. 12-ta wymarsz z orkiestrą na czele do kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej przy ulicy Anny na uroczystą mszę.

Utworzony ad hoc w biurze oddziału eksploatacyjnego komitet pracowników tego działu do obchodu uroczystości dn. 11 listopada postanowił przyjąć udział w nabożeństwie, jak wyżej i dlatego prosi p.p. zawiadowców, aby ze swej strony zechcieli zaprosić ogół pracowników wolnych w dniu tym od służby do przyjęcia licznego udziału w tej uroczystości.

NA PROWINCJI.

Z okazji uroczystości 10-lecia niepodległości odbyło się w Aleksandrowie posiedzenie rady miejskiej, poświęcone przedewszystkiem omówieniu programu uroczystości na dzień 10 i 11 b. m. Posiedzenie zagaił burmistrz miasta p. Andrzejak, który zapoznał zebranych z podniosłą chwilą, jaką naród polski święcić będzie w dniu dzisiejszym. W krótkim zarysie burmistrz Aleksandrowa zobrazował dzieje walk o niepodległość Polski i zmagania się jego z nawałą bolszewicką. W dniu 11 b. m. o godz. 12 w południe, po wysłuchaniu nabożeństw główną ulicą miasta przejdzie olbrzymi pochód, w którym wezmą udział wszystkie organizacje, związki i instytucje, młodzież szkół, oraz przedstawiciele władz miejskich. O godz. 4-ej po poł. odbędzie się uroczysta akademja w domu Ludowym.

Na zakończenie posiedzenia rada miejska postanowiła nazwać rynek aleksandrowski Placem Kościuszki, celem upamiętnienia rocznicy niepodległości. (p).

***

Zgierz, gdzie władze powiatu łódzkiego uroczyście święciły wczoraj dziesięciolecie odzyskania niepodległości, od rana już przybrał uroczysty wygląd.

Ze wszystkich szkół młodzież śpieszyła do kościoła, gdzie odbyło się uroczyste nabożeństwo z kazaniem okolicznościowem. O godz. 11-ej ruszył wielki pochód młodzieży szkolnej przez miasto aż do krańców, gdzie złożony został wieniec na pomniku Łukasińskiego.

Po południu w lokalu szkoły powszechnej odbyła się uroczysta akademja dla młodzieży szkolnej, połączona z popisami wokalno-muzycznemi.

Wieczorem orkiestry straży i policji, oraz oddziałów przysposobienia wojskowego przeszły przez miasto pod ratusz, gdzie wygłoszono szereg przemówień.

Dziś odbędzie się nabożeństwo we wszystkich świątyniach, następnie pochód cechów i stowarzyszeń oraz pochód robotniczy, a wieczorem w lokalu szkoły powszechnej uroczysta akademja. (b).

Łódź nie ma komunikacji

ani ze Wschodem, ani z Zachodem.

W ubiegłym tygodniu zakończona została europejska konferencja rozkładu jazdy w Wiedniu. Jak się dowiadujemy, na konferencji tej zostało ostatecznie zdecydowane przeniesienie trasy pociągów kurjerskich. Niegoreloje — Warszawa—Paryż z linji kolei kaliskiej na strzałkowską.

W związku z powyższem, wobec konieczności niepozbawienia Łodzi komunikacji zarówno z Berlinem, jak Rosją sowiecką, zostanie uruchomiony specjalny pociąg pospieszny Warszawa — Łódź — Poznań w ten sposób, że w Poznaniu będzie miał połączenie z pociągami paryskiemi.

Pociąg ten prowadzić będzie nadto specjalny wagon Warszawa — Łódź — Berlin.

Ze względów technicznych postanowiono utrzymać pociąg lokalny pośpieszny Warszawa—Łódź— Fabryczna.

Dowiadujemy się, iż następny zjazd delegatów kolei wszystkich państw odbędzie się w październiku 1929 r. w Warszawie. Zjazd ten będzie mocen powziąć reasumpcję uchwały o zmianie trasy pociągów międzynarodowych. Właściwe czynniki powinny o tem pamiętać. (s.).

Jak walczono pod Warszawą.

— : —

Pan Tadeusz na ekranie.

Witajcie! Witajcie!

Była godzina 8-ma rano, gdy wraz z producentem filmu dyr. Niemirskim i pomocnikiem reżysera p. Szebeką przyjechaliśmy do Baniochy, gdzie w majątku państwa Szymerskich zebrane już było całe bractwo aktorskie wraz z reżyserem. Przekraczam próg szeroko, gościnnie rozwartych wrót, i mam wrażenie, że przekroczyłem próg stulecia. Na spotkanie nam zdąża ksiądz kwestarz z surową, ale promienną twarzą: na miły Bóg — to Robak — a za nim chłopisko ogromne z olbrzymim dębczakiem — toż to Kropidło!

A tymczasem szlachta słabnie pod naporem przeważających sił moskiewskich. Wówczas to pędzimy wraz z reżyserem i kierownikiem zdjęć Krawiczem i operatorem Wawrzyniakiem, na drugą stronę, gdzie za parkanem stoi olbrzymia sernica, naładowana, jak arbuz pestkami, pięknemi serami w kształcie serc.

— Wojski, — krzyczy p. Ordyński — żywo tutaj! Z ludźmi! Walić sernicę! Łatwo to powiedzieć! Ale nie łatwo zwalić tę olbrzymią altanę na dębowych palach — myślę. A. Gawlikowski już ją podpiera z paroma tęgiemi zuchami; sernica się chwieje i ze strasznym łomotem ku memu zdumieniu wali się, łamiąc parkan i brzózki na niespodziewających się z tej strony ataku, jegrów. Oczywiście, że pale były nieco podpiłowane.

Victoria! Zwycięstwo!

Jest już 12-ta. Słońce ostro przypieka. Myślę, że to już koniec, ale bogać tam! Poraz drugi powtarza się fragment bitwy.

Znów szlachta rzuca się do ataku.

— Stać! — ryczy reżyser i pędzi do jednego ze szlachciców, obsypując go najbardziej doborowemi przekleństwami jakie słyszano kiedykolwiek w Baniosze i okolicach. A to co robi?

Okazuje się, że szlachcic nie zdjął z ręki zegarka.

Bitwa odbyła się poraz drugi. Odpoczynek i obiad.

Rozwaleni na trawie pomiędzy szczątkami historycznych serów niedawni wrogowie spożywają dary boże. Ksiądz Robak (świetnie go odtwarza Szymański) zapala papierosa. A dalej przechadzają się majestatyczny Sędzia (Knake-Zawadzki), smukły „Pan Tadeusz“ — Łuszczewski, jaskrawy jak paw i odrzucający wciąż z fantazją wyłogi kontusza Stolnik (Owerło), a za tymi posesjonatami Wojski-Gawlikowski i Gerwazy-Jednowski ze swym olrzymim „scyzorykiem“ i Protazy-Fritsche i Brzytewka-Janowski i inni, tak dobrze nam znani, ukochani...

Wracam, napełniony po brzegi zachwytem i entuzjazmem. Bo przecież z tej mozolnej pracy, z tych żmudnych wycinków wyłoni się nasza nieśmiertelna epopea: nasz cudowny „Pan Tadeusz“, by do najdalszych zakątków Rzeczypospolitej nieść obraz genjalnej wizji wieszcza.

Odrodzona armja polska

składa życzenia Panu Prezydentowi i Marszałkowi Piłsudskiemu.

Dzień 11-go listopada jest świętem 28 pułku Strzelców Kaniowskich.

W związku z rocznicą Dziesięciolecia odzyskania niepodległości przez państwo polskie, dowódca Okręku Korpusu nr. 4 wysłał następujące depesze:

„Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Warszawa — Zamek.

W radosną rocznicę dziesięciolecia odrodzenia państwowości polskiej — w imieniu własnem i podległego mi korpusu ślę Panu Prezydentowi gorące wyrazy hołdu i życzenia, aby Polska pod swym Włodarzem kroczyła dalej wielkim gościńcem rozwoju i postępu we wszelkich przejawach życia narodowego ku świetnej przyszłości.

Dowódca Okręku Korpusu nr. 4
Małachowski, gen. bryg.

„Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski

Warszawa — Belweder

W rocznicę powrotu Twego, Panie Marszałku, z Magdeburga — wiążącej się z rocznicą dziesięciolecia odzyskania przez naród polski niezawisłości państwowej — w imieniu własnem i podległego mi Korpusu ślę, Ci Panie Marszałku, wyrazy hołdu oraz serdeczne i radsne życzenia, aby Twoja wielka dla Narodu zasługa coraz obfitszy plon rodziła i aby Ojczyzna pod Twym przewodem kroczyła szlakiem dziejowym w coraz silniejszym blasku chwały i sławy.

Dowódca okręgu Korpusu nr. 4.
Małachowski, gen. bryg.

Rozkaz gen. Małachowskiego.

Pozatem dowódca O.K. nr. 4 wydał w związku z rocznicą Dziesięciolecia — następujący rozkaz do żołnierzy O. K. nr. 4.

„Żołnierze! Święcimy uroczyście wielką rocznicę dziesięciolecia odrodzonej do bytu niepodległościowego wolnej ojczyzny. Po długiej, wiele dziesiątków lat liczącej niewoli, znaczonej krwią serdeczną tysięcznych bohaterów walk powstańczych — dziesięć lat temu, w dniu 11-go listopada 1918 roku, naród ploski, czerpiąc ducha z przebogatej skarbnicy tradycji rycerskiej wielkiej przeszłości naszej — zerwał pęta trzech zaborców i mocarnym wysiłkiem w zbrojnym czynie odwalił ciężki głaz, strzegący przez półtora wieku grobu naszej wolności państwowej i narodowej. Rzucone na początku wielkiej wojny ludów przez wielkiego budowniczego państwa polskiego, Józefa Piłsudskiego, hasło zbrojnego wystąpienia polaków w tej wojnie ludów — o odzyskanie wolności ojczyzny — porwało naród, który, mimo straszliwego ucisku wojny, zrealizował to hasło w wiekopomny dzień 11 listopada 1918 roku.

Zmartwychwstała wolna Polska, wskrzeszono wojsko polskie.

Żołnierze! W ciężkich chwilach przyszło nam wskrzeszać tradycję wojska polskiego. Rocznica 11 listopada 1928 roku—to jednocześnie rocznica pierwszych naszych zwycięskich bojów jakie musieliśmy staczać, by obronić granice dopiero co odzyskanej ojczyzny przed nowymi najazdami naszych niedawnych zaborców. Dziesięć lat temu żołnierz polski rozpoczął zakreślać swym bagnetem granice Rzplitej i utrwalać Jej byt niepodległy. Z żądania tego, z zaufania, jakiem obdarzyła go wolna ojczyzna — żołnierz polski, zgodnie z tradycjami wojska polskiego, wywiązał się wspaniale.

„Zwyciężyć jednak i spocząć na laurach — to klęska".

Żołnierze. Te wielkie słowa pierwszego marszałka Polski — Józefa Piłsudskiego wyryjcie sobie głęboko w duszach i sercach waszych. Niechaj dzień 11 listopada 1928 r. rocznica dziesięciolecia odrodzonego państwa polskiego — i związane z tą rocznicą wspomnienia, będą dla was, żołnierze, bodźcem do dalszej ofiarnej służby dla tej ziemi waszej, dla ojczyzny, która w bezgranicznem zaufaniu postawiła was na straży swej całości i swych granic i w Wasze dłonie złożyła honor, sławą okrytych sztandarów wojennych. Niech rocznica dzisiejsza rozpłomieni w uczuciach waszych znicz dalszego poświęcenia i ofiarności w służbie dla Polski, niechaj radością i dumą okryją się wasze czoła, że Wam w udziale przypadło nawiązać nić tradycji świetnego wojska polskiego Polski przed rozbiorowej.

Ślubowanie wasze dalszej wytrwałej pracy i gotowości na zew Ojczyzny — składane w dzisiejszą rocznicę niechaj gromkiem się echem odbije po całej Polsce, niechaj świat cały obleci, niech uderzy o granice nasze jako ostrzeżenie dla tych, którzyby na całość naszych granic nastawać usiłowali".

Dowódca Okręgu Korpusu nr. 4.
Małachowski, gen. bryg.

Pułk dzieci łódzkich.

Łącznie z uroczystościami święta 10-lecia odzyskania niepodległości — 28 pułk Strzelców Kaniowskich obchodzi w dn. 10 i 11 listopada swe doroczne święto pułkowe.

Pełna chwały wojenna historja dobrze zasłużonego Ojczyźnie 28-go pułku posiada wiele kart wspaniałych czynami i ofiarnością łódzkiej młodzieży ochotniczej. Łódź - ideowa, Łódź - pracy — w czasie walk ulicznych z niemcami w dn. 10 i 11 listopada 1918 roku zaimprowizowała swój pułk, stwarzając zwartą i sprawną jednostkę wojskową, której sądzone było odegrać w 1920 roku poważną i piękną rolę na polach Wólki - Radzymińskiej.

Zdolność do szybkiego improwizowania siły zbrojnej poza społeczeństwem polskiem przejawiło w czasie Wielkiej wojny również społeczeństwo anglosaskie w Anglji i Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. z tą różnicą, że tam budowano na trwałym fundamencie ustalonej organizacji państwowej, wyszkolonych kadr, rozwiniętego przemysłu i ogromnych środków materjalnych stojących do dyspozycji, zaś odradzająca się Polska nie posiadała prawie wcale aparatu administracyjnego, ani środków materjalnych, przemysł jej był gruntownie zrujnowany, ilość wyszkolonych kadr minimalna. Słusznie też obcy znawcy wojskowi w historji wojennej odrodzonej Polski największym podziwem otaczają nie „cudy" bojowe, lecz „cud" improwizacji polskiej siły zbrojnej.

Jednym z charakterystycznych ogniw tego „cudu" było powstanie i organizowanie 28-go pułku.

Pierwsze kompanje pułku powstały w dn. 10—12 listopada 1918 roku w czasie walk z Niemcami na ulicach miasta drogą zgłaszania się ochotników, — przeważnie młodzieży, pełnej zapału patrjotycznego, lecz nieobeznanej z zasadami władzy wojskowej. Z tej masy ochotników — stworzono dwa bataljony do których po pewnym czasie dołączono baon P. O. W.

Surowe wymagania chwili odrazu zażądały od tej niewyszkolonej, źle uzbrojonej, bosej, nieumundurowanej braci, - powstańczej hartu i wyrobienia starych żołnierzy.

Zagrożenie granic młodego państwa nie pozostawia czasu na szkolenie, zespalanie i należyte uzbrojenie oddziałów. Pułk wysyła kolejno II, III i I bataljony na fronty — ukraiński i czeski. Tu dopiero w ogniu walk uzupełnia się braki organizacyjne, moralne i materjalne, z których główną pozycję stanowia zdobyte na wrogu karabiny maszynowe i sprzęt telefoniczny. Celuje pod tem względem zwłaszcza II baon walczący na Wołyniu. Nadal brakuje tylko oficerów i podoficerów, — ich bowiem na nieprzyjacielu zdobyć nie można, — i oto w lipcu 1919 roku następuje nowa improwizacja śmiała i szczęśliwa w pomyśle, wykonaniu i skutkach.

Dwie dywizje: — 4-ta dyw. gen. Żeligowskiego z nadmiarem oraz 10 dyw. piechoty z brakiem oficerów i podoficerów łączy Naczelne Dowództwo rezerw. Na skutek tego 28 pułk „dzieci łódzkich" łączy się z 10 p. Strzelców i powstaje nowy — 28 pułk Strzelców Kaniowskich. Pomysł śmiałej realizacji połączenia dwuch różnych pochodzeniem i tradycją jednostek — nadspodziewanie się powiódł. „Dziki" Kubańczyk skozaczony syn zesłańca i niezmierzonych stepów czarnomorskich znalazł wspólną płaszczyznę porozumienia z robotnikiem Łodzi: — płaszczyzną tą była Polska i walka o Jej Niepodległość.

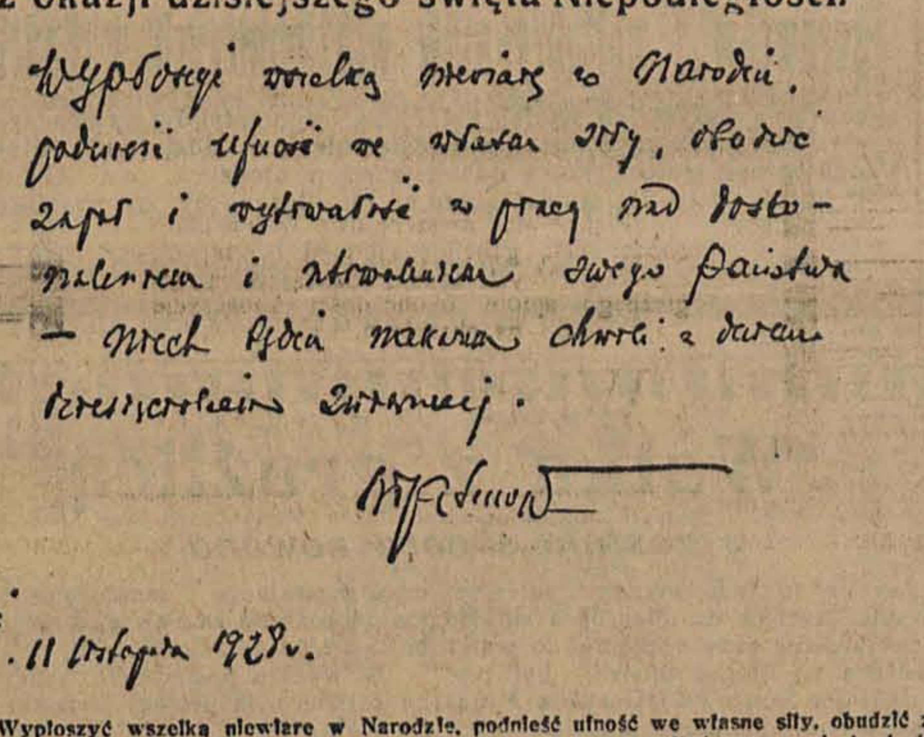
Ujednostajnienie uzbrojenia i umundurowania trwało nieco dłużej od zespolenia ducha, ale już w maju 1920 r. wyrusza pułk na front sowiecki, aby w szeregu świetnych walk zakończonych pamiętnemi dniami bitwy pod Warszawą wpisać do swej historji szereg najpiękniejszych stron.

Bitwa pod Warszawą stanowiła punkt przełomowy w biegu operacyj wojennych; bitwa pod Niemnem — złamała ostatecznie wolę zwycięstwa u wroga, — armja sowiecka uznała się za pobitą. Polska improwizacja Siły Zbrojnej wytrzymała próbę ogniową. Zwycięstwo nad armją sowiecką w wojnie 1920 roku było choć niełatwe, lecz możliwe, dlatego, że wojska rosyjskie 1920 roku dobrze dowodzone i sprawnie manewrujące nie posiadały nowoczesnego uzbrojenia i bogatego uposażenia technicznego armji europejskiej. Walka z wojskiem nowoczesnem bezwzględnie wypadłaby dla oddziałów, zaimprowizowanych i źle uzbrojonych, fatalnie. Dlatego też po wygranej wojnie — zaczyna się w pułkach żmudna praca przerobienia improwizacji na armję o wartości stałej, mogąca stawić czoło nawale wroga silnego nie tylko manewrem, lecz i techniką.

Praca wyszkolenia kadr i powoływanych do wojska obywateli Państwa, realizacja hasła — „narodu pod bronią na wypadek wojny" — trwa dotąd i stanowi drugi chlubny okres historji naszej siły zbrojnej, a w tem i 28 pułk Strzelców Kaniowskich, który w latach 1918—1920 na kresach Rzeczypospolitej krwią dzieci łódzkich wpisał Łódź do rzędu walecznych grodów polskich.

Nakaz chwili.

Autograf p. Wojewody Władysława Jaszczołta z okazji dzisiejszego święta Niepodległości.



„Wypłoszyć wszelką niewiarę w Narodzie, podnieść ufność we własne siły, obudzić zapał i wytrwałość w pracy nad doskonaleniem i utrwaleniem swego Państwa — niech będzie nakazem chwili, z dniem dziesięciolecia związanej".

WŁ. JASZCZOLT.

Łódź, dn. 11 listopada 1928 r.

TEATR MUZYKA SZTUKA

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w niedzielę, dwa przedstawienia: o godzinie 4 po południu po cenach popularnych potężny dramat Rolland'a „Danton", który po tem przedstawieniu na długi czas zejdzie z afisza; o godz. 8.30 wieczorem powtórzenie uroczystego wczorajszego przedstawienia „Księdza Marka" Słowackiego z Karolem Adwentowiczem w roli tytułowej.

Jutro i we środę „Danton" dla związków robotniczych.

TEATR KAMERALNY.

Dziś, w niedzielę, dwa przedstawienia: o godzinie 5 po południu po cenach zniżonych „Mistrz" z Adwentowiczem, wieczorem po raz drugi wesoła, wyborna komedja Oskara Wilde'a „Brat Marnotrawny" z udziałem Ireny Solskiej.

Początek o godzinie 9-ej wieczorem.

Jutro, w poniedziałek, raz jeszcze na wieczorowem przedstawieniu „Mistrz" z K. Adwentowiczem.

TEATR POPULARNY.

Dziś o godz. 4.30 po poł. i 8.30 wiecz. uczci Teatr Popoularny rocznicę 10-lecia odrodzonej Polski piękną sztuką historyczną z niedalekiej przeszłości Gozdawy-Wiecheckiego „Bitwa pod Radzyminem".

Pracownicy umysłowi

przygotowują się do wyborów do Kasy Chorych.

Już tylko tydzień dzieli nas od dnia wyborów do Rady kasy chorych w Łodzi. W ostatnich dniach agitacja wybor cza zaczyna się ożywiać. Mury miasta pokrywają się już plakatami wyborczemi. Wśród pracowników umysłowych energiczną agitację rozwija Bezpartyjny komitet wyborczy związków pracowników umysłowych, którego lista, oznaczo na nr. 13, zawiera na pierwszych miejscach następujące nazwiska: Prof. Lorenz Zygmunt, dr. Misjon, L. Sienkiewicz, majster fabryczny, dr. praw. Rutowicz, urzędnik bankowy, inż. Gundlach.

Bezpartyjny komitet wyborczy zw. pracowników umysłowych reprezentuje 13 następujących zrzeszeń:

Komitet wyborczy lekarzy bezpartyjnych przy związku lekarzy państwa polskiego. związek zawod. handlowców polskich, związek zaw. prac. bankowych R. P. związek zaw. farmaceutów-Prac. R. P., oddział w Łodzi, związek zawodowy nauczycielstwa polskich szkół średnich, oddział w Łodzi, tow. naucz. szkół wyższych i średnich, oddział w Łodzi, związek techników przemysłu włókienniczego, związek majstrów fabrycznych, zrzeszenie urzędników banku gosp. krajowego, zrzeszenie pracowników banku polskiego, stow. pracowników notarjatu i hipoteki, stowarzyszenie urzędników państwowych, stowarz. technicznych kierowników farbiarń.

Wspólne wystąpienie 13 najpoważniejszych zrzeszeń pracowników umysłowych świadczy o tem, że wśród inteligencji pracującej dojrzała wreszcie idea, że tylko solidarność i jednolity front zapewnić mogą należytą obronę interesów rzeszy pracowniczej.

Walka z gruźlicą

została skoordynowana.

Jak się dowiadujemy, pod przewodnictwem ławnika dr. Margolisa odbyło się posiedzenie rady naczelnej do walki z gruźlicą, na którem obecni byli p.p. dr. Jadwika Szustowa i Gustawa Moszkiewiczówna jako przedstawiciele robotniczego towarzystwa przyjaciół dziecka, przewodniczący zarządu kasy chorych Fr. Kałużyński oraz naczelny lekarz dr. Tomaszewicz, dr. Sterling i dr. Mittelstaedt.

Ze złożonego sprawozdania wynika, iż akcja walki z gruźlicą w nowej formie organizacyjnej rozwija się bardzo pomyślnie, dzięki zgodnej współpracy wszystkich instytucji, które weszły w skład rady naczelnej. Koordynacja akcji kasy chorych i sekcji walk z gruźlicą umożliwiła celową i systematyczną akcję zapobiegawczą. Z drugiej strony, leczenie przez kasę gruźlików aż do całkowitego wyleczenia oraz rozszerzenie przez magistrat i kasę chorych zakresu lecznictwa szpitalnego i sanatoryjnego wpłynie na znaczne zmniejszenie się śmiertelności wśród gruźlików.

W wyniku posiedzenia, rada naczelna zatwierdziła projekt podziału miasta na 6 okręgów, przydzielając każdy okręg do jednej z sześciu istniejących przychodni przeciwgruźliczych. Nadto rada naczelna postanowiła zorganizować specjalne kursy, celem przeszkolenia pielęgniarek i wywiadowczyń przeciwgruźliczych.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: N. Epszteina (Piotrkowska 225), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), M. Rozenbluma (Cegielniana 12), Gorfeina (Wschodnia 54), J. Koprowskiego (Nowomiejska 15). (b).

WIECZÓR SŁOWA, MUZYKI I TAŃCA.

W środę, dnia 14 listopada r. b. o godz. 9-ej wiecz. odbędzie się w Sali Filharmonji przy ulicy Prez. Narutowicza 20 „Wieczór słowa, muzyki i tańca", z udziałem p. S. Broderzonowej (taniec) i E. Rosenberżanki (śpiew) i zespołu artystów żydowskiego kameralnego teatru „Ararat" pod kierownictwem p. M. Broderzona. Całkowity dochód z tej imprezy przeznaczony jest na rzecz łódzkiego oddziału towarzystwa ochrony zdrowia ludności żydowskiej w Polsce. (TOZ).

ODCZYT WIENIAWY-DŁUGOSZOWSKIEGO.

Jak już podaliśmy we wtorek, dnia 13 b. m. odbędzie się w Filharmonji o godz. 8.30 wiecz. odczyt Tadeusza Wieniawy-Długoszowskiego na temat „Chłop w Polsce". Odczyt ten, jak zresztą wszystkie odczyty Długoszowskiego, cieszyć się będzie dużem powodzeniem. Bilety od 50 gr. do Zł. 1.50 nabywać można wcześniej w kasie Filharmonji.

KONCERT KAROLA SZRETERA.

Po ostatnich występach Karola Szretera w Berlinie prasa zagraniczna wyraża się o nim z wielkiem uznaniem i rokuje mu wielką przyszłość. Karol Szreter przyjeżdża do Łodzi w czwartek dnia 15 b. m. i tegoż dnia o godz. 8.30 wiecz. wystąpi w Filharmonji. Przyjazd jego będzie niewątpliwie powitany z zadowoleniem i łodzianie zgotują artyście zasłużoną owację. W programie: Scarlatti, Chopin, Debussy, Liszt, Saint-Saens i wiele innych. Karol Szreter grać będzie tylko jeden raz w sezonie bieżącym.

WIECZÓR PIEŚNI LUDOWYCH I CYGAŃSKICH ORCI-WASILEWSKIEJ.

Świetna pieśniarka Marja Orci-Wasilewska przyjeżdża do Łodzi, aby wystąpić w niedzielę, dnia 18 b. m. o godz. 5-ej po poł. w Filharmonji. Artystka odśpiewa pieśn. ludowe polskie, rosyjskie, pieśni nastrojowe, egzotyczne, pieśni francuskie, włoskie i wreszcie pieśni cygańskie. Wszystkie pieśni wykonane będą w językach oryginału w przepięknych stylowych kostjumach, projektowanych przez Norblina i zastosowanych do epoki pieśni. P. Orci-Wasilewska studjowała i pracowała ze sławną Yvettą Guilbert i gdzie tylko występowała, prasa przyjmowała ją wszędzie entuzjastycznie.

Bilety już nabywać można w kasie Filharmonji.

Nakaz Chwili!

Już dnia 15 b. m. rozpoczyna się ciągnienie 1-szej Kl. wielkiej Loterji Państwowej.

Ze względu na ogromne szczęście, sprzyjające stale powszechnie znanej Kolekturze

S. JATKA, Piotrkowska 22, Piotrkowska 66

losy Kolektury tej są już prawie na wyczerpaniu; przeto leży w interesie Ogółu, by jaknajwcześniej zaopatrzyć się w szczęśliwe losy powyższej Kolektury.

RADJOPROGRAM

NA NIEDZIELĘ, DNIA 11 LISTOPADA.

Uroczysty obchód 10-lecia Niepodległości Polski.

8.45—9.00 — Transmisja dzwonu Zygmunta z Wawelu. 9.30 — Rewja wojskowa na Polu Mokotowskiem. 12.10 — Transmisja koncertu z Filharmonji Warszawskiej. Około godz. 14-ej Przemówienie gen. dr. Romana Góreckiego nad Grobem Nieznanego Żołnierza i złożenie wieńca. 14.30 — Transmisja uroczystych akademji ze stacyj: Katowice, Kraków, Poznań i Wilno. 17.00 — Uroczysta akademja z Filharmonji Warszawskiej. 18.15 — Słuchowisko dla dzieci starszych i młodzieży: a) „Spotkanie" — obrazek Szymona Szymanowicza; b) „Jakim sposobem Pietrek dostał się do nieba" — legenda żołnierska Ewy Szelburg; c) pieśni w wyk. chóru dzieci szkoły powszechnej Bema 1 w Warszawie, pod dyr. prof. Fr. Chabalewskiego. 20.00 — Transmisja pochodu historycznego, ilustrującego dzieje naszych walk o Niepodległość. 22.00 — Transmisja Akademji z Klubu Urzędników Państwowych. Po akademji Transmisja muzyki lekkiej.

Trzynasta pensja

zostanie wypłacona pracownikom miejskim.

Rok rocznie sprawa trzynastej pensji dla pracowników i robotników samorządowych, była przedmiotem ostrych starć na forum rady miejskiej. Obecnie magistrat sprawę tę już przesądził na rok bieżący i trzynasta pensja ma być wypłacona urzędnikom i robotnikom magistratu w tym samym zakresie jak to miało miejsce w roku ubiegłym. b.

Turniej szachowy.

Dziesiąta runda turnieju szachowego była niespodzianką, gdyż pomimo wszelkiego prawdopodobieństwa silniejsi gracze ulegli słabszym. Landau przekombinował Hirszberga, zdobył kwalitasa, przyczem partję odłożono w beznadziejnej dla Hiszbajna pozycji. Frydman zdołał już w debjucie osiągnąć znaczną przewagę przeciwko Zajdemu, grał jednak w dalszym ciągu bezplanowo, którą okoliczność przeciwnik jego wyzyskał, zabezpieczając sobie silny kontratak. Partję przerwano z przewagą dla Zajdego. Rozenbaum miał początkowo bardzo dobrą grę przeciwko Frenklowi, będąc jednak niedobrze usposobionym, grał słabo, stracił hetmana za wieżę i lekką figurę w gorszej dla siebie pozycji, wobec czego partja jest dla niego beznadziejna. Mund i tym razem grał niedobrze debjut przeciwko Szpirze i miał bardzo trudną grę, jego kontratak załamał się i uległ atakowi przeciwnika swego, którego znaczna materjalna przewaga wystarczy w zupełności dla wygrania partji. Appel dobrze wyzyskał niekonsekwentną grę Najdorfa, który daremnie się starał wydostać z trudnej sytuacji i przegrał. Wolny był Szestakowski. Regedziński i Kremer ze sobą grali.

Zebrania kontrolne.

W dniu jutrzejszym, w kolejnym dniu zebrań kontrolnych szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia, winni stawić się:

Roznik 1895, zamieszkali w obrębie komisarjatów policji 2, 3, 5, 8, 9, 11 o nazwiskach na litery A, B, C, D, E, F, G, H, Ch, I, J, K, L, Ł, M, N, O, P, R, S, Sz., T, U, W, Z, Ż, w lokalu P. K. U., Nowo-Targowa 18.

Rocznik 1888, zamieszkali w ogrębie komisarjatów policji: 2, 3, 5, 8, 9, 11 o nazwiskach na litery: I, J, w koszarach 31 p. p., Konstantynowska 62.

Rocznik 1903, zamieszkali w obrębie 4-go komisarjatu policji o nazwiskach na litery: M, N, O, P, R, w lokalu przy ulicy Leszno 9.

Rocznik 1898, zamieszkali w obrębie komisarjatów policji 1, 4, 6 o nazwiskach na litery A, B, C, D, E, F, G, H, Ch, I, J, K, L, Ł, M, N, O, P, R, S, Sz., T, U, W, Z, Ż, w lokalu P. K. U., Nowo-Cegielniana 51. (b).

KURJER HANDLOWY

ILUSTR. REPUBLIKA
Łódź
11 listopada 1928

Myśl gospodarcza zwycięża.

Już w momencie kiedy na frontach wielkiej wojny światowej — w listopadzie roku 1918 — podpisane zostało zawieszenie broni, większość państw i narodów Europy znalazła się w możności bezpośredniego podjęcia dzieła odbudowy ekonomicznej. Jedne z tych państw skorzystały z tej możności odrazu, inne — później.

Polska w tym czasie nie tylko, że była dopiero in statu nascendi, (wiele przecież innych państw powstało w tym czasie), ale powstała jako państwo bez granic ściśle zakreślonych, zgóry skazane na konieczność wywalczania sobie miejsca wśród sąsiadów.

Trudno, aby w takiej sytuacji mogła się wytworzyć zdrowa psychologja gospodarcza.

Wojna jest, przynajmniej w naszej epoce (dawniej inaczej) zaprzeczeniem racji ekonomicznej. Ci, którzy każdej wojnie przypisują ten czy inny motyw ekonomiczny nie zauważają wcale albo nie chcą widzieć tego, że wojny współczesne są interesem złym zarówno dla zwycięzcy jak i dla zwyciężonego. Kto wie czy zwyciężeni w wojnie światowej ekonomicznie dotkliwsze ponieśli straty od zwycięzców. Dlatego trudno jest wogóle kryterja ekonomiczne przykładać do wojen.

Jeżeli mówi się o przeciwstawności zjawisk politycznych zjawiskom ekonomicznym — najtypowszy kontrast właśnie uzyskamy myśląc o wojnie.

Słyszałem z ust znakomitego ekonomisty, że gdyby w listopadzie 1919 myślenie ekonomiczne wzięło górę — odbudowa Polski nastąpiłaby bez trudu własnymi środkami bez pomocy obcej, na którą dzisiaj jesteśmy skazani.

Prawda, za pochodzący z inflacji pieniądz papierowy zbudowały się zalążki machiny państwowej i za ten sam pieniądz puszczono w ruch zdewastowane warsztaty pracy — ale gdyby nie jęto się bicia pieniądza papierowego, gdyby państwo ograniczyło się do ściągania podatków i zaciągania kredytu, siły kapitałowe kraju starczyłyby i dla państwa i dla prywatnego gospodarstwa. Dowodem tego jest fakt, że pożyczki udzielone w markach rządowi na początku istnienia państwa przeliczone na dolary dają sumy niestosunkowo wyższe aniżeli zaciągnięte w ostatniem trzechleciu pożyczki zagraniczne.

Prawda to wszystko, ale wymagania w ten sposób stawiane listopadowi 1918 nam się wydają stanowczo zbyt wysokie. — O tem także zapominali cudzoziemcy, wskazując na zupełne zaniedbanie momentów ekonomicznych w Polsce na początku jej istnienia.

Bezsprzecznie opłacalniej ekonomicznie byłoby budować na ustalonych zasadach ekonomicznych maszynę państwową i rekonstruować gospodarstwo prywatne, ale stałoby się to kosztem granic powstającego państwa. Granice są walorem pozaekonomicznym — wszelkie porównywanie wartości jest bezcelowe.

Przez cały czas wojen polskich o utrwalenie granic momenty ekonomiczne w posunięciach rządów odgrywały rolę znikomą.

Z nieubłaganą koniecznością tego stanu rzeczy zrujnował się skarb państwowy. Za skarbem idzie zawsze pieniądz. Zniszczenie pieniądza sprowadza zanik wierności gospodarstwa narodowego, zatem niszczenie kapitałów, ogólny rozstrój gospodarczy. Niewątpliwie pomiędzy zanikiem „myślenia ekonomicznego", a zjawiskami temi istnieje zależność funkcjonalna. Zjawiska te są same wynikiem owego zaniku, ale zarazem i przyczyniają się do zanikania psychologji gospodarczej.

Tem tłumaczy się fakt, że jeszcze przez trzy lata po zakończeniu ostatniej wojny o utrwalenie granic myślenie ekonomiczne siłą inercji ulegało w zetknięciu się z czynnikami pozagospodarczemi w polityce.

Na progu zupełnej ruiny gospodarstwa i skarbu — myśl ekonomiczna poczęła zwyciężać. Pierwociny jej w Polsce były mocno nieśmiałe. Pierwszy wysiłek musiał być skierowany do skarbu, a przypominamy jak trwożliwie wysuwane były koncepcje oszczędności budżetowych w tym czy innym kierunku.

Od końca roku 1923 przez dwa i pół roku odrodzona myśl gospodarcza poczyniła bądź co bądź pewne postępy. Niestety wypaczyła ją jednostronność i daleko posunięty — zrozumiały, jako reakcja — niebywały fiskalizm podatkowy. Ta jednostronność przyczyniła się w dużej mierze do kryzysu w połowie 1926 roku.

Ostanie wreszcie dwa i pół roku są od czasu niepodległości okresem bezsprzecznie najświetniejszym. Świetności tej dopatrujemy się nie tyle w prosperacji ekonomicznej (dalekiej od doskonałości, nie całkiem wolnej od silniejszych i słabszych załamań krytycznych), ale w postępach myśli ekonomicznej. Każdy bezstronny, nieuprzedzony obserwator naszego życia stwierdzi z łatwością, iż czynnik gospodarczy co raz większą poczyna u nas odgrywać rolę. Zjawiska gospodarcze znajdują coraz powszechniejsze zrozumienie a motywy gospodarcze stają się w coraz wyższym stopniu impulsem działania. Stały postęp m y ś l e n i a e k o n o m i c z n e g o w Polsce uważamy za najlepszą gwarancję pomyślnego rozwoju gospodarczego kraju.

Dr. A. Z.

GIEŁDY.

URZĘDOWA CEDUŁA GIEŁDY WALUTOWEJ
z dnia 10 listopada 1928 r.

GOTÓWKA: Dolary 8.88 i jedna czwarta.
CZEKI: Holandja 357.90, Londyn 43.23 i trzy czwarte, N. York 8.90, Paryż 34.84, Praga 26.42, Szwajcarja 171.61, Wiedeń 125.35, Włochy 46.71, Marka niemiecka 212.30.

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE

Dolarówka 109, 109.50, 5 proc. konwersyjna 67, 5 proc. konwersyjna kolejowa 60, Kolejowa 102.50, 8 proc. Banku Gosp. Krajowego 93.50, 8 proc. Banku Rolnego 94, 8 proc. obl. Banku Gosp. Krajowego 93, 8 proc. Przem. Polskiego 89.50, 4 i pół proc. listy zastawne ziemskie zl. 48.75, 5 proc. m. Warszawy zl. 54, 10 proc. m. Radomia 71.

AKCJE.

Bank Polski 175, 176, Bank Zarobkowy 80, Bank Przem. Lwów 107, Węgiel 94, Modrzejów 31.75, Parowozy 30, Starachowice 40.25, Zawiercie 17.50, Michałów 3.50, Lilpop 35, Ostrowieckie B. I em. 108, Ostrowieckie B. II em. 102, Haberbusch 211.

NOTOWANIA BAWEŁNY.

Liverpool, 9 listopada. Bawełna amerykańska. Styczeń, luty, marzec, kwiecień 10.07, maj 10.06, czerwiec, lipiec 10.02, sierpień 9.93, wrzesień 9.85, październik 9.76, listopad 10.07, grudzień 10.08, 10.00, 10.46. Bawełna egipska: Styczeń 17.86, marzec 17.97, maj 18.15, lipiec 18.39, listopad 17.41, loco 18.10.

Aleksandrja, 9 listopada. Bawełna egipska. Styczeń 35.77, marzec 36.22, listopad 35.18, Ashmouni. Luty 22.32, kwiecień 22.95, październik 23.70, grudzień 21.79.

N. York, 9 listopada. Bawełna amerykańska Loco 19.45. Otwarcie. Styczeń 19.41—43, marzec 19.37—40, maj 19.25—26, lipiec 19.06—9, październik 18.70—72, grudzień 19.42—44. Notowania środkowe. Styczeń 19.36, marzec 19.34, maj 19.25, lipiec 19.10, grudzień 19.38. II notowania środkowe Styczeń 19.43, marzec 19.40, maj 19.28—29, lipiec 19.13, październik 18.75—77, grudzień 19.44. Zamknięcie. Styczeń 19.25—27, luty 19.23, marzec 19.22—23, kwiecień 19.22, maj 19.11—12, czerwiec 19.02, lipiec 18.93 — 95, sierpień 18.83, wrzesień 18.73, październik 18.64, listopad 19.20, grudzień 19.26—28

DECYZJA.

Sąd Okręgowy w Łodzi w Wydziale Handlowym na posiedzeniu w dniu 6 listopada 1928 r. w składzie: Przewodniczący S. O. Hertzberg, Sędziowie Handlowi Hamburg i Łoziński rozpatrując sprawę wniosku Sędziego Komisarza upadłości „Tow. Akc. Wyrobów Wełnianych M. A. Wiener" w Łodzi, H. Freidenberg w przedmiocie ostatecznego terminu sprawdzenia wierzytelności postanowił: udzielić dodatkowego jednomiesięcznego terminu dla sprawdzenia wierzytelności. Podpisali obecni.

Syndycy tymczasowi podając powyższą decyzję do wiadomości publicznej, wzywają wierzycieli, ażeby stawili się osobiście lub przez pełnomocników, przedstawiając tytuły swych wierzytelności, w celu zgłoszenia ich do masy upadłości w terminie od dn. 15 listopada do dn. 15 grudnia 1928 r., w kancelarjach adwokackich syndyków tymczasowych w godzinach od 4—6 po poł.: Bolesława Duszyńskiego, Łódź — Traugutta 6 i Henryka Felixa, Łódź — Piotrkowska nr. 130.

Sprawdzenie wierzytelności i zaręczenie za ich rzetelność odbędzie się przed Sędzią Komisarzem w kancelarji Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi — ul. Żeromskiego 115 w dn. 13 i 18 grudnia 1928 r. o godz. 12 w południe.

Syndycy Tymczasowi:
BOLESŁAW DUSZYŃSKI i HENRYK FELIX
Adwokat. Adwokat.

Ogłoszenia drobne.

Rozmaite

KURS filet ręcznego 10 zł. Wyuczam haftów ręcznych maszynowych, toledo, aplikacje, wenecką robotę, ... Łódź, Piotrkowska 18, pr. of. I p. 13

MŁODY inteligentny mężczyzna (izr.) na wyższym stanowisku pragnie poznać inteligentną pannę w celu towarzyskim. Dyskrecja zapewniona. Oferty „K. L". 11

MŁODA, niezależna, poszukuje pożyczki 700 zł. za procent dam mieszkanie, chętnie samotnemu. Oferty pod „Dom własny". 11

ZDOLNA krawcowa przerabia futra, czyszczę i reperuję. Najgorsze futra doprowadzę do świeżości, jak nowe. Suknie szyję bardzo ładnie. Poszukuję szycia w domach prywatnych. Oferty pod „J". 11

URZĘDNIK na stałej posadzie poszukuje pożyczki zł. 500. Oferty pod „Urzędnik 500". 11

PANIE o ładnym głosie, chące poświęcić się karjerze artystycznej, uprasza się o składanie ofert sub pod „Rewja". 11

MANICURE 60 gr., Odańska 85, front I p. m. 4. 10

STROJENIE, reperacja fortepianów i pianin, Gdańska 67, m. 3. Tel. 72-79. 13

DWIE młode panienki pragną zapoznać dwuch eleganckich panów nie wyżej lat 28. Poste-Restante Nowińska. 11

Zagubione dokum.

ZGUBIONO książeczkę stanu oficerskiego wystawiona przez P. K. U. w Łodzi na imię d-ra Józefa Schweiga por. lek. rez. w Łodzi, Zawadzka 6. 11

JÓZEF Kamiński, zgubił dowód osobisty wydany w Kaliszu. 11

JAN Emil Kelm, zgubił paszport rosyjski oraz dowód osobisty wyd. w Łodzi. 11

FELNER Franciszek, zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. w Łodzi, roczn. 1888. 11

Ogłoszenia drobne.

Kupno i sprzedaż

PIANINA Steinwaya, Seilera i innych nowe i używane poleca firma Pianola, Al. 1 Maja nr. 4. Właściciel Sz. Szturm II piętro front. 11 14

GABINET dentystyczny okazyjnie do sprzedania. Gdańska 11, m. 5. Od 7 do 9 wiecz. 13

SAMOCHÓD Chevrolet (landolet) na chodzie w dobrym stanie do sprzedania Kilińskiego 85, u p. Kowalczyka. 11

Z POWODU wyjazdu, sprzedam dom przy ulicy Spacernej 19. Wiadomość: na miejscu. 11

PLAC z bocznicą kolejową w śródmieściu z całkowitym urządzeniem do odstąpienia od 1-go stycznia 1929. Oferty do adm. sub: „Plac" 15

8 KRZESEŁ, 1 fotel kryte gobelina i lustro sprzedam. Cegielniana 64, m. 9

SPRZEDAM samochód Ford, lub przyjmę spólnika do tegoż samochodu i puszczenia go na taksówkę. Wiadomość: ul. Drewnowska 54 szofer. 11

FUTRO fokowe palto damskie okazyjnie do sprzedania. Wiadomość: Orla 3, m. 17 od 8 wiecz. 11

UWAGA od 5 złotych na tydzień każdy może dostać ubranie, palto według miary osoby. Proszę się przekonać u Rudnickiego, front parter A. 1-go Maja 21. 11

PIANINO zagraniczne o pięknym tonie do sprzedania. Obejrzeć można od 2-6 Nowo-Cegielniana 7 m. 8. 11

FUTRO damskie kupię. Oferty pod „W. K". 11

MASZYNA gabinetowa Singera mało używana do sprzedania, Konstantynowska nr. 3 poprzeczna of. III. m. 42 11

MASZYNA do szycia damska dobra do sprzedania. Wschodnia nr. 61. Piałkowski. 11

Lokale

SŁONECZNY, umeblowany pokój do wynajęcia. Wiadomość: Piotrkowska nr. 177, m. 46. Od 1—5 po pol. 11

PRZYJMĘ pana na mieszkanie. Kilińskiego 124, m. 12. 11

DO WYNAJĘCIA pokój z kuchnią i przedpokój słoneczne. Wiadomość: Marysińska 44 u gospodarza. 11

POKÓJ do wynajęcia przy izraelickiej rodzinie. Nowo - Cegielniana 7, lewa oficyna, I wejście, III piętro m. 30. 11

POKÓJ duży, oddzielne wejście umeblowany, na parterze do wynajęcia Cegielniana 79, m. 1, 10—12 i 3—5 11

POKÓJ umeblowany z wszelkiemi wygodami do oddania natychmiast panu. Kilińskiego 44 m. 20, I p. 11

KAWALER poszukuje pokoju umeblowanego z wygodami. Oferty składać do adm. sub: „K". 11

POKÓJ do odstąpienia, śródmieście pośrednicy pożądani. Neufeld, Piotrkowska 58 od 11—1 i od 7—9. 11

DO WSPÓLNEGO pokoju przyjmę dwie panie Zakątna 25, Kapecka od 9 do 12 w poł 11

SUBLOKATORA (bezdzietna rodzina) na duży frontowy II piętro pokój z używalnością kuchni przyjmie. Warunek: z góry za rok. Oferty sub: „Rok" 11

ELEGANCKI duży, umeblowany pokój z oddzielnem wejściem do wynajęcia. Wólczańska 19 I p pomiędzy 2-4 11

2 FRONTOWE ładnie umebl. pokoje dla lekarza lub adwokata do wynajęcia Karola 8 m 8 11

ODNAJMĘ pokój umeblowany z niekrępującem wejściem. Skwerowa 7 mieszk. 5 11

LOKAL odstąpię, śródmieście, Piotrkowska 6 okien wygody, elektryczność telefon, parter, nadaje się na mieszkanie i na każdy interes. Oferty do „Republiki" „Interes". 11

POKÓJ umeblowany dla solidnego pana do wynajęcia Skwerowa 6 m 15 11

UMEBLOWANY pokój do wynajęcia, Piotrkowska 192, m. 6, wejście wprost z korytarza. 11

KRAWCOWEJ z wyrobioną klijentelą odnajmę pokój, Piotrkowska 154, Kopydłowska. 11

POKÓJ ładnie umeblowany do wynajęcia. Zachodnia 72 front, parter m. 1 11

3 POKOJE z kuchnią, względnie 1 pokój z kuchnią słoneczne, z elektrycznem oświetleniem zaraz do wynajęcia. Chojny, ul. Piaskowa 30. 11

POMIESZCZENIE dla lepszej osoby (izr.) przy dwuosobowej rodzinie. Of. „Wygodnie". 11

POKÓJ z kuchnią do wynajęcia od gospodarza, ul. Warszawska nr. 14 II piętro. 11

POKÓJ słoneczny dla solidnego pana do wynajęcia, ul. Gdańska 67, m 12 11

2 POKOJE i sklep w okolicach dw. Fabrycznego. Sklep nadaje się na biuro techniczne, adwokackie, lekarskie do odstąpienia. Wiadomość m. 5-7 pp. w kawiarni „Kresy" ul. 6-go Sierpnia 1.

POKÓJ z wygodami bez mebli do wynajęcia tylko izrael. Russak, Andrzeja Nr. 46. 11

2 POKOJE z kuchnią do wynajęcia. Zgierska Szosa 10. Dojazd tramwajem do Radogoszcza. 11

SOLIDNEMU panu odnajmę pokój w śródmieściu. Wiadomość: tel. 76-70 między 1—3 po poł. 11

2 ELEGANCKO umeblowane pokoje (jadalny i sypialny) z światłem elektrycznem, balkonem, wygódką, obsługą i niekrępującem wejściem do wynajęcia Gdańska 135 (róg Anny) II piętro front mieszk. 6. 11

POKÓJ umeblowany do wynajęcia dla jednego lub dwuch panów izrael., Piotrkowska 82, prawa oficyna, I wejście, III piętro. 11

SŁONECZNY pokój umeblowany Aleje 1-go Maja 35, m. 14 do oddania. 11

W ŚRÓDMIEŚCIU dwa pokoje z używalnością kuchni, łazienka przystępnie do oddania natychmiast. Informacje telefon 54-05. 11

DO ODDANIA 2 pokoje na pierwszem piętrze z frontu, dla dwuch panów lub na biuro. Cegielniana nr. 57 m. 3. 11

POKÓJ umeblowany do wynajęcia Zawadzka 34, m 7. Zastać od 8—10 rano.

ODDAM pokój frontowy umeblowany z oddzielnem wejściem, z obsługą dla inteligentnego pana. Aleja Kościuszki nr. 3, m. 5. 11

POKÓJ słoneczny bez mebli z ewent. używalnością telefonu na 3 piętrze w ładnym domu (róg Piotrkowska, Andrzeja) od 1 grudnia do wynajęcia. Zgłoszenia pod „H. M. J". do „Republiki". 11

POKÓJ ładny umeblowany, frontowy oddam od zaraz. Żeromskiego 15 front I piętro. Tel. 13-30. 11

ODNAJMĘ solidnemu izraelicie duży pokój umeblowany i łóżko z pościelą za zł. 30 miesięcznie. Południowa 25 mieszk. 31. 11

POKÓJ słoneczny umeblowany dla jednego pana (izraelity) do wynajęcia przy ul. Cegielnianej nr. 47, m. 7. Oglądać od godziny 11-6-ej 11

DO ODSTĄPIENIA pokój parterowy z wygodami i nie krępującym wejściem Wiadomość: u jubilera Nawrot 41, róg Kilińskiego 11

ODDAM elegancki pokój umeblowany ewentualnie z osobnym wejściem Piotrkowska 117 m 32 9

NATYCHMIAST do odstąpienia elegancko umeblowany pokój przy niemieckiej rodzinie. Zielona 42 m 41 11

DUŻY słoneczny pokój do wynajęcia Wiadomość: Szkolna 24. m. 6 11

POKÓJ słoneczny umeblowany, z elektrycznem oświetleniem do wynajęcia od zaraz. Telefon na miejscu. Przejazd nr. 19, m. 9. 11

Posady

CHCESZ otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowe korespondencyjne profesora Sekułowicza, Warszawa, Żurawia Nr. 42. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 30

BILANSISTA z pierwszorzędnemi referencjami prowadzi księgi za 60 zł. miesięcznie. — Listowne zgłoszenia, Piotrkowska 114, front 2 piętro. 11

POSZUKUJĘ wojażerów obeznanych w branży towarów krótkich i wełny na Pomorze, Poznańskie i Małopolskę Oferty sub „S. K.". 11

BIURALISTA, możliwie z praktyką bankową poszukiwany do Żydowskiej Instytucji Finansowej. Of. sub. „F. W" 11

Panienka b. zdolna do wszelkich biurowych czynności, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Skromne wymagania. Oferty sub: „J. D.". 30

SAMODZIELNEGO i zdolnego retuszera i operatora fotograficznego poszukuje zakład fotograficzny M. Fabiszewski, Piotrków-Tryb. ul. Kaliska nr. 9. 11

TECHNIK dentystyczny samodzielny poszukuje posady. Siła pierwszorzędna sub „Zaraz". 11

RESZESZER akwizytor i inkasent w jednej osobie poszukuje wywiadownia handlowa K. Piechockiego. Zgłosić się między 5-6 pp. Piotrkowska 15.

MOGĘ pozować malarzom „Modelka"

PANIENKA, izraelitka, inteligentna do 5-letniej dziewczynki na godziny popołudniowe poszukiwana. Wiadomość: Główna 47, m. 3 od 3—5. 11

SŁUŻĄCA, umiejąca gotować i dziewczyna do rocznego dziecka poszukiwane, ul. Zielona 65, m. 19.

POTRZEBNA ekspedjentka wykwalifikowana do składu wędlin. Wiadomość: ul. Kilińskiego 227 u gospodarza od zaraz. 11

RUTYNOWANA korespondentka polsko - niemiecka, pisząca na maszynie, znajdzie korzystne zajęcie. Oferty „75"

POSZUKUJĘ zdolnej i wykwalifikowanej panny do szycia. Pracownia sukien damskich R. Frajdenreich, Zawadzka nr. 19. 11

DO fabryki waliz mogą się zgłosić wykwalifikowani pracownicy. Adres Zakątna 59/61. 13

POTRZEBNE siatkówki do filet. Wschodnia 70, Marmelsztajn. 11

POTRZEBNA zdolna podręczna do pracowni sukien. Potokowa, Cegielniana nr. 62 11

WYKWALIFIKOWANA krawcowa, która dłuższy czas pracowała w Warszawie, poszukuje zajęcia w domach prywatnych. Łaskawe zgłoszenia do adm. „Republiki" pod „S. B." 11

BIEGŁA maszynistka (inteligentna panienka, posiadająca 8-klasowe świadectwo) poszukuje posady biurowej. Przyjmie również prace do przepisania u siebie w domu na własnej maszynie. Wymagania skromne. Oferty do adm. pod „Maszynistka". 11

SZEF biura, buchalter - bilansista, organizator - korespondent, wybitny akwizytor, doskonały dla wewnętrznozewnętrznej pracy, zmieni zajęcie, ewentualnie na godzinne lub wyjedzie. Oferty „8" „Republika" 11

POTRZEBNY zdun do przestawienia piecy: Adres 6-go Sierpnia 100. 11

GIMNAZJUM w Łodzi poszukuje Dyrektora. Oferty „Gimnazjum". 11

500 ZŁ. dam za wyrobienie posady biurowej. Oferty sub: adm. pod „500 zł."

POTRZEBNY inkasent z kaucją 1000 zł. obznajmiony z buchalterją. Oferty: „Inkasent". 11

BIEGŁA stenotypistka znająca języki, biurowość szuka posady sub. „Biegła"

POTRZEBNE panienki fachowe do pakowania karmelków, Podleśna 6, Fabryka czekolady. 11

INTELIGENTNA wychowawczyni poszukiwana zaraz do dwuch chłopców 7letnich Kujawski, Narutowicza 5. 11

POSZUKUJĘ wykwalifikowanych radiomonterów. Zgłoszenia „Korona". Piotrkowska 45. 11

BYŁY wieloletni kierownik poważnych tkalni i pończoszarni przyjmie posadę doradcy technicznego na parę godzin dziennie. Oferty pod „Ege" przyjmuje adm. pisma. 11

LEKARZ - dentysta (tka) poszukiwany do gabinetu techniczki. Oferty sub: „Natychmiast". 11

MANICURZYSTKA i masażystka z Cegielnianej nr. 19 mieszka obecnie Piotrkowska nr. 88 II brama. 11

PANNA wykwalifikowana (izr.) do 7-letniej dziewczynki może się zgłosić. Gdańska 11 m. 5. 13

Nauka i wychowanie

HEBRAJSKIEGO i biblji udziela oraz przyspasabia do konfirmacji rutynowany nauczyciel szkoły Pomorska 6. Magazyn mód „Regina" dla nauczyciela.

HEBRAJSKIEGO udziela oraz przygotowuje do konfirmacji dyplomowany nauczyciel szkół państwowych. Lewkowicz, Piotrkowska 42. 11

KURSY praktyczne miesięczne na buchalterów - bilansistów z gwarancją samodzielności organizuje rzeczozn. z wyższem wykształceniem i kontrol. syndyk. przemysł. — Informacje 8—9 rano i wieczór, Piotrkowska 183, 1 p 11

ANGIELSKIEGO udziela rutynowana nauczycielka Janina Mindeltortowa. Godz. zgłoszeń od 2—4 i od 8—9 Konstantynowska nr 32 m. 21 30

WYBITNY latynista poszukuje lekcji klasy wyższe i matura. tel. 47-19 od 2—7 po poł 11

ANGIELSKIEGO, konwersacji i literatury udzielam. Korespondencje i tłomaczenia w angielskim, niemieckim, francuskim, polskim i rosyjskim, załatwiam. Markowicz, Cegielniana 66. 11

ANGIELSKIEGO, konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel Ulica Zielona 16 m. 2, front parter od godz 4—6 po poł. 11

UDZIELAM korepetycji (pomocy) języka niemieckiego. Kilińskiego 44 m. 9 od 2 i pół do 4 i pół 11

ABSOLWENT franc. politechniki udziela matematyki, francuskiego, przysposabia do egzaminów eksternych w krótkim czasie. Metoda szybka. Oferty sub „Politechnika". 11

NIEMIECKIEGO (gramatyki, literatury) udziela rutynowana nauczycielka Ceny niskie. Al. 1-go Maja 32, m. 8 od godz 1—3 11

MATEMATYKI i fizyki udziela student Politechniki. Oferty sub „M. 314" 11

LEKCJE muzyki na skrzypcach, mandolinie i gitarze. Zielona 23, m. 24 III piętro 11

UDZIELAM lekcji gry fortepianowej tamże fortepian do ćwiczenia. Zamenhofa 14 of m 20. 11

STUDENT wyższego semestru udziela lekcji i korepetycji. Zapoznionym metodą skróconą. Przygotowuje do egzaminów. Polskiego szybko wyucza. Gdańska 23, m. 2, front I p. 11

NAUCZYCIELE (dyplom.) specjaliści przedmiotów kursu gimnazjalnego udzielają lekcji techniki referatów i wypracowań. Postępy zapewnione. Informacje: Baum, Zawadzka 21. 11

NIEMIECKIEGO, konwersacji i korespondencji handlowej udziela nauczyciel nauk handlowych. Wólczańska 98 m. 14 od 2—3 i 6—8. 11

ANGIELSKIEGO udziela gruntownie rutynowany nauczyciel, rodowity anglik: konwersacji, literatury, korespondencji handlowej. Łaskawe oferty sub: „A. B. C. 35". 11

NAUKA POLSKIEGO rachunków, korespondencja handlowa z pisaniem na maszynie. Godzina 1 zł. Kilińskiego 80, m. 18, 3 wejście. 11

ESPERANTO. Sekretarjat Stow. Esperantystów, Cegielniana 75, przyjmuje zapisy w poniedziałki i czwartki od 8 do 10 wiecz. Całkowity kurs 15 zł. 11

SZKOŁA Przygotowawcza Frebłowska, Anny Gajst, Kamienna 2, przyjmuje dzieci od 4 do 7 lat, czynna przed i po południu. 11

DO KOMPLETU frebłowskiego przygotowawczego przyjmę jeszcze kilkoro dzieci. Wiadomość: Zakątna 85, m. 3. Zapisy codziennie od 3—5 po poł. 11

BEZ NAUCZYCIELA uczcie się języków obcych z samouczków Wydawnictwa „Pomoc Szkolna" Wajnera, ułożonych metodą koncentryczną. Największy skutek w najkrótszym czasie. Żądajcie we wszystkich księgarniach. Katalog książek, ułatwiających naukę wogóle oraz okazową książkę wysyła gratis Wydawnictwo „Pomoc Szkolna", Wajnera, Warszawa, Bielańska nr. 5/54.

Rozmaite

BEZINTERESOWNIE! Napisz imię, nazwisko, miesiąc urodzenia, otrzymasz darmo broszurę, określenie charakteru, zdolności, przeznaczenia. Poznasz kim jesteś, kim być możesz. Adresuj: Warszawa, Redakcja „Wiedza Tajemna", skrzynka pocztowa 571. Załączyć znaczek pocztowy na przesyłkę.

CHOROBY serca, astma Sanatorjum „Salus" Dr. Kupczyka, Kraków, Szujskiego 11.

MŁODY przemysłowiec zapozna niezależną złotowłosą despotkę. Oferty sub „Subtelny". 11

POSZUKUJĘ wspólnika z niewielkim kapitałem, celem uruchomienia wytwórni taniego i bezkonkurencyjnego artykułu pierwszej potrzeby. Oferty pod „Opal" do adm. 11

PRZERABIAM stare kapelusze damskie za 3 zł. oraz nowe 7 zł., Lidzbarska, Zielona 6. 11

INTELIGENTNA swatka, mająca znajomości w sferach średnich i wyższych poszukuje kandydatek i kandydatów. Of. do „Republiki" sub: „Zręczna". 11

INTELIGENTNA, młoda, przystojna osoba, zniechęcona do życia, pragnie nawiązać korespondencję z panem subtelnym, szlachetnym, niepowszednio inteligentnym i intelektualnym. Cel — zamiana myśli. Zgłoszenia do „Republiki" sub: „Nie lalka". 11

POSZUKUJĘ spólniczki do pracowni sukien damskich. Of. „Krawcowa". 11

BUCHALTER podatkowiec prowadzi księgi za 80 zł. miesięcznie. Nauka 30 lekcji a zł. 1.50. — System amerykański. Bilanse. Pomoc w zaległościach. - Przejazd nr. 40, m. 18 III w. 11

MŁODA rozwódka, szukająca wrażeń, chce zapoznać inteligentnego zamożnego pana od 35 do 50 lat. Cel towarzyski. Oferty do adm. „Republiki" pod „K. O. R". 11

ZNALEZIONO małego pieska z dzwoneczkami na szyi. Odebrać można ul. Wólczańska 21, II w. prawa of. II p.

PLAC szerokości 50 łokci, długości 55 łokci do wynajęcia. Wiadomość: Mendel Gielkop, Brzezińska 69, rzeźnik 11

SZKOŁA Samochodowo - Motocyklowa Tuszyńskiego, Warszawa, Złota nr. 25. Dla zamiejscowych mieszkania.

PO DWULETNIEJ praktyce i wyuczonym kursie kroju, przyjmę prace po domach po 3 zł. dziennie, Aleja 1-go Maja 11 Sycowski m. 15. 17

SZYJĘ pierwszorzędną robotę w prywatnych domach Of. „Krawcowa". 11

Ogłoszenia drobne.

Kupno i sprzedaż

NA RATY! Baczność! Uwaga! Na Raty! Cegielniana nr. 60. Tanio. Naprzeciw Miejskiego Teatru nr. 60. Tapicer i Dekorator Artysta Dyplomowany i przez Cesarskie Niemieckie i Rosyjskie Ministerstwa zatwierdzony w roku 1905 przyjmuje wszelkie obstalunki tapicerskie i dekoracyjne jak również wszelkie reperacje po bardzo niskich cenach. Uwaga! Nr. 60! Uwaga! Bardzo tanio! Nr. 60 w podwórzu, parter, w sklepie. Salomon Karabanow, ulica Cegielniana Nr. 60. 30

ZAKŁAD tapicerski ! magazyn mebli posiada gotowe otomany, leżanki, materace, krzesła, garniturki oraz meble stołowe w dużym wyborze i na dogodnych warunkach poleca Stanisław Gabała, Karola 1. 30

PALTO karakułowe w dobrym stanie do sprzedania. Cena 1600 złotych. Ul. Radwańska 3 m. 8. 11

KRYNICA. Biuro Neubauera. Kupno-sprzedáż will, parcel, dzierżawa pensjonatów. 30

SPRZEDAJE się tanio używane: szafa kredens, bieliźniarka oraz damski żakiet futrzany. Obejrzeć od godziny 4 do 6 po poł., Targowa 32, m. 29 (koło Wodnego Rynku) 11

LICYTACJA w lombardzie dnia 13, 14 i 15 spowoduje straty i rozgoryczenia. Nie chcesz stracić sprzedaj kwity na wyroby srebrne i złote w zakładzie jubilerskim K. Wolf, Piotrkowska 156. 11

FUTRO męskie oposy (Wiktorja) do sprzedania, Wiznera 7, sklep galanteryjny. 11

A MEBLE na raty, pojedyńcze i całe komplety, gwarancja kilkuletnia. Odświeżanie, zamiany, stolarnia, Lubelska 6, przy Napiórkowskiego. 11

ZAKŁAD tapicerski posiada otomany, tapczany, leżanki, materace, krzesła, stoły, w dużym wyborze, robota solidna, tanio i na dogodnych warunkach. A. Brzeziński, Zielona 39, w podwórzu dojazd tramwajem 17. 11

BIŻUTERJĘ kupuje. Pełną wartość płacę. Solidne traktowanie. „Precyzja", Piotrkowska 123.

POCO śpisz na słomie, gdy od 5 zł. na tydzień to każdy może dostać: Materace, otomany, leżanki, tapczany i krzesła. Solidne wykonanie u Tapicera P. Wajsa, Łódź, ul. Sienkiewicza 18. 12

SZTUKA Tkacka Łódź, Piotrkowska nr. 174, poleca warsztaty tkackie, kilimkarskie dywanowe, wszelkie maszyny i przyrządy do domowego i drobnego przemysłu włókienniczego oraz przędzę wełnianą, bawełnianą i lnianą dla celów tkackich i wyrobu dywanów perskich i smyrneńskich. 11

SPRZEDAM zaraz rogowy sklep kolonjalno - spożywczy z mieszkaniem pokój z kuchnią, Gdańska nr. 30. 11

SPRZEDAM 2 łóżka mosiężne niklowe z materacami, kanapę, krzesła, obrazy krzesło dziecinne, Andrzeja 40 m. 8 II p. front od 10—8. 11

SKRZYPCE stare z dobrym tonem sprzedam niedrogo. Zielona 23, m. 24 III piętro. 11

KUPIĘ okazyjnie dobre palto karakułowe, Zgłoszenia upraszam pod „futro"

SAMOCHÓD Ford Landolet do sprzedania. Wiadomość: Andrzeja 14 sklep.

SPRZEDAM szafę, otomanę i parę łóżek z materacami, Krucza 4 m. 18. 11

ELEGANCKIE story ręczne filet, okazyjnie tanio do sprzedania. Konowa, Nowomiejska 4, prawa oficyna, ostatnie wejście. 11

RESTAURACJA komfortowe urządzenie, koncesja własna i stała, w centrum m. Łodzi z powodu wyjazdu do odstąpienia. Wiadomość: biuro „Kodeks", pl. Wolności 2. 13

KUPIĘ okazyjnie dobre palto futrzane „140". 11

OGRÓD - miastą kolumna" sprzedam działkę leśną 1855 mtr. kw.. Wiadomość ul. Pabjanicka nr. 18 u gospodarza domu. 11

SKLEP spożywczy w śródmieściu z pokojem i kuchnią i dużą piwnicą do sprzedania. Wiadomość: Żeromskiego nr. 66, Beskowski. 11

BUDKA z węglem i drzewem do sprzedania. Róg Wólczańskiej. Pabjanicka Szosa. Wiadomość na miejscu. 11

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Godziny przyjęć: Redakcji 6—7 po poł. Telefon Administracji 22-14. Telefony Redakcji: 27-24, 36-43, 36-44.

Prenumerata „Ilustrowanej Republiki" ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 5.60 za odnoszenie do domu 40 gr., z przesyłką pocztową w kraju zł. 6.50, zagranicę zł. 10. „Express" i „Republika" wraz z odnoszeniem 9.00 złotych.

OGŁOSZENIA: ZWYCZAJNE: 10 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10-szpalt.) W TEKŚCIE: 40 gr. za wiersz milimetrowy. (na stronie 4-szpalt.) NEKROLOGI I NADESŁANE: 30 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zarecz. i zaślub. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc., zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 12 groszy — Najmniejsze zł. 1.20. poszuk. pracy 10 groszy.

Wydawca: Władysław Polak. Redaktor: Wacław Smólski. W drukarni „Republiki" sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 64.

STANISŁAW THUGUTT

Członek rządu lubelskiego, b. wicepremjer i minister spraw wewnętrznych Rządu Rzeczypospolitej. —

Co zdziałał rząd lubelski.



STANISŁAW THUGUTT
B. wicepremjer i min. spraw wewnętrznych.

Rysował specjalnie dla „Republiki" S. Skwirczyński.

Rząd, który dziesięć lat temu, dnia 7 listopada, powstał w Lublinie, t. zw. rząd lubelski, jest do dziś dnia przedmiotem najbardziej sprzecznych wrażeń i sądów. Jedni nazywają go poprostu haniebnym. Inni wspominają go z serdeczną tkliwością, żałując, że istniał tak krótko. Są tacy, którzy go traktują poprostu jak bunt, który należało utopić we krwi. Niektórzy z jego zwolenników natomiast obarczają go zarzutami ręki nazbyt miękkiej, skoro już sięgał po dyktaturę. Chcą go zredukować do roli nic nie znaczącej efemerydy i odwrotnie widzi się w nim słup graniczny między odchodzącą ostatecznie w cień Polską szlachecką a wchodzącą w życie Polską Ludową.

Niemógłbym w tej sprawie ferować ostatecznego wyroku. Jako współtwórcy i członkowi tego rządu brak mi zapewne wystarczającego objektywizmu. Tem mniej chciałbym wygłaszać obronę w charakterze oskarżonego. Nie widząc we współczesności polskiej sędziów dość beznamiętnych, zmuszony jestem przekazać spór potomności, poprzestając obecnie na wyroku własnego sumienia. Nie zmniejsza to zresztą, jak sądzę, mojego prawa do brania udziału w dyskusji, w której nazbyt już wiele plące się fałszywych legend i zarzutów w które najmniej wierzą ci, co je stawiają. Odpieranie takich bredni wolę pozostawić tym, którzy wierzą, że ludzi złej wiary można przekonać. Radbym tylko podkreślić i wyjaśnić parę punktów, które stanowią istotę rzeczy.

Był przedewszystkiem Rząd Lubelski dość rzadką w Polsce grupą ludzi, która miała odczucie konieczności natychmiastowego działania i odwagę czynu.

Proszę sobie przypomnieć ówczesną sytuację. Już się był zawalił front zachodni i razem z nim psychika naszych okupantów. Ale w Polsce nie wynikało z tego nic albo prawie nic. Przy tysiącu palących potrzeb BRAK BYŁO SKARBU, WOJSKA, URZĘDÓW, PRZEDEWSZYSTKIEM BRAK BYŁO RZĄDU.

Gabinet Świerzyńskiego był tylko co zwolniony, jak niesforna służąca, która sobie pozwala na niewłaściwe gesty. Rada Regencyjna szukała na gwał— komuby mogła przekazać władzę, której istotne wykonywanie jej samej wydawało się mocno niestosownem. Sejmu technicznie nie dało się zwołać prędzej niż za długich kilka tygodni. Piłsudski był w Magdeburgu. Tworzenie rządu „narodowego" z prawicą groziło wzięciem na plecy całej jej niepopularności, pozatem zaś uwikłałoby nas w nieskończone i nieszczere rokowania. JEDYNEM WYJŚCIEM BYŁO WZIĄĆ WŁADZĘ LEŻĄCĄ NA ZIEMI, WYGNAĆ PRECZ OKUPANTÓW I ZWOŁAĆ JAKNAJRYCHLEJ SEJM.

Niebezpieczeństwem tej imprezy był nietyle opór przeciwników politycznych — był przecie Rząd Ludowy po poddaniu mu się wojska, które wysłano na „uśmierzenie buntu", jedyną realną w kraju siłą — ile znalezienie pośredniej drogi pomiędzy szaleństwem komunizmu, którego miazmaty zaczynały już przenikać w masy, a tępą bezmyślnością ludzi starego porządku, którzy nie chcieli nic nic iczego dostrzec i niczego zrozumieć. Nie zostało jeszcze do dziś dnia docenionem jak bardzo ostrożne w swej przezorności nakazy rządu lubelskiego i cząstkowe bodajby ich wykonanie później w Warszawie były minimum tego, czego było potrzeba, aby tłum nie wybuchł.

Oczywiście, dziś bardzo łatwo jest twierdzić: „tłum i takby nie wybuchł". Być może, ale i nie wszedłby napewno tak łatwo na drogę legalnej walki o swoje prawa, co było kardynalnym warunkiem rozpoczęcia tworzenia państwa. Rozumiano to w całej Europie, powierzając tworzenie pierwszych rządów czynnikom radykalnym. Tylko konserwatyzm polski nie może po dziś dzień zrozumieć, DLACZEGO TLEJĄCEGO OGNIA NIE ZASYPUJE SIĘ TROCINAMI.

Biorąc pod uwagę ówczesne warunki był też rząd lubelski jedynem sposobem wydobycia z narodu największego wysiłku, pociągnięcia go we wszystkich sferach do budowania Polski, w stosunku do której nie brakło nieufności poczucia niewyrównanych krzywd. W tym znaczeniu był Rząd Ludowy koncepcją najbardziej, jeżeli nie jedynie realną. Wszelka inna budowla, stawiana na tym sypkim piasku, zarysowałaby się w ciągu paru tygodni.

Gdyby lewica chciała podówczas grać na baissę i doprowadzić do ruiny swoich przeciwników, wystarczyło oddać im władzę i targować się potem o bezrobocie, o zniszczenie wojenne, którego nie wyreperowano w ciągu kilku miesięcy, o każdy funt brakującego cukru, o nazbyt drogi chleb. Obawialiśmy się jednak, że partner może się okazać niewypłacalnym i że różnicę będzie musiała dopłacić Polska. I my oczywiście zapłaciliśmy za paromiesięczne rządy utratą conajmniej setki mandatów na pierwszych wyborach, ale my pocieszyliśmy się, że demokracji całkiem zrujnować nie można.

Zarzucano Rządowi Ludowemu, że nie potrafił zjednoczyć Polski. Te zarzuty najostrzej brzmią w ustach ludzi, którzy z zapamiętałą pasją czynili wysiłki dla obudzenia wszystkich antagonizmów — terytorjalnych, narodowościowych, religijnych.

Cóż zresztą u licha? Dziś po dziesięciu latach ciągle jeszcze widzimy w trzech byłych zaborach duże resztki prawodawstwa zaborców niektóre wielkie dzienniki utrzymują się ze szczucia jednej dzielnicy na drugą. Tylko Rząd Ludowy miał tej nieprawdopodobnej sztuki dokonać w ciągu paru miesięcy?!

Szydzono też z niego — najwięcej ci, którzy go najbardziej nienawidzili — że trwał tak krótko, że zmuszony był ustąpić natychmiast po powrocie Piłsudskiego. Istotnie ustąpił, aby utworzyć drugi Rząd Ludowy złożony z tych samych ludzi. Gdyby Piłsudski zresztą nie był wrócił podówczas, podróż rządu z Lublina do Warszawy nie trwałaby ani o jeden dzień dłużej, mogłaby conajwyżej dla reakcji polskiej być w skutkach bardziej przykra.

Przyznaję tem niemniej, że wobec nieprzytomnego oporu różnorakiego warcholstwa w stosunku do swoich zamierzeń zdziałały oba Rządy Ludowe zbyt mało. W każdym razie ocaliły kraj od anarchji, zwołały sejm wbrew prawicy, która wysuwała niewczesny projekt Rady Narodowej, w samorządzie, ordynacji wyborczej, ustawodawstwie robotniczem położyły pierwsze podwaliny, na których istniejemy i działamy dotychczas. Dały też — mało zresztą później naśladowany — przykład rządu który wie czego chce nie ustaje w drodze do celu, nie boi się swojego cienia, nie sprzedaje się i nie kupuje sumień ludzkich, jak bydła na targu.

Choćby dlatego należy mu się nieco więcej zrozumienia, jeżeli nie więcej szacunku.

STANISŁAW THUGUTT.

Piłsudski.

Zamknąć go w twarde słowa krótko i najprościej
Najtrudniej jest, bo trzeba, by się stał modlitwą.
Wypruć go ostrem słowem palącej miłości
Z serca, jak krwi fontannę z żył przeciętych brzytwą?
Zamknąć go w rzewne słowa usty drgającemi
Najtrudniej jest, bo trzeba, by się stał okrzykiem.
Zaciąć wargi? I krzyczeć łzami perlistemi?
Gdy żołnierz umie kulę wydłubać kozikiem?
Zamknąć go w gromki okrzyk triumfu złotego
Najtrudniej jest, bo trzeba, by się stał milczeniem.
Słuchać, jak nieśmiertelna cisza dokoła zalega,
Gdy On przez wszystkie serca przelata płomieniem?
Zamknąć go w blady spokój pochylonych skroni
Najtrudniej jest, bo trzeba, by stał się burzą.
Do rozpalonej głowy cisnąc zimne dłonie
I nie śmieć w przerażeniu wzrok podnieść ku górze?
Ach, poco go zamykać w kunsztowne obrazy?
Jedno dźwięczne posiada słowo język ludzki.
Gdy trzeba, wszystkich uczuć zadrżą w nim wyrazy.
Powiedz tylko dzwoniąco-tętniąco: P i ł s u d s k i.

Jerzy Wiszomirski.

dalec milczał i robił do samej nocy, dziwiąc się tylko trochę w naiwnej swej duszyczce, że Ojczyzna, której swe służby ofiarował — każe mu sienniki napychać i śmiecie wymiatać, zamiast go uczynić odrazu conajmniej majorem i dać do opracowania plan ofensywy na Berlin.

A gdy noc przyszła — nie puścili już chłopaczka do domu, do mamusi, do łóżeczka. Nie. Ktoś go gdzieś naprawdę zapisał, wciągnął w jakiś rejestr, kazał stanąć do apelu — a nocować na górnej pryczy w koszarach.

Jutro i pojutrze tak samo.

Niedelikatnie budzili go o piątej rano, w listopadzie kazali się myć u studni i cały dzień do nocy w niego orali... A gdy przyszła noc gramolił się na swoją piętrową pryczę i w brudzie, niechlujstwie i zaduchu zasypiał kamiennym snem... Tu go po raz pierwszy ugryzł zwierz, którego dotąd nigdy nie widział, a który miał mu być towarzyszem nieodłącznym w czasie długich miesięcy służby — wiesz... Tu się przekonał, że studja filozoficzne nie uwalniają od obowiązku czyszczenia żołnierskich ustępów, tu go też wyprowadzono z błędu, jakoby w plutonie podawano na obiad zupę żółwiową w filiżankach z saskiej porcelany...

Pierwszego dnia wogóle nic nie miał w gębie, a nazajutrz w południe jakiś spryciarz, co już dawniej żołnierki zaznał, zafasował olbrzymią blaszaną i poszczerbioną miednicę barszczu. Wniósł to paskudztwo do izby, trjumfalnie postawił na środku na podłodze i huknął:

— Hej tam! cywilne mordy! Żrej-ta!

— Rzuciło się do tej miski ze dwa mendle chłopa, łyżki powyciągali z za cholew — i nuże wsuwać tę kurę, aż im się uszy trzęsły!

Padalec z początku stał na boku i dygotał z obrzydzenia od samego patrzenia. Przed dwoma dniami nóg by nie umył w takiej miednicy, a dziś... Ale że od 36 godzin nic w gębie nie miał, a pracował — uch! jak ciężko, że kiszki marsza grały, że zupy coraz to ubywało — więc machnął ręką i przysiadł się do koła.

To była pierwsza uczta, jaka mu zastawiła ojczyzna. Nie długo trwał pobyt w koszarach. Rubieże Rzeczypospolitej stały w ogniu walk. Powstająca Polska była wymagająca. Za tę miskę barszczu żądała od swych synów życia i krwi. I to zaraz, natychmiast.

Nim upłynął miesiąc poprosili grzecznie J. W. pana Padalca na front. Jeszcze nie wiedział, gdzie koń ma głowę, a gdzie ogon, gdy go już pod gradem kul dosiadać musiał. Krwawego rzemiosła wojny uczył się ówczesny żołnierz w ogniu. I Padalec też. To ci był klasa rycerz! Kule go omijały, bo go żadna na serjo nie brała. I dobrze zrobiły — bo któżby dziś napisał ten feljeton, gdyby był zginął Padalec?

Wspaniały rozwój K. E. Ł.

60 miljonów ludzi korzysta rocznie z komunikacji tramwajowej. — Każdy łodzianin jedzie tramwajem 15 razy miesięcznie.—Niezwykłe udogodnienia dla pasażerów.— Budowa nowej remizy tramwajowej.

Jednem z najruchliwszych przedsiębiorstw w naszem mieście jest kolej elektryczna łódzka K. E. Ł.

Jesteśmy naocznymi świadkami niezwykle intensywnej i sprawnej pracy towarzystwa, które wprowadza coraz to więcej udogodnień, buduje coraz to nowe linje, by, siecią tramwajów pokryć całą Łódź i dać wszystkim mieszkańcom wygodną i tanią komunikację.

Tramwaje w Łodzi uruchomiono po raz pierwszy **w grudniu 1898 roku.** Umowa, jaką dyrekcja zawarła wówczas z miastem, nie była specjalnie korzystna i krępowała w znacznym stopniu działalność towarzystwa, **nie pozwalając mu na zbyt energiczną i celową eksploatację sieci.** To też w chwili wybuchu wojny, w roku 1914, długość linji wynosiła zaledwie 23.177 metrów, długość torów zaś — 43.024.

I frekwencja oczywiście była wówczas bardzo mała. W 1914 roku, według specjalnie zestawionej statystyki, korzystało z tramwajów tylko 23.015.500 osób, co przeciętnie dziennie dawało liczbę 67.000 pasażerów.

Stan ten trwał niemal bez zmiany do roku 1923, kiedy to zawarta została nowa koncesja, dająca zupełnie inne, szersze uprawnienia dyrekcji. Jak nieznacznie w tym obecnie 9-letnim wzrosła frekwencja pasażerska, świadczy cyfra statystyki w roku 1923, która wynosiła 25.754.500 osób. W ciągu 9 lat tedy frekwencja na tramwajach wzrosła o 2.739.000 pasażerów.

Nowa umowa koncesyjna

Nowa umowa koncesyjna zawarta została na lat 40, z prawem jednak wcześniejszego wykupu tramwajów przez miasto. Umowa ta zobowiązała dyrekcję K. E. Ł. do wybudowania w przeciągu 6 lat po podpisaniu jej **16 i pół kilometra nowych torów wraz z siecią napowietrzną i ziemną.**

Jak dalece energiczną działalność poczyna od tej chwili przejawiać dyrekcja tramwajów może posłużyć przykład, iż w połowie roku bieżącego, a więc dopiero po upływie 4 i pół lat od chwili podpisania umowy, **zbudowano już całą przepisową ilość nowych torów.**

Inwestycje tramwajowe.

Przeprowadzono dotąd następujące linje: a) ulicą Rzgowską od pl. Reymonta do granicy miasta, b) ulicą Brzezińską od placu Kościelnego do Alei Cmentarnej, c) ulicą Łagiewnicką od pl. Kościelnego przez Bałucki rynek do ul. Zgierskiej, d) ulicą Przejazd od Piotrkowskiej do Przędzalnianej, e) ul. Kilińskiego od Głównej do Przejazd, f) ul. Zieloną od Piotrkowskiej do Towarowej, g) ul. Srebrzyńską od cmentarzy do ul. Promyka i h) ul. Rokicińską do granicy miasta.

Była to oczywiście tylko pierwsza serja robót, wślad za którą dokonane dalsze prace, a mianowicie przeprowadzone linje: a) ulicą Czerwoną od Piotrkowskiej, przez Wólczańską i Kątną do zbiegu ulic Towarowej i Hrabiowskiej, b) przedłużenie ul. Kilińskiego do Dąbrowskiej i Rzgowskiej, c) ulicą Przędzalnianą od Przejazd do Rokicińskiej, d) przedłużenie ul. Pomorskiej do Trębackiej, e) ulicą Brzezińską od cmentarza żydowskiego do katolickiego, f) ulicą Radwańską do rzeźni i g) ul. Kilińskiego i Franciszkańską od Narutowicza do Brzezińskiej.

Jest to praca godna faktycznie najwyższego podziwu i uznania, wskazuje bowiem wyraźnie, iż dyrekcja nie licząc się względami i warunkami umowy, daleko szybciej przeprowadziła swe prace, by dalej, idąc na rękę interesom szerokich rzesz ludności, móc jeszcze uruchomić dodatkowe linje, konieczne ze względu na dogodność komunikacji tramwajowej.

Frekwencja pasażerów.

Jak imponującym jest rozwój sieci tramwajowej w ostatnich latach, wskazuje najwymowniej wzrost frekwencji pasażerskiej od czasu zawarcia nowej umowy koncesyjnej.

Otóż w roku 1923 tramwaje przewiozły 25.754.500 pasażerów, w roku 1924 — 30.925.754, pasażerów, w r. 1925 — 46.214.688, w 1926 — 46.259.583. W roku 1927, wskutek uruchomienia wielu nowych linji frekwencja wzrosła jeszcze bardziej i dosięgła imponującej liczby 59.588.105 pasażerów. W roku bieżącym cyfra ta wzrośnie jeszcze bardziej, dyrekcja K. E. Ł. bowiem dokłada usilnych starań, aby frekwencja miesięczna w tramwajach dosięgła liczby 7 i pół —8 miljonów pasażerów. W ten sposób 1 jazda przypadałaby na pół mieszkańca czyli jeden mieszkaniec Łodzi, jeździć ma przeciętnie tramwajem 15 razy w miesiącu.

Są to cyfry faktycznie imponujące.

Statystyka przejazdów.

Ciekawie przedstawia się również frekwencja na poszczególnych linjach, która unaocznia, jakimi tramwajami najczęściej w Łodzi się jedzie.

A więc linja nr. 1 przewiozła w r. 1927 —6.812.241 pasażerów, nr. 2—2.046.552 nr. 3—5.643.666, nr. 4—8.610.185, nr. 5 —3.691.380, nr. 6—3.473.951, nr. 7 — 2.940.062, nr. 8 — 2.022.674, nr. 9 — 3.215.786, nr. 10 — 7.922.771, nr. 11 — 8.708.753, nr. 12 — 896.454, nr. 14 — 421.371, nr. 15 — 529.470, nr. 16 — 1.194.944, nr. 17 — 792.019.

Zestawienie powyższe wskazuje, że największą frekwencją cieszy się **linja nr 11 (8.708.753), najmniejszą — linja nr. 14 (421.371).**

Dla zilustrowania tych imponujących cyfr, należy przytoczyć, że wpływy z przewozu pasażerów w r. 1927 wyniosły 10.669.076 złotych, niezależnie od innych wpływów, jak z przewozu towarów i t. p. Dochody magistratu z tego tytułu wyniosły ogółem zł. 934.501.43.

Statystyka ogólna.

By wyrobić sobie dokładne pojęcie o działalności K. E. Ł. należy porównać dane statystyczne z dwóch ostatnich lat sprawozdawczych. Rzucająca się w oczy kolosalna różnica, dowodzi najwymowniej, jak **wzmaga się zakres pracy towarzystwa z roku na rok.**

Długość sieci eksploatacyjnej w roku 1926 wynosiła 30.717 metrów, w r. 1927 — 34.304. Długość torów eksploatacyjnych — 49.470 m., w roku 1927 — 59.676 Liczba przejechanych wozokilometrów: silnikowych w 1926 — 4.921.807, w roku 1927 — 5.624.728, przyczepnych w roku 1926 — 2.712.175, w 1927 — 3.191.291.

Średnia dzienna wozów w ruchu: silnikowych w 1926 r. — 89 w 1927 — 98, przyczepnych w 1926 — 47, w 1927 — 54. Największa dzienna liczba wozów w ruchu: silnikowych w 1926 r. — 102, w 1927 — 123, przyczepnych w r. 1926 — 81, w 1927 — 86.

Zużyto prądu na sieć w roku 1926 — 3.788.899, w r. 1927 — 4.882.573.

Wpływy z ruchu osobowego: a) za bilety jednorazowe w roku 1926 — 7.659.808.01, w 1927 — zł. 10.283.243.08. b) za bilety terminowe w roku 1926 — 254.770.50, w rż 1927 — 385.833 złote.

Ruch towarowy: przewieziono ton w r. 1926 — 9.872, w r. 1927 — 25.925. Wpływy z tego ruchu w 1926 — 18.894 złote, w r. 1927 — 50.952 złote.

Obserwując dokładnie powyższe cyfry widzimy, jak imponująco zwiększa się z roku na rok działalność K. E. Ł.

Tabor K. E. Ł.

Tabor tramwajowy składa się, według ostatniego sprawozdania rocznego, z 23 wozów osobowych motorowych o 28 miejscach siedzących każdy, 100 wozów osobowych motorowych o 20 miejscach siedzących każdy, 87 wozów doczepnych osobowych, 2 wozów motorowych tramwajowych, 1 wozu do oczyszczania torów ze śniegu, 5 wozów do posypywania torów solą, 1 wagon do polewania ulic, 1 wagon do oczyszczania szyn.

Niezależnie od powyższego tabor składa się z 6 wózków montażowych do górnego przewodnika, 8 wózków roboczych do budowy torów, 1 wózka montażowego z pałąkiem do górnego przewodnika.

Co się tyczy kotłów i maszyn K. E. Ł. posiada: 5 kotłów Lancashire z rurami Gallowaya, 2 pompy systemu „Mamut", 3 maszyny parowe, 3 prądnice, 1 kompresor do pompy, 1 przetwornica i 1 prostownik o mocy 800 kilowatów.

Udogodnienia dla pasażerów.

W roku bieżącym dyrekcja K. E. Ł. przystąpiła do budowy **jeszcze jednej remizy tramwajowej przy zbiegu ulic Kilińskiego i Dąbrowskiej, która mieścić będzie w sobie 200 wagonów.**

Zbudowanie nowej remizy ma kolosalne znaczenie dla usprawnienia ruchu tramwajowego. Dotąd bowiem, tramwaje, mające punkt wyjścia z placu Reymonta do miasta należało wprzód posłać na to miejsce z obecnej remizy. Gdy zostanie uruchomiona również nowa, rankiem, równocześnie z dwóch stron wyjadą tramwaje do miasta.

Udogodnienie to będzie miało kolosalne znaczenie dla ludności, udającej się codziennie rano do pracy.

Nowe wagony tramwajowe.

W roku bieżącym wprowadzono również wagony motorowe nowego typu. Wagony te są niezwykle wygodne, bardzo szerokie i długie. Nadto posiadają one bardzo obszerne perony, umożliwiają stanie większej ilości ludzi, bez normalnego ścisku i tłoku.

Wagony te sprowadzone są z trzech fabryk z Warszawy, Sanoka i Wiednia. W tej ostatniej zamówiono jednak tylko kilka wagonów dla porównania ich z wytwórczością polską. 90 procent wagonów nadchodzi z fabryk krajowych. Jak się okazało nie ustępują one pod żadnym względem zagranicznym. Motory Bergmana zastosowane w tych wagonach są najnowszego typu.

Przypuszczano ogólnie, że przy stopniowem wprowadzaniu nowych wagonów, stare będą wycofane, bądź zupełnie, bądź też przy zdjęciu z nich motorów przerobione na doczepne. Okazuje się jednak, że wagony starego typu nie będą wycofane, lecz kursować będą na równi z nowymi wagonami jeszcze bardzo długo. K. E. Ł. posiada bowiem dotąd zbyt mało wagonów, nowe tramwaje tedy nie zostały zakupione celem zamiany starych, lecz celem powiększenia ogólnej liczby kursujących po mieście wagonów.

Oczywiście, z czasem całkowita zamiana jest możliwa, obecnie jednak, kiedy w związku z kolosalnym rozwojem sieci tramwajowej w Łodzi ilość posiadanych przez K. E. Ł. wagonów jest niewystarczająca, o zamianie nie może być mowy.

Tak się przedstawia w ogólnych zarysach działalność zarządu tramwajów w Łodzi.

Zarząd K. E. Ł.

Dla orjentacji szerokich rzesz czytelników zaznaczyć należy, że w myśl umowy koncesyjnej, zarząd K. E. Ł. składa się z 8 członków, z których pięciu wybieranych jest na walnem zgromadzeniu trzech zaś mianuje magistrat.

W roku bieżącym zarząd stanowią: pp. **dr. Alfred Biederman**, prezes; adw. **Tomasz Stożkowski**, wice-prezes; **Stanisław Jarociński, Jakób Petters** junior i **Paweł Sanne.** Z ramienia magistratu w zarządzie zasiadają: **wiceprezydent Rapalski, ławnik Izdebski i inż. Lebenhaft.**

Zastępcy: z wyboru walnego zgromadzenia pp. **Jan Gołkontt** i **Herman Werner,** dyrektor, z nominacji magistratu **radny Potkański.**

Dyrektorem tramwajów jest pan Werner. wicedyrektorem p. Ring.

POLSKA AKCYJNA SPÓŁKA TELEFONICZNA.

P. A. S. T.

Spółka została założona w dn. 1 lipca 1922 r. przez udziały Rządu Polskiego i grupy kapitalistów miejscowych i szwedzkich. Rząd wniósł w charakterze udziału siecie telefoniczne w Łodzi, Lwowie, Zagłębiu Sosnowieckiem, Zagłębiu Borysławskiem, Lublinie i Białymstoku, które zostały ocenione i stanowiły 3/7 akcyj S-ki wydanych wzamian Rządowi. Następne 3/7 akcyj wnieśli gotówką akcjonarjusze szwedzcy, a 1/7 została wyznaczona dla publicznej subskrypcji. Tak powstała S-ka otrzymała koncesję na budowę i eksploatację wymienionych sześciu sieci oraz sieci Warszawskiej, którą nowa Spółka nabyła od dawnego koncesjonarjusza, Tow. Cedergren, płacąc za nią obligacjami 7-procentowemi.

Po 25 latach koncesji, t. j. w dniu 1 lipca 1947 r., Rząd przejmuje wszystkie powyższe siecie po spłaceniu po cenie nominalnej akcyj, znajdujących się w rękach prywatnych.

Obecnie, po trzykrotnem powiększeniu kapitału akcyjnego, liczba akcyj wynosi 27.335 sztuk po 500 zł. w zł. dawnych, t. j. po 860 zł. obecnych.

Na czele władz Spółki stoi Zarząd, składający się z 7 członków i 5 zastępców, w tem 3 członków i 2 zastępców jest delegowanych przez Rząd, a 4 członków i 3 zastępców wybranych przez akcjonarjuszów prywatnych. Z powyższych 12 osób 9 osób jest narodowości polskiej i 3 — szwedzkiej. Komisja Rewizyjna składa się z 3 członków i 2 zastępców mianowanych przez Rząd i 2-ch członków i 1 zastępcy wybranych przez akcjonarjuszów prywatnych — wszyscy narodowości polskiej.

Na swoich sieciach Spółka zatrudnia około 1800 osób, wliczając w to kierowników, urzędników, telefonistki i robotników. Cały ten personel jest wyłącznie przynależności państwowej polskiej.

Rozwój P.A.S.T. szedł w szybkiem tempie i przyrost abonentów był znaczny. Przy otrzymaniu koncesji w 1922 roku Warszawska sieć posiadała 26.746 abonentów, Łódzka — 1.725, Lwowska — 962 i pozostałe 4 siecie 1.745 abonentów. Na dzień 1 września r. b., liczba abonentów w Warszawie wynosi 37.267, w Łodzi — 7.932, we Lwowie — 5.805, i w pozostałych miastach 5.481.

Podczas swej 6-letniej działalności Spółka musiała nietylko rozbudowywać siecie i centrale telefoniczne, ale dla należytej organizacji służby telefonicznej wybudować cały szereg domów, jak naprz. 4-piętrową oficynę w Warszawie, własne gmachy we Lwowie, Borysławiu, Lublinie i Łodzi. W tym ostatnim montuje się obecnie centralę automatyczną. Pozatem w Warszawie buduje się obecnie dom przy ul. Pięknej Nr. 19, w którym będzie urządzona automatyczna centrala telefoniczna dla południowej dzielnicy miasta.

Pierwsze dwa lata były dla Spółki niepomyślne, gdyż dały deficyt, rok 1924 przyniósł 3 proc. dywidendy, lata 1925 i 1926 — 5 proc., a rok 1927 — 8 proc. Dywidendy tej akcjonarjusze nie otrzymali w gotówce, lecz akcjami nowych emisji, t. j. dywidenda została przeznaczona na powiększenie kapitału akcyjnego w celu dalszego powiększenia sieci i prowadzenia robót inwestycyjnych.

P.A.S.T. dokłada wszelkich wysiłków, aby budować siecie telefoniczne doskonałe pod względem technicznym, stosując najnowsze udoskonalenia wprowadzane zagranicą i wszelkie ulepszenia zdobyte doświadczeniem własnych specjalistów, stara się dać telefon dogodny w użyciu, pierwszorzędną obsługę telefoniczną, a przedewszystkiem dąży do możliwie niskich taryf. Zabiegi pod tym względem dały pomyślne wyniki, gdyż opłaty telefoniczne u nas są niższe niż w krajach Europy zachodniej, pomimo tego, że budowa sieci w Polsce jest dużo kosztowniejsza niż zagranicą ze względu na wysokie cło na materjały telefoniczne. Przytem sprawność telefonów Spółki należy do rzędu najlepszych w Europie, co konstatują cudzoziemcy i nasi rodacy, mający sposobność porównania sprawności naszych telefonów z zagranicznemi.

Biura zarządu telefonów łódzkich zostaną przeniesione do nowego gmachu w końcu r. b.

Zarząd Telefonów Łódzkich
Łódź, ul. Przejazd 38.

Widzewska Manufaktura.

„Cudze chwalicie, swego nie znacie“...

Mówi się wiele o postępie nowoczesnej techniki, czasem przy okazji podziwia się jakieś cuda zagranicą. Kto wie jednak, że cud nowoczesnej techniki przemysłowej znajduje się tuż pod naszym bokiem?

Zaczęło się to tak, że w roku 1874 Juljusz Kunitzer we Widzewie pod Łodzi założył małą przędzalnię o 10,000 wrzecion wraz z tkalnią na 200 warsztatów. Fabryka ta zajmowała niewielką przestrzeń gruntu.

Do przedsiębiorstwa tego przyłączył się w roku 1879 Juljusz Heinzel, przyczem firma przemianowana została na „Heinzel i Kunitzer“. W 1890 roku firma przeszła na własność „Towarzystwa akcyjnego manufaktury bawełnianej Heinzel i Kunitzer“, wyposażonego w kapitał akcyjny 3,000,000 rubli.

W roku 1897 dalsze istnienie firmy stanęło pod wielkim znakiem zapytania, gdyż zaangażowała się w budowie miciarni, która wytrzymywać musiała nierówną walkę konkurencyjną z „Newską Manufakturą“. W tym samym krytycznym roku 1897 wstępuje do firmy p. Oskar Kon i obejmuje wyłączną sprzedaż wszystkich wyrobów firmy. Od tej chwili nazwisko Oskara Kona związane jest niepodzielnie z „Widzewską Manufakturą“, jako jedną z największych w Polsce firm włókienniczych.

Niezwykłą jest historja życia tego człowieka, który jest dziś głównym właścicielem największej w Polsce fabryki włókienniczej zatrudniającej przeszło 9,000 robotników.

Wczesne jego dzieciństwo i lata młodzieńcze nie predystynowały go do przyszłej karjery. Oskar Kon od lat najmłodszych odczuwa nienasyconą żądzę wiedzy i mimo ciężkiej pracy zarobkowej oddaje się studjom języków i literatury starożytnej. Poznaje wkrótce język chaldejski, staro - arabski, grecki, hebrajski i sanskryt, ślęcząc po całych nocach nad księgami.

Później następuje w nim pewien przełom: bijące gorączkowem tętnem życie przemysłowe polskiego Manchesteru, Łodzi, porywa i wciąga Kona — odrywając go od ulubionych studjów starożytności i budzi się w młodzieńcu nieprzeparta żądza odegrania czynej roli w tem życiu, tworzenia rzeczy nowych i wybicia się na powierzchnię.

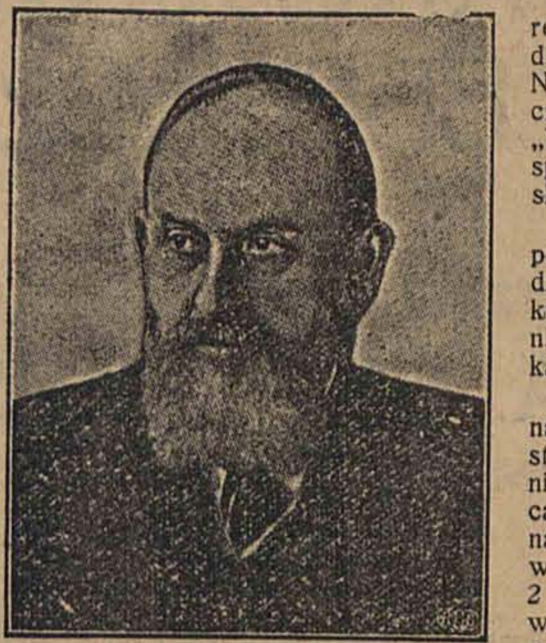
Ciężkie były początki karjery przemysłowej Oskara Kona, lecz niezłamana niczem energja i żelazna wytrwałość przezwyciężyła wszystko.

Od czasu też przyjęcia przez Oskara Kona kierownictwa „Widzewskiej Manufaktury“ rozpoczyna się rozkwit tego upadającego podówczas przedsiębiorstwa. Twórczy i płodny umysł daje inicjatywę — wskazuje nowe drogi, następuje stopniowe gospodarcze i techniczne odradzanie się strupieszałej machiny przemysłowej.

**

Gdy w roku 1914 p. Oskar Kon objął oficjalnie naczelne kierownictwo „Widzewskiej Manufaktury Bawełnianej, dawniej Heinzel i Kunitzer“ i już w maju tegoż roku rozpoczął budowę centrali elektrycznej, dla jej napędu zamówił w Gorlickiej fabryce maszyn turbinę parową, która miała być zmontowana we Widzewie w październiku 1914 roku. Dnia 1 sierpnia 1914 roku, gdy nowo wybudowana centrala elektryczna była już prawie pod dachem, wybuchła wojna europejska i wszelka praca wytwórcza zamiera.

Do Łodzi wkraczają w grudniu 1914 roku wojska niemieckie, nad miastem zawisa ciężka dłoń okupacji. Niemcy rozpoczynają niezwłocznie rabunek rekwizycyjny, którego ofiarą pada również fabryka Widzewskiej Manufaktury.



Prezes OSKAR KON

W pierwszej linji przedmiotem grabieży stają się wszystkie zapasy bawełny w ilości 2,539 bel następnie wszystkie gotowe towary, walce miedziane, motory, a wreszcie wszystkie wogóle części miedziane wyłamując je z maszyn włókienniczych. Ogólna suma szkód wynosi 3,10,528,67 rubli złotych.

W krótkim czasie fabryka „Widzewskiej Manufaktury“ będąca owocem tylu dziesiątków lat wysiłków i pracy, przedstawia rozpaczliwy obraz ruiny i zniszczenia.

Jednocześnie powstaje problem bezrobocia, jako konieczność nakarmienia tysięcznych głodnych rzesz robotniczych.

Widzewska Manufaktura, zamiast wypłacać robotnikom groszowe zasiłki w formie upakarzającej zapomogi, postanawia dać im pracę.

Warsztaty fabryczne są zdewastowane i ograbione, jednakże „Widzewska“ ufna w to, że po wojnie rozpocznie się jednak nowe życie wytwórcze, podczas największej gorączki wojennej, przystępuje do prac inwestycyjnych zakrojonych na szeroką miarę, a to w myśl hasła, rzuconego przez p. Oskara Kona, w chwili, gdy do miasta wpadały pociski. A więc niweluje się tereny, które dotąd były bardzo nierówne i posiadały wyrwy do 16 mtr. głębokości, zakłada się parki, ulice i stawy, tworzy się nowe budowle, między innemi w tym najtragiczniejszym czasie wzniesiono olbrzymie magazyny bawełniane, przebudowano dawną ślusarnię na dzisiejszą niciarnię itp.

Na początku 1919 roku udał się p. Oskar Kon zagranicę, aby szukać kredytu na podźwignięcie fabryki i jej uruchomienie i uzyskał pożyczkę w wysokości Ł 300,000.— Dzięki temu już w sierpniu 1919 roku została uruchomiona przędzalnia, na rynku pojawiła się pierwsza przędza polska, a w grudniu tegoż roku przędzalnia Widzewskiej pracowała już na trzy zmiany.

Uruchomienie to umożliwiło wielu drobnym fabrykantom podjęcie pracy wytwórczej, przez danie im możności zaopatrywania się w przędzę.

Dzień 6 lutego 1922 roku stanowi nową tragiczną kartę w dziejach „Widzewskiej Manufaktury“ jest bowiem datą pożaru, który całkowicie strawił przędzalnię tej firmy o 54.600 wrzecion i maszyny parowe.

Asekuracja w markach polskich nie pokryła nawet drobnej cząstki tej olbrzymiej straty.

Stracono wówczas powszechnie wiarę w to, aby firma mogła się jeszcze podźwignąć z tych tragicznych zgliszcz. Nawet włoscy współwłaściciele i ówcześni członkowie zarządu uważali los „Widzewskiej“ za przesądzony, to też sprzedawszy swoje akcje, opuścili Polskę i powrócili do swej ojczyzny.

Jeden Oskar Kon nie upadł wśród powszechnego zwątpienia na duchu i udał się zagranicę, aby znowu szukać kredytu, tym razem już w o wiele trudniejszych, aniżeli w roku 1919 warunkach.

Lecz Londyn znał dobrze Oskara Kona i dał mu kredyt i to taki, że Kon postawił nową, 2 razy większą przędzalnię o 120,000 wrzecion — najnowszą na całym kontynencie europejskim, a ponadto jeszcze ogromną własną elektrownię na 6,000 kilowatów, pędzoną przez 2 turbiny zasilane kotłami o niestosowanem dotąd w Polsce ciśnieniu 20 atmosfer.

Nowa przędzalnia, zbudowana całkowicie z żelazo - betonu, stanęła w rekordowym — w stylu Oskara Kona — czasie 4 miesięcy, gdy normalnie budowa ta wymagałaby conajmniej 3 lat czasu.

Każdy miesiąc oznacza dla „Widzewskiej Manufaktury“ nowe budowle, nowe maszyny, nowe udoskonalenia, gdyż twórczy umysł i energja Oskara Kona nie mogą pozostawać bezczynne.

„Widzewska“ była pierwszą firmą w Polsce, która w roku 1922 wypuściła przędzę do Nr. 120, uważaną dotąd za monopol Anglji i Szwajcarji.

Dążeniem Kona jest konkurować nie z przemysłem krajowym, lecz z zagranicą, to też wytwarza on przedewszystkiem tkaniny, sprowadzane dotąd z zagranicy i dumny jest ze swej roli pioniera w stosunku do polskiego przemysłu włókienniczego, który powoli idzie w jego ślady.

Aby uniezależnić się od zagranicy i stwarzać własne, najdoskonalsze typy maszyn włókienniczych, buduje Kon tartak, wielką odlewnię i fabrykę maszyn.

Na tych to własnych maszynach produkowana jest przędza do Nr. 120, wkrótce do Nr. 160.

Staroświeckie urządzenia należą w zakładach „Widzewskiej Manufaktury“ do przeszłości. Zwiedzający fabrykę zdumiewają się, w jakim rozmiarze i w jakich szczegółach jest wszystko w fabryce tej zautomatyzowane — zelektryzowane i zmechanizowane.

A problem tak zwanego „marnotrawstwa w przemyśle“? Jakże drobiazgowo jest on rozwiązany, aby żadna cząstka surowca, czy maszyn lub pracy ludzkiej nie poszła na marne!

Oskar Kon wierzy niezłomnie w polską wielką gospodarczą przyszłość. Buduje i rozwija olbrzymią swą fabrykę. Jako człowiek prosty i skromny nie lubi frazesów, lecz czyny. To też gdy nprz. ogłoszoną została subskrypcja na „Bank Polski“ Kon pobił rekord, gdyż „Widzewska Manufaktura“ zakupiła 75,000 akcji, i dotąd przechowuje je w swym portfelu.

**

Obecny kapitał akcyjny „Widzewskiej“ wynosi zł. 25,000,000.— kapitały rezerwowe ogółem 8,964,561,07.

Skład zarządu: prezes Oskar Kon, członkowie: Maks Kon, Maurycy Bossak, Adolf Bielszowski, Marja Kon, Albert Kon.

Jeneralnym dyrektorem spółki jest p. Oskar Kon.

Dyrektorami pp.: Maks Kon, Maurycy Bossak, Adolf Bielszowski, Dr Wachs, Albert Kon.

Płomienne sny o szpadzie.

Z wspomnień towarzysza walk Marszałka Piłsudskiego i Sławka.

Były to wczesne czasy popowstaniowe. Po dworkach wiejskich i w wielu domkach osad i miasteczek naszych podczas wieczorów jesiennych pamięcią odtwarzano sobie bolesne chwile jeszcze świeżych, choć minionych już przeżyć, i o nich półszeptem opowiadano...

Trwały jeszcze te czasy, kiedy w domu niespodziewanie zjawiał się gość jakiś i... raptem znikał... Nielegalni ludzie...

Dobrze sobie przypominam owe półszeptem przy kominku prowadzone rozmowy — mych rodziców i zrzadka odwiedzających dom nasz gości. Z tych rozmów dowiedziałem się, że i jak kozacy wywlekli jakiegoś powstańca z mieszkania tego oto małego domku naprzeciwko nas po drugiej stronie ulicy i pikami go zakłuli w oczach przerażonej sklepikarki — żydówki. Tak samo żywo w pamięci pozostał mi ów opowiadany obraz, że gotów byłbym jeszcze dziś wskazać dom, gdzie to miało miejsce.

W mem rodzinnem miasteczku Kleczewie — stacjonował wówczas niewielki oddział piechoty rosyjskiej. Pamiętam, jesienią nieraz przed oknami naszego domu przechodziły szeregi żołnierzy, prowadząc ze sobą tresowanego niedźwiedzia, bębniąc, śpiewając i gwiżdżąc przeraźliwie. Ja i młodsza odemnie siostrzyczka — mogliśmy być rozbawieni w najlepsze, mogliśmy sobie wesoło podskakiwać w takt muzyki, grającej na fortepianie matki, skoro jednak usłyszeliśmy zdala dźwięki bębna i przeraźliwe gwizdania i miarowe kroki maszerujących żołnierzy, wesołość znikała, matka grać przestawała, i my chowaliśmy się pod stół i na klęczkach, pełni lęku, prosiliśmy Boga o coś, —... czego sami sobie uświadomić nie umieliśmy.

W takich przeżyciach rosły i wychowywały się małe i malutkie dzieci polskie.

Okres marazmu.

Lata mijały.

Ekonomicznie — ciężkie były czasy. Moralnie — nad wyraz przygnębiające. Hulanki, głupie używanie życia złotej młodzieży. Podlizywanie się możnym i zaborcom. Rozwielmożnione szpiegostwo. Lęk. Banie się własnego cienia. Nędza. Marazm ogółu.

A jednak—świeże były jeszcze wspomnienia stracenia na stokach Cytadeli pięciu proletarjatczyków przez rząd carski. A jednak — Apuchtin i osławiona Marja Andrejewna, żona wielkorządcy ówczesnego — Hurki, obiecują, że wkrótce matka Polka śpiewać będzie nad kołyską dziecka kołysanki rosyjskie. A jednak — rusyfikacja w pełni. Demonstracje studentów. Osławiony Apuchtin spoliczkowany. Uczeń klasy trzeciej uderza w twarz księdza Słowikowskiego za to, że ten zgadza się na prowadzenie religji w języku rosyjskim. Rodzice z najwyższem oburzeniem potępiają chłopca. Dzieci — uczniowie zaś uważają swego kolegę za bohatera. Zamachy na żandarmów i szpiegów. Aresztowania. Wysyłki w głąb Rosji i na Sybir.

W odpowiedzi na to wszystko — inteligencki dowcip robienia dobrej miny przy złej grze. Drobnomieszczańsko-inteligencka sztuczna ideologja ugody. Praca organiczna pozytywistów warszawskich, jako naturalna, może zresztą najwłaściwsza, reakcja po przeżyciach nieudanych zbrojnych zmaganiach się czasów powstania. Powierzchowne przewartościowania. Potepienie w czambuł i bezlitosne smaganie drwinami nawet napomknień o czynie zbrojnym. Autoratywne nazywanie tych napomknień mianem karygodnych mrzonek. Wzmaganie się ugody. Coraz szersze sankcionowanie jej przez odpowiednie urabianie opinji społecznej.

Oto tło życia tych czasów.

⁂

Znowu mijały lata...

Ekonomicznie i politycznie — czasy stawały się coraz gorsze, nad wyraz bolesne i przykre. Znikąd promienia nadziei. Zdawało sie — żaden cud nie wskrzesi Polski. Zresztą w cuda nie wierzono. Wprost nieprzyzwoitością towarzyską było mówić na temat podobnych mrzonek. Rugowano, dobijano wiarę w cud w tym kierunku. Sprawa, zdawało sie, została przesądzona. Tryumfował zdrowy rozsądek filistra, zbogaconego kamienicznika, mieszczucha. Uderzono w erotykę... Androgyne... Czasy decadence'u... Czasy fin de siecle'u.. Samo-analiza posunięta do absurdu... Kawiarniane kwiatki... Jałowe dyskusje bez końca... A jednocześnie migotały ogniki: — czasem myśli twórczych..., zakonspirowanych kółek samokształceniowych, uniwersytetów latających... A jednocześnie — wybuchał od czasu do czasu płomieniem ruch robotniczy pod znakiem socjalizmu. Młodzież poza granicami kraju, w więzieniach, kajdanach lub zsyłce.

Częste wyroki śmierci.

Polityczna niemoc. Polityczna przemoc.

Rewolucja.

Dalej lata mijały... Rok za rokiem... Przyszłość stawała się przeszłością... Wybuchła wojna rosyjsko-japońska w 1904 r., a na skutek przegranej przez Rosję — rewolucja w Rosji i u nas w 1905 r. Zarysowały się wyraźnie i potężnie zagadnienia społeczne i polityczne. Wiece dzieci... Wiece rodziców... Wiece w Filharmonji warszawskiej... Żądania konstytuanty w Warszawie...

W obawie przed daleko idącemi żądaniami obozu socjalistycznego w zakresie zagadnień ekonomicznych, jaskrawo uwypukliły się ugodowe tendencje Narodowej Demokracji w żądaniach autonomji. W obozie socjalistycznym — S. D. K. P. i L. reprezentuje ideologie organicznego połączenia z Rosją. Na tym punkcie uzgadniają się S. D.-cy z prawicą polską.

P. P. S. wynajduje środek - ideologię, mocą której zaczynają się już cementować wszystkie warstwy narodu.

Nieliczna bojówka „fraków", wyolbrzymiana do rozmiarów jakiejś potęgi podziemnej. Uwolnienie bohaterskie dziesięciu politycznych z rąk żandarmów, z Pawiaka. Pruszków. Rogów. Strajki powszechne. Brak dowozu żywności. Ogonki. Rozbijanie sklepów. Demonstracje. Pochody. Prowokatorska czarna sotnia. Szarże kozaków i kawalerji na ulicach stolicy i miast prowincjonalnych. Elektryczności, gazu, światła niema. Ogłoszenie stanu wojennego. Krwawa kozacka konstytucja na placu teatralnym. Zamachy. Bomby. Strzelanina, Aresztowania. Kajdany. Wyroki śmierci. Tu i owdzie bunty żołnierzy wojsk rosyjskich. Skałon w Warszawie, Kaznakow w Łodzi. A jednak bajeczny nastrój mas. Krwawa środa...

Zwolna jednak rząd carski opanowuje sytuację. Straszliwie krwawa likwidacja rewolucji. Dzikie represje. Reakcja. Tryumfy zdrowego mieszczańskiego rozsadku Narodowej Demokracji. Rozbite, zdziesiątkowane, resztki zwolenników czynu zbrojnego za kordonem. Nie zrzekają się swych mrzonek ponownego podjęcia czynu zbrojnego. Czekają na więcej sprzyjające warunki do wystąpienia...

⁂

Klinika szpitala Ś-go Ducha w Warszawie, byłem ordynatem.

Postać mego serdecznego kolegi — studenta, Stefana Hubickiego, za pośrednictwem którego poznałem się z tow. Sławkiem i Ziukiem.

Moja pierwsza z nim konferencja w konspiracyjnem mieszkaniu przy ulicy Mazowieckiej. Drugie moje konspiracyjne spotkanie z Ziukiem w Krakowie o zmroku w pokoiku hotelowym, gdzie mu wręczyłem projekt taktyki bojowej. Późniejsze wyznaczenie mi roli szefa sztabu bojówki. Perjodyczne, zresztą dość częste, konspiracyjne odwiedziny w mym gabinecie lekarskim przy ulicy Nowy-Świat to Ziuka, to najczęściej Michała (Aleksander Sulkiewicz), to Mańkowskiego, to Agrafki, (Denel), to Wojczyńskiego. Czasem przychodziła któraś z niewiast z poleceniem lub papierami i zabierała plany. Po takich odwiedzinach najczęściej ulatniałem się na dni parę z Warszawy wraz ze swym niedostępnym aparatem fotograficznym w celu zdjęcia z lotu ptaka, a raczej z wieży jakiegoś kościoła — planu koszar, dowiedzenia się rozlokowania poszczególnych części wojsk rosyjskich, wysondowania nastroju żołnierzy, zbadania terenu itp.

Krwawa środa.

W porannych godzinach którejś pogodnej niedzieli miesięcy letnich zatrzymał się pociąg, idący z Warszawy, na stacji w Świdrze. Z pociągu wyszło osób kilka. Od grupki wysiadających oddzieliłem się ja i jeszcze jakiś młody mężczyzna. Obaj zwolna skierowaliśmy sie w strone lasku po lewej stronie toru. Szliśmy czas jakiś w przyzwoitej odległości od siebie, obserwując sie podejrzliwie nawzajem.

Dokładnie nie wiedziałem, gdzie znajduje się willa Hiszpańskiego, w której mieszkał Daniłowski. Tam bowiem miała się odbyć konfenecja okręgowców. Przechodził chłop jakiś. Pytam. Skręcam we wskazanym kierunku. Spostrzegam, że chłopa zatrzymuje mężczyzna, za mną idący. Pyta go o coś, a następnie idzie w tym samym, co ja, kierunku.

— Psiakrew, albo szpicel, albo nasz, myślę? Zwalniam kroku, a, zrównawszy się, zwracam nagle twarzą do niego i z ręką na bronku pytam:

— A pan gdzie idzie?

— Tam, gdzie i Pan, wypowiada umówione hasło.

A więc zgoda. Idziemy razem. Był to towarzysz Roman, którego osobiście nie znałem. U Daniłowskiego zastaliśmy bractwo w komplecie. Rozważana była sprawa urządzenia „krwawej środy". Dyskusja trwała dość długo. Były głosy „za" i „przeciw". Większość była „za". Ja i jeszcze kilku towarzyszy byliśmy „za" — warunkowo.

Obawiając się w następstwie większych represji, byliśmy zdania wstrzymać wyznaczony termin do chwili zorganizowania kadrów milicji. Sądziliśmy, że w ten sposób będziemy w stanie dać należytą odprawę za carskie represje. Ale Ziuk swój ważki głos położył „za" i sprawa była przesądzona. Jednocześnie polecono mi opracować statut organizacyjny milicji.

Powrót mój z Syberji do kraju... Podczas pogodnych Zielonych Świąt 1913 roku w przejeździe z Włoch do kraju odwiedzam Ziuka na Szlaku w Krakowie. Zastaję u niego towarzyszy—Sławka, Ryszarda (Sosnkowski) i innych. Ziuk gra w szachy.

Dowiaduję się, że jutro mają być ćwiczenia wojskowe—rozwiązywanie określonego zagadnienia taktycznego. Ziuk proponuje, bym wziął udział w charakterze eksperta przy jednej ze stron wojujących. Zgadzam się. Dowódcy z obu stron mieli być na koniach na czele swych oddziałów.

Jestem świadkiem rozmowy— tow. Sławek tłumaczy Ziukowi, że za wynajęcie dwuch koni żądają dwanaście czy piętnaście guldenów. Suma, nad którą nasi muszą się dobrze zastanowić!

Ziuk proponuje mi zwiedzenie prowadzonej przez niego szkoły wojskowej. Domek w ogródku przy Batorego. Wchodzimy. Na baczność. Karabiny w kozłach. Chłopcy w mundurach. Oglądam bibljoteczkę. Porównywuję obecny stan z tem, co było w 1906 roku. Co za różnica na korzyść! Wyrażam swój podziw i uznanie. Przeczuwam już kadry przyszłej armji polskiej...

Pierwsze manewry.

Wojna wisi w powietrzu... Ziuk mówi o swem ustosunkowaniu się do władz austrjackich. Jest zdecydowany w razie wojny oprzeć nasz ruch wyzwoleńczy na Austrji. I słusznie. Pod wrażeniem niedawnego swego pobytu w Rosji i na Syberji wysuwam swoją koncepcję — w celu urzeczywistnienia wspólnego naszego snu o szpadzie — wykorzystania także rewolucji w Rosji. Ziuk jest zdania przeciwnego. Uważa moskali wręcz za niedorozwiniętych, za niezdolnych do rewolucji i na tym czynniku w swych planach politycznych oprzeć się nie chce. Natomiast w mej głowie już wówczas powstało marzenie w związku z rewolucją rosyjską, o wybuchu której w razie wojny święcie byłem przekonany.

Stworzyć kadry legjonów w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej lub w Kanadzie... Przerzucić je na Syberję. Wykorzystać tam element politycznych skazańców i jeńców polaków i słowian austrjackich, których napewno rząd carski tam pędzić będzie... Ten materjał ludzki zorganizować w formacje wojskowe... Podnieść hasło stworzenia Stanów Zjednoczonych Syberji i ją oddzielić od Rosji — usamodzielnić. Hasło, które ma zwolenników swych wśród sybiraków. Przejść przez Rosję i ruchem dywersyjnym obciążyć twórczą prace wyzwoleńczą w kraju, na czele której, wiedziałem, Ziuk stanie.

Nazajutrz o szóstej rano jestem u stóp Wawelu. Dzień nieco mglisty. Ale zapowiada się wypogodzenie. Czekam. Widzę—maszerują sprawnie szeregi strzelców, a na ich czele na koniach tow. Sławek i Sosnkowski. Jestem obecny przy manewrach tej małej armji — już zapowiedź wczesna — wielkiej. Słońce zachodziło, kiedy powrócił do hotelu... Nazajutrz wyjechałem do domu. do Łodzi.

Zwycięstwo.

Ja już wiem, co mam czynić. Krótki pobyt na froncie wojsk naczelnych w charakterze lekarza. Kijów... Jestem naczelnym lekarzem jednego ze szpitali związku miast. W szpitalu dla rannych żołnierzy w Kijowie. Widze obrazy straszne — zapowiedź nastąpić mającej rewolucji. Dn. 20 maja 1915 roku jadę do Japonji bez paszportu, a z listami — dokumentami w celu jakoby zakupu medykamentów dla związku miast. Przejeżdżam Syberję. Charbin... Chiny... Korea... Japonja... Jestem w San-Francisko w pierwszych dniach sierpnia, jeszcze przed wzięciem Warszawy przez Niemców.

Na mój list, wystosowany do pana Paderewskiego, jako obywatela, otrzymuję zaproszenie przyjazdu.

I oto dziś wracam do kraju przez ocean, przez Japonję, a mam zamiar przejechać sowiecką Rosję...

Były to czasy, kiedy realizował się u nas pod wodzą Piłsudskiego nasz sen o szpadzie... Jednocześnie miał sie realizować sen o szczęściu... ale tak swoiście na ten temat majaczono i tak swoiście realizację tego snu paczono wszędzie i u nas, że mimo sprzyjające warunki, dotąd go nie zrealizowano...

⁂

Z konieczności mijają — rok za rokiem — lata... Z nieubłaganej konieczności przyszłość staje się już przeszłością...

I nasz, kilku pokoleń sen o szpadzie, stał się rzeczywistością.

... jest rok 1928...

Dr. STEFAN BOGUSŁAWSKI
Burmistrz Rudy Pabjanickiej.

Pierwsi legjoniści w Łodzi.

Żołnierza polskiego przyjmowano bez entuzjazmu, często ze złością i ironją.

Znakomity aktor, legjonista Adwentowicz, uległ wypadkowi

Zgórą przed dziesięciu laty, bo w październiku 1914 roku wmaszerował do Łodzi pierwszy oddział legjonistów. Ulicą Piotrkowską od Górnego Rynku szli pierwsi żołnierze polscy w szarych mundurach, od starszyzny legjonowej, wśród której błyszczały najpiękniejsze nazwiska naszej literatury i sztuki aż do młodych chłopaków wiejskich, którzy po drodze garnęli się pod wojskowe narodowe sztandary.

Gapie uliczni stawali i dziwili się żołnierzowi polskiemu. **Ani krzty entuzjazmu, ani jednego okrzyku. Żołnierz polski przyjęty był w Łodzi chłodem lodowatym, często złością i zgryzliwą ironją.** Nastrój miasta był nawskroś rusofilski i wszyscy nadsłuchiwali rychło-li od wschodu zabrzmi tętent „naszych" konni kozackich.

Akcja ratunkowa.

Dowódcą oddziału, wkraczającego do Łodzi, był ówczesny porucznik, obecny pułk. rezerwy Berner. Zajął on dla oddziału swego gmach dawnego gimnazjum rosyjskiego (obecnie gimnazjum im. Piłsudskiego) przy ul. Sienkiewicza. Wystawiono przed gmachem wartę legjonową i oto rozpocząć się miała akcja werbunkowa. Niestety, dała ona rezultaty niewielkie. Niemal na palcach można policzyć tych, którzy albo będąc w dawnym kontakcie ze Związkiem Strzeleckiem, albo też porwani widokiem orłów polskich, dali się pociągnąć idei legjonowej. Wśród młodzieży, nastrojonej pod wpływem starszego społeczeństwa rusofilsko, **akcja werbunkowa spaliła na panewce.**

Wkrótce pod naciskiem niemców legjoniści musieli opuścić gmach szkolny i przenieść się do domu na rogu ul. Benedykta i Spacerowej (6 Sierpnia i Al. Kościuszki) opróżnionego przez rosyjski Bank państwa (obecnie Bank Polski).

Rozpoczęto akcję propagandową. Wielki wiec w sali Selina przy ulicy Konstantynowskiej nie dał rezultatów. **Ludzie poprostu obawiali się jakiegokolwiek bądź kontaktu z legjonistami, aby później po powrocie moskali nie odcierpieć surowej kary.** Wśród uczestników wiecu kilku jegomościów fotografowało ten historyczny wypadek. Jak się później okazało, jeden z nich, czy nawet dwóch — **byli to szpicle rosyjscy, którzy wręczyli później swe zdjęcia żandarmerji rosyjskiej.**

Skoro nie udała się propaganda ustna, należało się zabrać do drukowanego słowa. Wyszły wówczas cztery numery pisma „Do broni". Dziś już, niestety, stały się one rzadkością bibljograficzną, gdy posiadacze egzemplarzy przed powrotem rosjan w panicznej obawie **spalili tę legjonową literaturę.**

„Do broni!"

Jakżeż trudno było wydrukować „Do broni" w Łodzi. W każdej drukarni dokąd zgłaszali się legjoniści, odmawiano im kategorycznie drukowania czegokolwiek bądź „dla sokołów". Już sama wizyta żołnierzy w szarych mundurach uważana była za dopust Boży, bo kto wie, jak przyjdą „nasi" to mogą i zato powiesić, że się takiemu „wyrodkowi" rękę podało!

Wreszcie udało się wydać „Do broni" w drukarni Jana Grodka, mieszczącej się przy ul. Przejazd 8 na drugiem piętrze z frontu. Cenzorem prasowym z ramienia legjonistów był wówczas Żóławski później zaś Nitecki. Nie chce się już dziś kompromitować ludzi, ale to co opowiadali legjoniści o swych wizytach w drukarniach dzienników łódzkich woła wprost o pomstę do nieba. **Traktowano ich jak zdrajców, zaprzedawców, niemal bandytów!...**

Nic dziwnego, że kiedy front państw centralnych pod Łodzią się zachwiał, wraz z innymi wojskami musieli się wycofać z Łodzi i legjoniści. Wszystko, co było w jakimkolwiekbądź kontakcie politycznym czy nawet osobistym z legjonistami musiało uciekać. Nastrój społeczeństwa był taki, że nie tylko wydanoby ich w ręce policji rosyj., ale nawet **obmowami i plotkami dziesięciokrotnie powiększonoby wszelki kontakt z legjonistami.**

Rewizje i aresztowania.

Z Łodzi uciekło podówczas bardzo wiele osób. Odwrót odbywał się tak pośpiesznie, że nie brakło i wypadków. **Między innemi znakomity aktor polski, legjonista Adwentowicz spadł z konia i potłukł się tak boleśnie, że nie sposób było go inaczej przywieść, jak tylko przy pomocy pogotowia.** Po całem mieście szukano wówczas dr. Pinkusa, aż wreszcie za jego zezwoleniem karetka pogotowia odwiozła Adwentowicza z Łodzi do Sieradza, skąd transportowano go dalej środkami wojskowemi.

Gdzieś około południa moskale zjawili się w Łodzi. Tuż za pierwszym patrolem przybyła żandarmerja z niejakim Adamowiczem na czele. Przeprowadzono wówczas masowe aresztowania a między in. **zrobiono rewizję w drukarni „Gazety Łódzkiej"**, której właścicielem był wspomniany wyżej Jan Grodek. W lokalu redakcyjnym oprócz Grodka byli jeszcze obecni współpracownicy Wojciechowski, Pierzchlewski i Świątek.

U Świątka w kieszeni znaleziono kilka odezw legjonowych, za co oberwał kolbą w głowę, nahajką po plecach i został zawleczony później wraz z armją rosyjską.

Zaaresztowanych dorożkami przewieziono najpierw do „tatersalu" a potem do więzienia. Nielada był to kondukt, gdy obywateli prowadzono ulicami miasta albo wieziono w otoczeniu kilkudziesięciu kozaków, przyczem nad **każdym więźniem czuwał żandarm z rewolwerem, wycelowanym prosto w głowę.** We wszystkich mieszkaniach osób aresztowanych, a było ich kilkudziesięciu, zarządzono rewizję i niemal wszystkie mieszkania doszczętnie okradziono. W „tatersalu" jakiś kozacki esauł pocieszał więźniów polskich przez całą noc temi słowami:

— Wy bratiki, sokoły, a my wsieci sokołow wieszajem!...

Dwaj żandarmi.

Nikogo wówczas w Łodzi nie powieszono. Stało się to wskutek przypadku. Szefem żandarmerji w Łodzi był właściwie pułk. Leontowicz, który w pamiętne dni październikowe bawił w Warszawie; Adamowicz zaś działał tylko tymczasowo i nie cieszył się zaufaniem Leontowicza. Dlatego, gdy Leontowicz dowiedział się o tem, co się stało w Łodzi wydał dyspozycje **łagodnego prowadzenia śledztwa, celem skompromitowania Adamowicza.**

Tak więc kilkudziesięciu ludzi zawdzięcza życie temu, że dwaj żandarmi rosyjscy pokłócili się o wpływ i znaczenie. Bardzo jest ciekawe, że ten sam Adamowicz działał w Polsce wschodniej, jako **rzekomy emigrant rosyjski i były ataman oddziałów przeciwbolszewickich w Rosji.** Przed kilku tygodniami został on zdemaskowany, jako agent **rosyjskiej czerezwyczajki w Polsce** i szpieg. Był on równocześnie prowokatorem gdyż zajmował się organizowaniem napadów dywersyjnych na kresy polsko-sowieckie z jednej i z drugiej strony, a pozatem handlował aktami szpiegowskiemi i fałszywemi dokumentami o swietach.

P. N.

PĘKŁY KAJDANY NIEWOLI

Wznosząc zręby naszej państwowości, unikajmy błędów przeszłości.

W odmętach krwi i w kurzawie bitew padała potęga państwowa i militarna zaborców Polski.

Pogrom państw centralnych, jak straszliwy pożar lasu, przerzucał się z niebywałą szybkością po wszystkich frontach wojennych, powodując rozkład aparatu militarnego i upadek dynastyj: Hohenzollernów i Habsburgów.

Rok 1918 był rokiem, w którym z całą mocą żywiołu wyładować się poczęły, tłumione w ciągu setek lat niewoli, pragnienia narodowe i społeczne. Wielkie kwestje i zagadnienia zapukały do bram więzionych ludów.

W wojnie ludów, jakiej nie znały dzieje, rodziły się nowe czasy, powstawały z martwych nowe idee, narody i państwa.

Pod ciosami rewolucji rosyjskiej drgało w konwulsjach olbrzymie cielsko caratu, cielsko potworne, szóstą część świata wypełniające. Dzieje likwidowały „magazyn kradzionych rzeczy"...

Rozsypywała się Austrja, ten „hotel dla wszystkich", ten twór sztuczny i zlepek niesamowity, zawdzięczający swoją potęgę państwową intrygom i matactwom Meternicha i przewrotnej zasadzie „dziel i panuj"...

Cesarstwo Niemieckie, ten twór butny niesamowitej, zarozumiałości parwenjuszowskiej, symbolizujące opancerzoną pięść, grożącą całemu światu, załamało się na polach bitew nad Marną. Dziedzictwo Fryderyka Wielkiego, cynika, fałszerza monet i zaborcy Polski, przegrał dał i roztrwonił bezpowrotnie Wilhelm Ostatni.

⁂

Austrja, pomimo łezki legendarnej Marji - Teresy, brała wybitny udział w rozbiorze Polski. Ona pierwsza wystąpiła z konkretnemi pretensjami prawnemi do niewnej części terytorjum Rzeczypospolitej. Wykrętnie tłumaczy w nocie do Rosji i Prus, że wobec istnienia na pograniczu grup konfederackich, Austrja poczuwa się do obowiązku skierować uwagę tych państw i poruszyć kwestję granicy pomiędzy Austrją i Polską na obszarach „niewyraźnych", t. j. na Spiżu.

⁂

Król Pruski Fryderyk Wielki w liście do brata swego Henryka w 1770 roku pisał z olbrzymim cynizmem i przechwałką: „A teraz, mój drogi bracie, główna część naszej pracy jest skończona. Zjednoczy to trzy religje: katolicką, grecką i kalwińską, gdy spożyjemy komunję w jednym ciele, którem jest Polska. Jeżeli to nie stanie się dobrem dla naszych dusz, to napewno przyczyni się do powiększenia naszych majętności!" Kradzione jednak nie tuczy: któżby wtedy przypuszczał, że dzieło Fryderyka Przewrotnego spotka tak smutny epilog.

⁂

Szczytem przewrotności, obłudy i kazuistyki jest akt rozbioru Polski, ten dokument gwałtu i rozboju trzech państw z dnia 25/VII. 1772 roku:

„W imieniu Przenajświętszej Trójcy. Jako iż duch frakcji, które utrzymują anarchję w Polsce, kazał się lękać całkowitego zniszczenia tego państwa, coby mogło szkodzić interesom sąsiadów Rzplitej i umniejszyć harmonję pomiędzy niemi i spowodować wojnę powszechną, z tych więc powodów Austrja, Prusy i Rosja, mające zresztą na rzecz Polski dawne pretensje i prawa, zdecydowały prawa te wprowadzić w życie, przywrócić porządek wewnątrz Polski i dać temu państwu egzystencję polityczną, bardziej odpowiadającą interesom sąsiedzkim".

⁂

Rozbiór Polski podważył moralność publiczną w Europie, zniszczył gruntownie idee praw Europy. Odtąd następuje okres wzajemn. podejrzeń, podstępów i obaw. Triumfuje ideologja pięści. Wszyscy na terenie Europy wzajemnie się nienawidzą, oczekując sąsiedzkiego napadu, znienacka. Jest to jednocześnie okres skrytobójczych dynastycznych konfliktów, wszelakich uzurpacyj i gwałtów.

⁂

I nareszcie po tylu latach szalbierstw dyplomatycznych, po tylu krzywdach, zadanych narodowi, pękły dnia 11 listopada 1918 roku okowy potrójnej niewoli polskiej...

W momencie, kiedy Europa mniemała, że po martyrologji naszej, po Krożach i Wrześni, Polska została ostatecznie przetrawiona na soki zaborców, że nie stanie jej sił do samodzielnego bytu państwowego, w momencie wahań i panicznych deklaracyj — Polska wyprostowała zdrętwiałe w wiekowych kajdanach, członki i stanęła dumna, zwycięska, w gotowości bojowej do walki o Wolność i Niepodległość!...

⁂

Dziś jesteśmy rozkuci z kajdan niewoli, jesteśmy wolni...

Dziesięć lat minęło od tej chwili a ileż zmian zaszło w tym czasie?...

Obroniliśmy własnym wysiłkiem, własną mocą, pod przewodem naszego Wielkiego Wodza Niepodległość w roku 1920... To, co się nie udało w roku 1831, pomściliśmy w roku 1920, przegnaliśmy najazd moskali, którzy pod hasłem bolszewickiem realizowali testament carskich Piotra i carycy Katarzyny.

Wznosząc granitowe zręby Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, pamiętajmy, ażebyśmy unikali tych błędów, które popełniano w przeszłości a które znalazły wyraz w zdaniu kanclerza francuskiego Choiselia w okresie naszego upadku: „Polska — to nie mocarstwo, ale coś w rodzaju terytorjum neutralnego. Patrząc na Polskę, dziwić się trzeba, jak mogło ze swobody powstać takie zbydlęcenie"...

Wznosząc zręby naszej państwowości — wyciągnąć umiejmy z lat minionej niewoli, w każdym momencie naszego życia państwowego, odpowiednie wnioski, wskazówki i nauki...

ALEKSY RZEWSKI.

DODATEK LITERACKO-NAUKOWY
„ILUSTROWANEJ REPUBLIKI"
z dnia 11-go listopada 1928 r.

Przed dziesięciu laty.



Rys. St. Dobrzyński.

Kartka z pamiętnika.

Pierwsza mobilizacja w stolicy.

Po przyjeździe do Warszawy prosto z dworca udaliśmy się na uniwersytet, aby zasiągnąć tam przynajmniej języka. Było już przed wieczorem i deszcz mżył przykro, a zimny wiatr przejmował do szpiku kości. Na ulicach jakieś niezwykłe, gorączkowe ożywienie. Tu i owdzie jeszcze przemykał się jeszcze jakiś oficer pruski, ale z miną rzadką i czerwoną kokardą na piersiach. Pogromcami tych ostatnich niedobitków niemieckiej sztywności i buty byli weseli ulicznicy warszawscy, obdzierający niemiłosiernie leutnantów z broni, a nawet szpicrut i lasek. A takie to było pokorne i zbite z tropu, że nie mogło być już mowy o jakimkolwiek oporze! Nie trzeba zapominać, że w samej Warszawie stacjonował jeszcze podówczas silny garnizon okupacyjny, a na naszych kresach mieliśmy całą wschodnią armję niemiecką, która w odwrocie mogła być straszną, niszczącą siłą...

Idąc tedy ulicami i pasąc się po drodze licznemi dodatkami nadzwyczajnemi pism, wychodzącemi nieomal co chwila, z wylotu ul. Berga wchodzimy do gmachu uniwersyteckiego.

Stop. Przed główną bramą warta. Dwaj studenci z karabinami już, ale jeszcze w cywilnych twardych kapeluszach i jakichś fantazyjnego kroju paltach pełnią służbę z marsowemi minami. Nie wpuszcza się nikogo na uniwersytet bez akademickiej legitymacji. W powietrzu niepokój; ktoś puszcza pogłoskę o możliwości napadu na uniwersytet.

Napadu? Kto, dlaczego, kiedy, jakiemi siłami? Na pytania te nikt nigdy nie umiałby dać odpowiedzi, ale nastrój jest taki, że każda najbardziej nawet nie dorzeczna plotka czepia się umysłów i żyje przez krótką chwilę, póki nie zmieni jej inna.

Uniwersytet jest istotnie zmilitaryzowany. W auli, w salach wykładowych, na korytarzach i w szatni ustawiono wielkie stoły, przy których zasiada prowizoryczna PKU. Nad stołami przybito naprędce napisane kartki: „Zapisy do kawalerji", „Piechota", „Artylerja polowa" itd



Wśród szarej masy akademickiej nagle wysunęli się jacyś nowi ludzie, którzy dawniej siedzieli w spokoju i zapomnieniu. Jeszcze przed kilku dniami ten niewielkiego wzrostu starszy blondyn przemykał się gdzieś pod ścianą, niezauważony przez nikogo. Dzisiaj nazywa się panem pułkownikiem, choć chodzi w tym samem wyświechtanem ubraniu. Wydaje głośne rozkazy i wszyscy słuchają go. Dotychczasowa starszyzna uniwersytecka, politycy wiecowi, zarządowcy z kółek młodzieży, bohaterowie seminaryjni, primusi — schowali się w ciemny kąt. I byle stary legun, byle oficer dawnej armji rosyjskiej za nic ma sobie całe seminarjum i wszystkie razem egzaminy i rządzi się, jako ten, któremu winno się posłuch.

Tymczasem załatwiliśmy formalności zapisowe, gdzieś do bataljonu, plutonu i sekcji, zapędzono tymczasem do jakiejś sali, z której już wyjść nie wolno bez pozwolenia. Opowiadamy sobie, że podobno Piłsudski jest już na zamku, że lada chwila obejmie władzę.

Jest już zupełnie ciemno. Jesteśmy głodni. Nasze cywilne dusze rozumieją wszystko, ale nie potrafią zrozumieć głodu i konieczności siedzenia w zamkniętej sali, kiedy tuż o kilka kroków, w bufecie można za kilka groszy dostać coś do zjedzenia.

Wreszcie zjawia się jakiś człowiek. Oczywiście student, jak wskazuje biała czapka ze złotym sznurkiem prawnika. Nosi mundur rosyjskiego żołnierza i mówi po polsku, że aż pożal się Boże... Wyprowadza nas na podwórze uniwersyteckie, ustawia w szeregu, uczy kilku słów elementarnej komendy i już — jesteśmy pierwszymi żołnierzami Niepodległej.

Mży deszcz. Cała Legja Akademicka — tak bowiem nazywaliśmy się już — od biedy wystawiona w ordynku wojskowym, stoi na dziedzińcu. Na balkon przed aulą wychodzi akademik Święcicki. Przemawia w gorących słowach zachęca nas do wytrwania w radosnej choć ciężkiej służbie, mówi o grozie i powadze chwili. Wreszcie kończy:

— Koledzy! Od chwili obecnej jesteście już żołnierzami Rzeczypospolitej polskiej. Żołnierze! W imieniu Komendanta Piłsudskiego i z jego rozkazu obejmuje nad wami dowództwo.

Pierwsza komenda wojskowa pierwszego polskiego żołnierza na wolnej ziemi polskiej.

Tymczasem robi się już zupełnie ciemno. Miasto zamarło jakoś w ciszy wieczoru, kiedy nie wiadomo, co dzień następny przyniesie. Od czasu do czasu słychać oddalone echo strzału karabinowego. W tych czasach człowiek dziwi się, kiedy nie strzelano... Ot, tak dla zabawy, popukano sobie tu i owdzie.

***

Pierwszą służbę dnia tego mielismy jakoś wyjątkowo łatwą: zwykła warta. Z karabinami na plecach, dumni z tego, że je dźwigamy (przynajmniej połowa nie wiedziała, jak się z tą maszyną obchodzić) idziemy przez ulice stolicy. Największa radość, kiedy spotykamy niemca w mundurze. Ci nieboracy byli tak wystraszeni, że salutowali nam, marnym cywilom-studentom pierwszy raz z karabinem w garści, nawet nie rekrutom jeszcze — oni, ludzie z nad Marny, Verdunu i Baranowicz... Nienawiść do okupantów znikła jakoś z serc naszych. Żałowaliśmy ich nawet, choć serce się radowało na myśl, że rozwiązała się już nieznośna zmora okupacyjna.

Nasz oddział pełnił wartę przy moście Kierbedzia. Ulokowaliśmy się w niemieckiem „Weichselkommando", w oddziele wartowniczym jakgdyby specjalnie dla nas przygotowanym. Nie długo jednak cieszyliśmy się upragnionym dachem nad głową. Po dłuższej chwili zaciągnięto już warty przy porcie i przez całą noc marzliśmy pod zimnym listopawym deszczem na pierwszej naszej posłudze wojskowej.



Noc, cicho. Ciemno, choć oko wykol. Nad miastem łuna światła. Raz po raz dobiegają odgłosy dalekich strzałów — znów pewno dla zabawy. Godzina mija, dwie, trzy. Wśród mroków w składach portowych coś się porusza, jakiś cień... Ostrożnie podejmuję karabin, serce tłucze się w piersi.

— Kto tam?

— Kto tam, bo strzelam?

Po trzecim razie huknął strzał. Zakotłowało się coć w ciemności i ucichło. Nad ranem okazało się, że to złodzieje zakradli si ędo składu i przygotowywali sobie łup do wyniesienia. Strzał spłoszył ich.

Nad Warszawą wstawał szary listopadowy ranek...



Łodzianki w P. O. W.

Udział kobiet w walce o niepodległość.

Gdy Komendant Piłsudski otrzymał werbunek do legjonów, zaczęła się gorączkowa organizacyjna praca w Polskiej Organizacji Wojskowej.

Organizowano, ćwiczono, przygotowywano dalsze wojskowe zastępy tajne. W pracy tej niezbędna była komendzie P. O. W. pomoc kobiet, które przejęły wszystkie możliwe dla nich oddziały, a jako kobiety, mniej zwracały uwagę Niemców.

Peowiaczek — członkiń Oddziału Żeńskiego P. O. W. — w Łodzi było niewiele. Wciągało się do organizacji dziewczęta tylko wtedy, gdy zaszła rzeczywista potrzeba pomocy. Peowiaczki prowadziły kancelarję komendy, kasę, pocztę tajną, kolportaż pism nielegalnych, a uświadamiających o Niepodległości, ewidencję członków organizacji, zbierały fundusze, przechowywały i przenosiły wzgl przewoziły broń, wynajdywały lokale na zbiórki, kwatery dla instruktorów. A wszystko to robiły z jakąś szlachetną pasją, z jakąś egzaltacją niemal religijną, bo to „dla Ciebie, Polsko i dla Twej Chwały".

Codzienna praca zawodowa, która obecnie pochłania tak wiele czasu, że częstokroć brak go na inne zainteresowania, miała wówczas znaczenie drugorzędne.

I jeszcze jedno należałoby podkreślić. W P.O.W. pracowały dziewczęta b. młode, a przecież praca ich dawała tak duże rezult, świadczyła o takim zapale i szczerej ideowości, że gdy w r. 1920 trzy dawne peowiaczki łódzkie poszły na front jako instruktorki oświatowe, najlepszą dla nich rekomendacją wobec Naczelnego Dowództwa było to, że pracowały niegdyś ofiarnie w Polskiej Organizacji Wojskowej, nabywając tam niezbędnych cech w ówczesnem nawpół ochotniczem wojsku, jak okrzepnięcie ideowe, karność, zimna krew, radzenie sobie w każdej cięższej sytuacji i poczucie odpowiedzialności.

IGNACY DASZYNSKI Marszałek Sejmu Rzeczypospolitej

JAK POWSTAŁ PIERWSZY RZĄD RZPLITEJ

W poniedziałek dn. 11 listopada 1918 r. zawiadomił mnie pułk. Śmigły, że ma połączenie telefoniczne z Piłsudskim w Warszawie, który mówił z nim z pałacu Kronenberga. Poleciłem w tej chwili połączyć się z pałacem Kronenberga i rzeczywiście usłyszałem w telefonie głos Piłsudskiego, chociaż wydał mi się osłabionym i zmęczonym. Zapowiedziałem na wieczór mój przyjazd do Warszawy. Serce przepełniała radość z powodu uwolnienia Komendanta i nadzieja, że teraz może zjednoczyć się cała Polska.

Popołudniu, ustanowiwszy swoim zastępcą ob. Thugutta, pomknąłem ze Śmigłym autem na Dęblin do Warszawy. W okupacji pruskiej ciemnym wieczorem co chwila zatrzymywały nasz samochód posterunki P. O. W., a dowiedziawszy się, że jedzie lubelski minister spraw wojskowych Śmigły, meldował z dumą o rozbrojeniu pruskich żołnierzy. Był to stereotypowy meldunek od Dęblina do Warszawy. Jeszcze na Pradze jakaś żona inżyniera uzbrojona w karabin, meldowała, że Prusacy rozbrojeni, ale że most na Wiśle jest pod ogniem karabinów maszynowych.

Należało już to widać do przeszłości, bo przejechaliśmy przez most w zupełnym spokoju i mknęliśmy ulicami Warszawy, rozkoszując się widokiem wolnej stolicy, z jej bujnem życiem tysięcy ludzi, przechadzających się po chodnikach i omawiających niedawne zwycięskie walki z okupantami.

Koło godziny 10-ej wieczorem mogłem wreszcie powitać Piłsudskiego i jego szefa sztabu. Piłsudski miał żółtą, niezdrową cerę twarzy, wskutek szesnastu miesięcy więzienia w Magdeburgu. Był mocno zdenerwowany. Po długich rozmowach zdecydował, że

POWIERZA MI UTWORZENIE GABINETU.

Miał wówczas faktyczną władzę i był rzeczywistym Naczelnikiem Państwa, bo nietylko Regencja mu ją oddała, ale naród cały ją bez protestu uznał.

Urzeczywistniły się nasze marzenia; skoiły się nasze tęsknoty; nie nadarmo lała się krew polska, nie bez skutku pracowaliśmy dla zdobycia wolności i niepodległości Polski; Oto miałem tworzyć

PIERWSZY PRAWOWITY RZĄD POLSKI,

mający rządzić w całej już Polsce, bo chociaż zabór pruski był jeszcze w niewoli, pewnem już było, że do Polski wróci i całość z nią utworzy.

Najprostszą rzeczą było dążyć do utworzenia rządu koalicyjnego. Ale położenie masy polskiej było w listopadzie 1918 r. takie, że nie można było o czemś podobnem zamarzyć. Dokoła Polski panowała zwycięska rewolucja. Rosja i Ukraina miały już od roku rząd bolszewicki, w Niemczech doszli do władzy najskrajniejsi socjaliści lewicowi (wraz z prawicowymi), na Węgrzech gotowali się do objęcia rządów komuniści. Polskie klasy posiadające skostniały w „pasywizmie"; chłopi, robotnicy i patrjotyczna inteligencja znajdowali się w stanie silnego podniecenia rewolucyjnego. Objęcie rządu przez kapitalistów miejskich czy wiejskich wywołałoby tak silne fermenty w masach, że rozumiały to nawet konserwatywne społeczne sfery w Królestwie i Galicji i nie szły do rządu. Wojna z Ukraińcami i grożące konflikty z Rosją i z Czechami wymagały znów ofiar krwi masy ludowej. Burżuazja zaś nie dawała Polsce ani krwi, ani pieniędzy, lecz czekała tylko na chwilę, gdy przy pomocy koalicji obejmie sama władzę.

Wszak minister francuski p. Pichon uznał paryski „Komitet Narodowy" za polski „rząd prawidłowy" (gouvernement regulier), a p. St. Grabski, przyjechawszy z Paryża do Warszawy, kazał wywiesić na swoim hotelu

FRANCUSKI (!) SZTANDAR!...

Nie uznawał bowiem żadnego rządu polskiego i traktował swój kraj jako pozostający pod protektoratem francuskim. A może czynił to dla bezpieczeństwa swojej osoby?

„PRECZ Z DASZYŃSKIM!"

W listopadzie koalicyjny rząd był w Polsce niemożliwym. Piłsudski pragnął tego rządu, lecz i on liczył się z przesądami i zdecydował się na rząd ludowy. Oczywiście, że przyszła forma państwa i cały jego układ wewnętrzny zależały od tego, kto stanie na czele narodu jako rząd i w jakim kierunku pewne zasadnicze rzeczy skieruje.

Polska potrzebowała i potrzebuje

SILNEJ, ZDECYDOWANEJ DEMOKRACJI,

jeżeli ma się oprzeć parciu sąsiada wschodniego. Monarchja w Polsce runęłaby jak domek z kart pod wpływem silnego prądu wschodniego... W przełomowej chwili nie można było mieć pod tym względem żadnych wahań. Musiałem zatem zacząć pracę nad utworzeniem rządu skrajnie demokratycznego.

Nie myślę tutaj opowiadać szczegółów. Pracując po 20 godzin na dobę (portjer hotelu Brühlowskiego ręce załamywał nademną, gdym wracał do domu o 5 nad ranem), starałem się stworzyć listę członków gabinetu. Rozumiałem, że mam do dyspozycji

TYLKO KILKA DNI,

bo przeciąganie się takich krytycznych momentów — tak ulubione potem w Polsce — kryło w sobie groźne niebezpieczeństwo. Przeprowadzałem dziesiątki rozmów z mężami zaufania licznych stronnictw i wysłuchiwałem niezliczonych projektów tego, coby trzeba najpierw zrobić. Warszawa narodowo - demokratyczna sama do rządu się nie ustosunkowała, lecz myślała o tem, jakby demonstrację uczuć patrjotycznych ludzi skierować

PRZECIWKO RZĄDOWI.

Demonstracja masowa, urządzona dla uczczenia licznej delegacji poznańskiej, bawiącej z p. Korfantym na czele w Warszawie, miała ostrze wrogie dla rządu. A Lwów, ciągle jeszcze nie wyswobodzony, służył jako niezawodny jątrzący środek agitacji przeciw rządowi i Piłsudskiemu.



IGNACY DASZYNSKI, Marszałek Sejmu Rzeczypospolitej.

Rysował specjalnie dla „Republiki" Stanisław Dobrzyński.

Panu Wojciechowi Korfantemu wyprzęgano konie, oklaskiwano go i codzień honorowano w hotelu Europejskim. Co dnia młodzież patrjotyczna szła pod balkon p. Korfantego w hotelu, poczem wracała około pałacu Kronenberga, gdzie pracowałem i zatrzymawszy się pod memi oknami krzyczała:

„PRECZ Z DASZYŃSKIM! NA SZUBIENICĘ!"

Zachodziłem w głowę, dlaczego ci tak liczni młodzi ludzie nie wdarli się do pałacu, gdzie całą „załogą" był czasami czternastoletni chłopak w garderobie?...

Pewnego wieczora poszła ta gromada, wyprzęgająca w dzień konie p. Korfantemu, na ulicę Mokotowską 50, gdzie mieszkał na drugiem piętrze Piłsudski, zaziębiony i gorączkujący, i wrzeszczała o odsiecz dla Lwowa, chociaż tam pod Lwowem była już niemal cała armja polska...

Rozważałem myśl otoczenia kilku takich krzykliwych zgromadzeń i kup swawolnych, odłączenia kobiet i wyrostków a ubrania w mundury i powiezienia pod Lwów mężczyzn, zrywających sobie tylko gardła w Warszawie... Ale jakoś do tego nie doszło, niestety.

Miałem poważniejsze troski, jak dojść do kompromisu z delegacją poznańska, która wzięła na siebie sprawę całej narodowej demokracji polskiej. Złożyłem jej wizytę w hotelu Europejskim i zaprosiłem do siebie dla porozumienia się. Rozpoczęły się długie, bezowocne, niestety, rozmowy z rodakami z pod pruskiego zaboru, którzy chcieli wywrzeć decydujący wpływ na rząd w Warszawie, sami doń nie wstępując, bo zabór pruski był jeszcze częścią państwa pruskiego i oni tę zależność swoją publicznie respektowali aż do końca grudnia 1918 roku.

Podam wycinek takich pertraktacji.

PERTRAKTACJE Z POZNANIEM

P. DR. WŁ. SEYDA proponował rząd koalicyjny z jakimś „nieskrajnym" obywatelem na czele. Wystąpił przeciwko mnie za sojusz z państwami centralnemi, za stanowisko moje w sprawie Gdańska i oświadczył, że moje nazwisko jako premiera jest dla zaboru pruskiego nie możliwe, bo tam niema socjalistów.

P. ŁASZEWSKI zapytywał, czy ja jako premjer i mój gabinet zdołamy powstrzymać ruch rewolucyjny? Oświadczył, że „Poznańczycy nazwą osoby swoich przyszłych członków gabinetu, jeżeli premjer ustąpi".

Przeciw moim słowom, że osoba Piłsudskiego jest w całej Polsce nimbem otoczona, p. Łaszewski zaprotestował. (Korfanty: „U nas niema żadnego nimbu dla Piłsudskiego!") Dalej pytał p. Łaszewski, czyby nie było możliwem utworzyć

„TYMCZAS. RADĘ REGENCYJNĄ",

obejmującą po jednym lub dwu reprezentantów z każdej dzielnicy. To ostatnie pytanie było niezwykle zręczne, bo mieściło w sobie obalenie Piłsudskiego i rządu ludowego a zarazem otwierało dla narodowej demokracji pole do obejmowania osobistych posterunków w owej zbiorowej „Radzie Regencyjnej".

(Ciąg dalszy na str. następnej)

IGNACY DASZYŃSKI Marszałek Sejmu Rzeczypospolitej

JAK POWSTAŁ PIERWSZY RZĄD RZPLITEJ

(Ciąg dalszy).

P. KORFANTY zaproponował, aby platformą był „nastrój antyniemiecki", zwracał się ustawicznie do mnie, mówiąc, że „jeżeli p. Daszyński zechce, P. P. S. zgodzi się na koalicję". Tow. Moraczewski, który był obecny podczas tej rozmowy, zwrócił uwagę na to, że stworzenie programu wspólnego jest w danych warunkach niemożliwe.

Kategorycznem żądaniem obywateli była

TEKA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH.

Nie mogliśmy się na to zgodzić, wskazując, że już „Komitet Narodowy" reprezentuje w Paryżu Polskę i że pragniemy mieć w kraju ministra, któryby nie był tylko figurą narodowej demokracji.

Na zakończenie tych dyskusji zaproponowałem:

1. Dwa lub trzy portfele w rządzie dla zaboru pruskiego. Chcieliśmy im oddać skarb i nawet uzyskaliśmy na to zgodę p. Englicha, któremu jednak polecili poznaniacy wycofać się.

2. Utworzenie przy ministrze spraw zagranicznych specjalnej komisji dla spraw konferencji pokojowej.

3. Oświadczyłem wkońcu, że złożę premjerostwo jeżeli tylko koalicja z zaborem pruskim okaże się możliwą.

PIERWSZA NOTA POLSKA

Dyskusje te pozostawiły w mej duszy smutne wrażenie. Pierwsze zetknięcie się nasze z przedstawicielami zaboru pruskiego nie doprowadziło do zgody i doprowadzić nie mogło. Poznańczycy liczyli tylko i wyłącznie na koalicję, na przybycie jej wojsk do Polski i na rząd pod jej skrzydłami wyłoniony. Nie podzielałem tych nadziei, nie chciałem żadnego rządu, mianowanego przez koalicję, a co do wojska, to właśnie wystosował Piłsudski do Marszałka Focha i do Wilsona depeszę, domagającą się

POWROTU ŻOŁNIERZY POLSKICH DO OJCZYZNY.

W cyrkularnej zaś depeszy z 16 listopada notyfikował jako Wódz Naczelny „państwom wojującym i neutralnym" istnienie państwa polskiego.

„Sytuacja polityczna w Polsce i jarzmo okupacji nie pozwoliły dotąd narodowi polskiemu wypowiedzieć się swobodnie o swoim losie. Dzięki zmianom, które nastąpiły wskutek świetnych zwycięstw armji sprzymierzonych, wznowienie niepodległości i suwerenności Polski staje się faktem dokonanym.

Państwo Polskie powstaje z woli całego narodu i opiera się na podstawach demokratycznych. — Rząd Polski zastąpi panowanie przemocy, która sto czterdzieści lat ciążyła nad losami Polski — przez ustrój zbudowany na porządku i sprawiedliwości. Opierając się na armji polskiej pod moją komendą, mam nadzieję, że odtąd żadna armja obca nie wkroczy do Polski, nim nie wyrazimy w tej sprawie formalnej woli naszej. Jestem przekonany, że potężne demokracje Zachodu udzielą swej pomocy i braterskiego poparcia Polskiej Republice odrodzonej i niepodległej".

Depesze były wysłane ze stacji telegrafu bez drutu, znajdującej się jeszcze w ręku „Soldatenratu" niemieckich żołnierzy, w imieniu których pertraktował z Piłsudskim podoficer - Ślązak przemawiający w imieniu „Rady żołnierskiej"...

RZĄD MORACZEWSKIEGO

W tym czasie zaczęła się wędrówka kroci tysięcy Niemców z „Ober - Ost" przez skrawek Polski do domu. Ruch ten odbył się bez żadnej szkody dla kraju. Po pięciu dniach pracy mogłem Naczelnikowi Państwa przedstawić

LISTĘ GABINETU,

którego premjerem miał być Andrzej Moraczewski.

Skład gabinetu był następujący: Moraczewski — premjer, Thugutt — sprawy wewnętrzne, Leon Wasilewski — sprawy zagraniczne, Ksawery Prauss — oświata, Leon Supiński — sprawiedliwość, Franciszek Wojda — rolnictwo, Antoni Minkiewicz — aprowizacja, Bronisław Ziemięcki — praca i opieka społeczna, M. Downarowicz — kultura i sztuka, Arciszewski — poczty i telegraf, Jerzy Iwanowski — przemysł i handel, nadto pp. Witos, Nocznicki, i M. Malinowski jako ministrowie bez teki. Skarbem zawiadywał p. Władysław Byrka jako kierownik.

Trzy miejsca w rządzie miały być oficjalnie zastrzeżone dla przedstawicieli zaboru pruskiego. Ministrem spraw wojskowych miał być naczelny wódz Józef Piłsudski.

Skład tego gabinetu wymaga kilku komentarzy. Oto pp. Witos i Wojda nie zjawili się, aby objąć swoje obowiązki. Stara skłonność p. Witosa ku narodowej demokracji doprowadziła go do roli tak dwuznacznej, że

BEZ NARODOWEJ DEMOKRACJI TRACIŁ WPROST ORJENTACJĘ W SPRAWACH PUBLICZNYCH.

P. Byrkę zaś z wielkim tylko trudem zdołałem skłonić do objęcia kierownictwa Skarbu. Kierownictwo ministerstwa spraw wojskowych objął potem p. Wroczyński, ale za niego nie ponosiłem już odpowiedzialności.

Na 16 członków gabinetu było 6 socjalistów, 4 ludowców, 4 przedstawicieli stronnictw inteligenckich, 2 kierowników apolitycznych. Z pośród tych ministrów „Tymczasowego Rządu Ludowego" sześciu było później ministrami w innych rządach.

Ułożywszy taką listę zacząłem nakłaniać tow. Moraczewskiego, aby stanął na czele rządu. Obok wielkich zdolności i kryształowej uczciwości mego przyjaciela, ceniłem w nim nadto dwie rzeczy: zaciętą wytrwałość i fakt, że

URODZIŁ SIĘ W POZNAŃSKIEM W TRZEMESZNIE.

Ustępując dla osiągnięcia zgody Poznańczyków, chciałem mieć tę satysfakcję, że przedstawię im na premjera — Poznańczyka: i jeszcze jeden wzgląd miałem na myśli. Oto Moraczewski był niemal przez cały czas wojny

NASZYM ŁĄCZNIKIEM Z NARODOWĄ DEMOKRACJĄ,

do tego stopnia, że wywoływało to nawet sarkania w kołach partji. Mogłem więc sądzić, że narodowa demokracja przyjmie jego nazwisko z cichem zadowoleniem. Nigdy też nie mogłem później zrozumieć, dlaczego właśnie endecja objawiała takie konwulsje i paroksyzmy nienawiści przeciw rządowi Moraczewskiego.

Ale któż odgadnie drogi naszej rodzimej reakcji?

SPEŁNIONE SNY

Niełatwo mi przyszło skłonić Moraczewskiego do podjęcia się roli prezydenta ministrów. Wreszcie późnym wieczorem mogłem go zawieźć do Piłsudskiego, leżącego w gorączce w łóżku.

Prosiłem, aby był łaskaw rozmówić się z Moraczewskim, a ja tymczasem dyktowałem jednemu z adjutantów potrzebne dekrety i pisma. Koło 3 godziny w nocy wszystko było gotowe. Piłsudski podpisał przyjęcie mojej dymisji, nominację Moraczewskiego i skład nowego rządu.

Nadto wystosował do mnie pismo osobne, dziękujące mi za pracę około zbliżenia i „przejęcia wzajemnem zaufaniem rozdzielonych dotąd synów jednej Ojczyzny". Gdyby to zbliżenie doszło było do skutku, wówczas on byłby mógł podjąć się roli prezydenta ministrów. Naczelnik Państwa dziękuje mi dalej, że nie wahałem się poświęcić „swojej osoby dla dobra sprawy".

Przy tej sposobności muszę sprostować żartobliwą wersję Naczelnika Państwa, jakoby

„KAZAŁ STANĄĆ NA BACZNOŚĆ KAPITANOWI SAPERÓW MORACZEWSKIEMU"

i zmusił go do objęcia rządu. Moraczewski był z pewnością jako inżynier dobrym kapitanem saperów, ale do rządu wszedł z czemś więcej: z pełnem poczuciem osobistej odpowiedzialności.

Około 4 godziny mogłem odwieźć tow. Moraczewskiego w samochodzie do domu, i ucałowawszy go serdecznie, życzyć mu powodzenia w ciężkiej pracy, która go czekała, sam pośpieszyłem do pałacu Kronenberga, gdzie mnie oczekiwali niczego nie podejrzewający przyjaciele. Gdy im oznajmiłem nowinę o składzie rządu, powstały głośne protesty i zarzuty, dlaczego zrzekłem się premjerostwa. Ale byłem już tak morderczo zmęczonym, że nie miałem zamiaru tej dyskusji prowadzić. Pożegnałem zatem liczne towarzystwo i o 6 godzinie rano zasnąłem w hotelu, nie każąc się wcale budzić.

O, jakże rozkosznym był ten bezterminowy spoczynek, którego nie zaznałem od 6 aż do 19 listopada. Jakże rozkoszną była przechadzka bez celu po Warszawie, jakąż swobodę odczuwałem po tylu miesiącach i latach niedoli wojennej!

Spełniły się sny młodości: po latach męki wojennej, cierpień, walk, błędów i pracy, zajadłej, zapamiętałej pracy, po tylu przejściach, po tylu upadkach nadziei, wyłaniało się oto

NIEPODLEGŁE PAŃSTWO POLSKIE.

z krwawego odmętu dziejów. Uczucia, które rozpierały pierś moją w tym pierwszym dniu swobody, porównać mogę tylko z temi, które odczuwałem w gorących dniach lata 1914 roku, w początku wojny. Nie każde pokolenie może być dumne z przeżycia takich dni epokowych.

IGNACY DASZYŃSKI.

Bicze z piasku.

Pierwszy barszcz.

To już dziesięć lat!...

Dziesięć lat od owego cudownego listopada, gdy „wybuchła" Polska. Nie jest to feljetonowy temat, natomiast do feljetonu nadaje się świetnie opowieść, jak taki Padalec w ów wielki dzień listopadowy ni stąd ni zowąd znalazł się w wojsku. Póki okupanty wyczyniały z Legjonami i Wehrmachtem przedziwne brewerje, póty Padalec, chłop z natury łagodny, ostrożny i pacyfistycznie usposobiony, trzymał się od armji zdaleka, chodził w biało - amarantowej czapeczce akademickiej i gryzł Kanta.

Aż tu nagle pewnego pięknego dnia — Polska wybuchła! Co taki biedny Padalec ma ze sobą zrobić? Do wojny ma abominację nieposkromioną, bo tam nieostrożnie obchodzą się z bronią i były wypadki skaleczenia ludzi na froncie, a zostać w domu,, gdy wszystko, co żyje, idzie na zew Ojczyzny — czyjeż sumienie by to zniosło?

Poskrobał się Padalec za uchem, wdział długie buty z cholewami, kurtę skórzaną, podpasał się rzemieniem, niby żeby to wyglądało bardziej marsowo i ruszył na ul Koszykową do koszar 1 pułku Ułanów Krechowieckich. Tylko co Niemców z tych koszar wyrzucono, jeszcze gdzie nie gdzie „ktoś do kogoś czegoś strzelał, inni krzyczeli „niech żyje", a wszyscy biegali w kółko i z piętra na piętro, szukając czego nie zgubili. Koszary wyglądały niczego: poprzewracane stołki i prycze, słoma wyrzucona z sienników, pierze, broń i sprzęt wojenny i cały ocean jakichś papierów porozrzucanych po całym gmachu.

Padalec jakiś czas łaził po salach i po podwórzu, nie wiedząc co ze sobą zrobić, w tłumie cywilów i żołnierzy, polskich i częściowo niemieckich z czerwonemi rozetkami u mundurów, aż wreszcie natknął się na jakiegoś srogiego wachmistrza ułanów.

Ukłonił mu się po wersalsku i zapytał grzecznie:

— Panie kapitanie, pragnąłbym się zapisać na ochotnika do armji polskiej... Czy Pan nie wie gdzieby tu...

Srogi wachmistrz zmierzył go spojrzeniem od stóp do głów i warknął:

— Cie go! Cholera! Wesz cywilna! Przyjmuję was do armji. Baczność! — ryknął mu nad uchem.

Padalec zmartwiał z wielkiego wrażenia, wyprostował się jak struna (a łydki pod nim: dy - dy - dy....) i wyszeptał:

— Pa - pa - panie pu - pu - pułkowniku! a co mam robić? —

— Do kroćset djabłów! Wykombinować mi zaraz miotłę i wymieść koszary Raz — dwa! Do cholery!

Cholery to tam nie brakowało w tej krótkiej rozmówce! Te parę słów zamienionych na schodach z nieznanym wachmistrzem zadecydowały o losach Padalca.

Miotłę wykombinował w mig (zginęła stróżowi Walentemu z naprzeciwka) i w pocie akademickiego czoła zaczął nią służyć ojczyźnie. Ledwo zamiótł koszary, jakiś inny dygnitarz — bodaj że sam kapral — kazał mu ustawiać prycze, a gdy i to zrobił — dostał polecenie napychania sienników świeżą słomą. Pa-

Dnia 11-go listopada 1918 r. o godz. 11-ej rano

zakończono wielką wojnę europejską.

Jak marsz. Foch rozmawiał z delegacją niemiecką.

Dzień 11 listopada 1918 r., który dla nas był zaczątkiem niepodległości państwowej i narodowej, zwiastował jednocześnie całemu światu ustanie straszliwych zmagań wojennych i radosny pokój. W dniu tym bowiem podpisany został między aljantami a państwami centralnemi rozejm. O wielkiej tej dziejowej chwili pisze w swych drukowanych obecnie, pamiętnikach zwycięski wódz wojny światowej marszałek Foch.

8 listopada byłem podniecony nieco, czułem bowiem, że stać się musi coś niezwykłego. Gdy ukazali się czterej niemcy, westchnąłem i powiedziałem sobie: **„Oto pobite cesarstwo niemieckie!“**

Delegację niemiecką prowadził Erzberger. Do niego zwróciłem się z zapytaniem.

— Czego panowie sobie życzą?

— Przybyliśmy — odparł — by usłyszeć warunki, na jakich zgodziłby się pan na rozejm.

Odparłem, że nie mam im nic do zakomunikowania, gotów jednak jestem odpowiedzieć na każde zadane mi pytanie.

Erzberger chciał wobec tego złożyć jakieś oświadczenie. Przerwałem mu. Czułem, że chwila jest zbyt wielka, by można było bawić się w dyplomację. Zadałem tedy proste pytanie, **czy chcą przerwania kroków nieprzyjacielskich.** Odpowiedź była twierdząca.

— Dobrze — rzekłem — zakomunikuję tedy panom warunki, na jakich rządy sprzymierzone upoważniły mnie do zaprzestania działań wojennych.

Zaprowadziłem ich do następnego wagonu, gdzie urządziłem sobie kancelarję. Weygand przeczytał warunki, tłumacz je przełożył na język niemiecki. Mogłem zauważyć, że Niemcy byli zupełnie przygnębieni. Winterfeld zbladł straszliwie. Miałem wrażenie, że **łzy spływały mu z policzków.** Był to widok przykry, bardzo przykry. Po przeczytaniu warunków oświadczyłem im natychmiast:

— Tekst warunków zostawię panom. **Na odpowiedź udzielam 72 godzin.** Aż do tego czasu wolno wam wypowiedzieć się co do szczegółów i zakwestjonować niektóre punkty.

Erzberger wygłosił wówczas długie przemówienie. Nie omawiając warunków rozejmu, **prosił, by przedewszystkiem i to natychmiast przerwać działania wojenne.** Że na to czekać aż 72 godziny niepodobna. W armji niemieckiej bowiem panuje anarchja, grozi bolszewizm, który przejść może przez Niemcy i stać się groźny nawet dla Francji.

Wzruszyłem ramionami i odparłem, że **nie znam stanu wojska niemieckiego, znam tylko stan swego wojska.**

Tymczasem Winterfeld, który starannie i dokładnie przejrzał tekst, dorzucił, że **musi powiadomić o tem niemiecki sztab generalny, prosił więc, by ze względów technicznych zawiesić strzelaninę.**

Odparłem, że w ciągu 72 godzin dość będzie czasu, by pomówić o technicznych szczegółach, do tego czasu prowadzić będziemy nadal ofensywę.

Delegaci niemieccy wyszli. Rankiem 10 listopada przypomniałem im, że **następnego dnia będą musieli podpisać warunki rozejmu.** Wobec tego jednak, że w międzyczasie w Berlinie wybuchła rewolucja, **zapytałem więc delegację, kogo właściwie reprezentuje.** Pokazano mi wówczas **szyfrowany telegram od Eberta** z podpisem 607 osób. Telegram ten dawał delegacji nieograniczone pełnomocnictwa. Umówiliśmy się na 5 rano.

W nocy z 10 na 11 listopada spałem bardzo mało. Położyłem się dopiero przed północą i spałem do drugiej, kiedy przyszli Niemcy.

Rozpoczęły się targi. Punkt po punkcie, paragraf za paragrafem przeglądali oni, starając się wszystko zmienić. Widziałem, że bez presji może się ta komedja przeciągnąć w nieskończoność. I wówczas **podpisałem rozkaz wymarszu dla pięciu tysięcy samochodów pancernych i karabinów maszynowych.**

To dopiero poskutkowało. O godzinie 5,15 rozejm został podpisany.

O godzinie 7 rano wyjechałem do Paryża, a o 9-ej byłem już u Clemenceau. Był w usposobieniu krytycznem i zapytał, co zostawiłem Niemcom. W istocie zostawiłem im mało.

Po krótkiej rozmowie ustaliliśmy, że **ostatni strzał padnie o godzinie 11-ej rano.**

Wydałem telefonicznie odpowiednie instrukcje. **O godzinie 11-ej dnia 11 listopada 1918 r. zakończono działania wojenne.**

Marszałek Foch.

W godzinę wypowiedzenia wojny

rozlega się w całej Belgji gwizd syren fabrycznych.

Cała ludność przerywa na 5 minut pracę.

Z okazji dziesiątej rocznicy zakończenia działań wojennych, Stefan Zweig, znakomity pisarz niemiecki umieścił w jednem z pism zagranicznych swe wspomnienia z podróży po Belgji, gdzie główną jego uwagę zwróciło miasto Ypres, które w czasie wojny zdobyło tak smutną sławę.

Przed wielu laty zdarzyła mi się okazja zwiedzenia tego miasta, które posiada obecnie tak tragiczną sławę. Dwie czy trzy godziny trzęsłem się w pociągu, jadącym z Brugge i przyjechałem do Ypres wieczorem — samotny cudzoziemiec któremu z trudem udało się odnaleźć byle jaki hotelik. O godzinie 9e-j wieczorem wszyscy mieszkańcy byli już pogrążeni w głębokim śnie i tylko w jednym lub dwóch małych restauracyjkach poprzez nawpół spuszczone żaluzje sączyło się blade światełko naftowej lampy.

Ciemny pusty plac przed ratuszem wyglądał jak czworokątne jezioro. Cisza. Zaprawdę, nie zdziwiłbym się wcale, gdyby nagle z mrokow wyłonił się średniowieczny nocny stróż i zatrąbił sygnał: spać!

Lecz żaden szmer nie przerywał nocnej ciszy, a wśród tej ciemnej pustki wznosił się majestatycznie kwadratowy gmach ratusza. Właściwie tylko dla niego i dla gmachu katedralnego trzęsłem się przez trzy godziny w pociągu, by dostać się do miłego, prowincjonalnego zakątka.

Nazwa tego „miasta - cierpiętnika“ — Ypres — wybija się jaskrawo na wszystkich plakatach od Lille do Ostendy, od Ostendy do Antwerpji i dalej poprzez całą Holandję. Są to plakaty, obwieszczające wycieczki automobilowe w grupach i pojedyńczo. **Codziennie przybywa do Ypres na kilka godzin 10 tysięcy osób (a może i więcej!)**

Miasto Ypres stało się najcharakterystyczniejszą miejscowością Belgji, zamieniło się w niebezpiecznego konkurenta Waterloo, w miejscowość, której zwiedzenie każdy turysta uważa za swój święty obowiązek.

Ypres jest obecnie najulubieńszem miastem anglików. Staje się to zrozumiałem, gdy się widzi tutaj tysiące, tysiące mogił, **tragiczny pomnik 50 tysięcy wymordowanych żołnierzy angielskich, australijskich, hinduskich i mahometańskich.**

Ten wzmożony ruch turystyczny osłabia znacznie wrażenie, przeszkadza skupieniu myśli i wzruszenie miesza się z uczuciem żalu z powodu tak sprawnie funkcjonującej organizacji. Na placu targowym urządzono postój aut. Jak przed gmachem teatru ciągnie się długi sznur różnokolorowych autobusów. Co godzinę przybywa do miasta nowa fala ludzi, cała armja turystów, którzy pod wodzą krzykliwych przewodników oglądają miejsca, godne uwagi — **200 tysięcy mogił.**

Za 10 marek możesz wszystko obejrzeć, całą wojnę, która trwała cztery lata, mogiły, ogromne armaty, rozwalony gmach ratusza, a do tego jeszcze otrzymujesz śniadanie i obiad, wszelkiego rodzaju wygody i „smaczną, mocną herbatę“ jak brzmi napis w języku angielskim na wszystkich szyldach.

We wszystkich sklepach robią **świetne interesy na trupach,** sprzedając różnego rodzaju drobiazgi, zrobione z odłamków bomb i granatów, które prawdopodobnie przewierciły wnętrzności niejednemu żołnierzowi, piękne pamiątki z pola bitwy, składające się wyłącznie z łusek znalezionych kul karabinowych.

Wszystko jest zorganizowane z zadziwiającą ścisłością, określono dokładnie czas oglądania każdego grobu albowiem **nie później jak o 7-ej wieczorem trzeba wrócić do Blankenberga lub Ostendy, by zdążyć się jeszcze przebrać, włożyć smoking i udać się na obiad.**

Straszne uczucie ogarnia człowieka, gdy widzi jak ludzie zarabiają na trupach, jak spokojnie i beztrosko patrzą na cierpienia pół miljona swych braci, jak nic ich to nie obchodzi, jakgdyby to nie była żywa tragedja, lecz obraz kinematograficzny.

Eleganckie limuzyny jadą po tych samych drogach, po których włóczyli się brudni, spoceni żołnierze, uginający się pod ciężarem rynsztunku, niczem rzymscy niewolnicy.

W przewietrzanych pokojach komfortowych hoteli podają gościom chłodzące napoje, które żołnierzom w wilgotnych brudnych okopach wydawałyby się nektarem i ambrozją.

Spokojni, zadowoleni z papierosem w zębach za 10 marek oglądają **czteroletnie męki pół miljona żołnierzy,** a następnie opisują swe wrażenia na ilustrowanych kartach pocztowych.

A jednak...

A jednak dobrze, że są jeszcze miejsca na świecie, gdzie przechowały się ślady wielkiej zbrodni dziejowej.

Wreszcie dobrze nawet, że setki tysięcy osób ogląda te pamiątki i potem mimowoli musi pamiętać o tych niezliczonych mogiłach, o zatrutych lasach i rozwalonym gmachu.

A każde wspomnienie nawet u ludzi najbardziej prymitywnych wywołuje odpowiednie skojarzenia obrazowe. Każde wspomnienie bez względu na to jaka jest jego forma i cel, zwraca myśl ku tym strasznym przeżyciom wojny, które nigdy nie powinny być zapomniane.

Uważam za właściwy i pożyteczny zwyczaj, jaki zachował się w Belgji, a polegający na tem, że co rok 4 sierpnia o godzinie 9-ej zrana, czyli o tej samej godzinie, gdy wtargnęli niemcy, **rozlega się przeraźliwy gwizd fabrycznych syren w całem państwie i wszyscy przerywają pracę na pięć minut.**

Władze, które wprowadziły ten zwyczaj, kierowały się oczywiście względami nacjonalistyczno - partjotycznemi, a nie antymilitarystycznemi, lecz mimo to zwyczaj ten daje możność ożywienia wspomnień, budzi uśpioną świadomość okropnego czynu.

I należy życzyć sobie, aby wszystkie państwa europejskie, które brały udział w wojnie, zaprowadziły ten uroczysty zwyczaj, aby każdego roku zarówno we Francji jak i w Niemczech, **w godzinę wypowiedzenia wojny, rozległ się gwizd syren fabrycznych i żeby wszyscy przerwali pracę na pięć minut,** poświęcając ten drobny ułamek czasu wspomnieniom i rozmyślaniom.

Stefan Zweig.

Verdun

Pomnik nadludzkiego bohaterstwa i zgrozy.

10 lat od chwili podpisania rozejmu nasuwają refleksje na temat gigantycznych zmagań narodów, a przedewszystkiem największego pobojowiska wojny światowej, jakiem stało się Verdun

W tę wielką rocznicę, wyjeżdżając specjalnie do Francji, na zwiedzenie pól bitew, na których rozegrały się najbardziej krwawe zapasy wojenne w dziejach ludzkości, nastrojony byłem psychicznie na oglądanie pełnego zgrozy obrazu zniszczonych obszarów. Spodziewać się można było, że zobaczymy niezatarte ślady strasznej zawieruchy wojennej, która z taką siłą wstrząsnęła posadami Europy.

To jednak, co oko tam widzi, przechodzi najśmielsze wyobrażenia. Tam dopiero staje się zrozumiałą prawda, że siła nienawiści i za nią kroczące zniszczenie — jest wielokrotnie silniejsze od najbardziej spotęgowanego wysiłku twórczego.

Pług nie ima się tej ziemi, zoranej pociskami, poszarpanej wybuchami i przepojonej krwią miljona trupów. Tu znalazło śmierć 900 tysięcy ludzi w sile wieku. Krzyże, białe duże i małe, jak okiem objąć, stanowią tło smutnego krajobrazu. Nic tam się nie zmieniło od lat dziesięciu, kiedy po podpisaniu pokoju zebrali się na polach pod Verdun inwalidzi wielkiej wojny i wznieśli swym poległym towarzyszom broni pomnik, niepozorny wprawdzie, lecz dobitnie odzwierciadlający wielkość majestatu śmierci: „Tranchee des baionnettes“ — „Okop bagnetów“.

Ponura — jak całe dzieje wojny światowej jest historja tego okopu, którego sławy nie umniejszą żadne bohaterskie czyny, nawet czyny żołnierzy francuskich z fortów Donaumont, Vaux i z nad Marny.

Beznogi inwalida, uczestnik tych zmagań straszliwych, oprowadzający nas po polach Verdun, opowiada:

— Wysuniętego najdalej ku pozycjom niemieckim okopu broniła kompanja 137 pułku piechoty. Niemcy nacierali zewsząd, osaczając wysuniętą placówkę. Trwało to kilka dni. Okazało się wreszcie, że kampanja jest zupełnie niemal odcięta od swoich, gdyż pozostało tylko jedno możliwe przejście, kilkanaście metrów wiodące do fortu Donaumont. Przesmyk ten zamknęli Niemcy gęstym ogniem karabinów maszynowych.

Aż zabrakło chleba i co gorsze... amunicji! A tymczasem nieprzyjaciel ruszył do nowego ataku. W okopach oczekiwano go z wysuniętemi bagnetami.

Wtem rozległ się huk. Miny niemieckie dokonały swego. Kiedy opadły zasłony dymu i kurzu, już nie było okopów. Tam gdzie stali z wysuniętymi bagnetami żołnierze francuscy, sterczał tylko z pod ziemi las bagnetów.

W dniu 11 listopada inwalidzi wojny zbudowali własnemi rękoma wielkie mauzoleum z dziesiątek tysięcy bagnetów dookoła tego miejsca, gdzie rozegrał się ten straszny dramat. Pod wielkiem sklepieniem zardzewiałych ostrzy widać owe sterczące z ziemi bagnety, stalowe kaski i chaotycznie poplątaną sieć zasieków z drutu kolczastego.

Oto największy pomnik Verdun. Na polach, które tak obficie spłynęły krwią ludzką, czerwienią się w nieprawdopodobnej ilości krwawe maki. Zaściełają ogromne przestrzenie nieużytków, których nikt nie śmie tknąć ostrzem pługa i rzucić w nie ziarno.

A u góry, na wysokim drążku łopocze nad próchniejącemi kośćmi setek tysięcy ludzi, sztandar francuski — dumna „tricolore“.

LEW MAKSIM

Najwyższy podatek od spadku.

Najwyższy podatek od spadku jaki kiedykolwiek wymierzył angielski urząd podatkowy wynosi ponad 300 miljonów złotych.

Jednak nie wiadomo czy podatek ten w całej wysokości zostanie zapłacony, spadkobiercy bowiem wnieśli sprzeciw. Mianowicie Sir Dawid Jule zmarły niedawno krezus angielski pozostawił majątek oszacowany na blisko miljard złotych. Urząd podatkowy do obliczenia podatku przyjął całą wartość spadku, spadkobiercy zaś twierdzą, iż Jule zostawił w Anglji tylko 50 milj. złotych, na resztę spadku zaś składają się dobra i kopalnie w Indjach Wschodnich.

Decydującem będzie czy miejscem stałego zamieszkania zmarłego był Londyn czy też jak twierdzą spadkobiercy Kalkuta. W Indjach bowiem podatek od spadku jest niższy. Obecnie sprawę rozstrzyga sąd. Urząd podatkowy postarał się o najlepszego adwokata, suma bowiem o którą spór się toczy przekracza 160 milj. złotych.

STEFAN SZEKELY.

Publiczność życzy sobie...

Dyrektor wytwórni filmowej siedział wygodnie rozparty w klubowym fotelu i palił grube cygaro.

— Przemysł filmowy — mówił — ma swoje prawa i swoje przepisy. Jeśli coś produkuje i chce mieć powodzenie, musi wyczuć, czego publiczność sobie życzy. A wie pan czego publiczność pragnie? Dramatu towarzyskiego z dobrem zakończeniem. Proszę to napisać. Kupię natychmiast.

Poszedłem do domu, ja, biedny autor scenarjuszy filmowych, i zabrałem się do pisania. Po dwóch tygodniach siedziałem znów przed obliczem dyrektora i dusiłem się dymem grubego cygara.

— Mam, panie dyrektorze, mam! Oto treść!: Hrabia Oliver zakochał się w księżniczce Amalji. Obie rodziny są przeciw temu związkowi, wobec czego para zakochanych ucieka. Wszyscy myślą, że popełnili oni samobójstwo, oni jednak żyją w jakimś zapadłym kącie, kochając się jak dwa gołąbki. Hrabia Oliver wmieszał się jednak do bójki ulicznej, która kończy się śmiercią jednego z uczestników. Podejrzany jest o popełnienie morderstwa i osadzony w więzieniu. Amalja powraca do rodziców, ci jednak nie chcą dopomóc Oliverowi. W momencie największego napięcia znajdują się prawdziwi mordercy. Dobre zakończenie...

Dyrektor pokiwał głową.

— Ależ, mój panie, przecież to dramat towarzyski z happy end. Kto to dziś potrzebuje?

— Jakto, panie dyrektorze! Przecież pan sam powiedział, że...

— Ja? Ach tak, słusznie? Ale kiedy? Dwa tygodnie temu. Trzeba być aktualnym mój panie i wiedzieć czego sobie życzy publiczność.

— . . . . . ?!?

— Publiczność życzy sobie lekkiej komedyjki. Pięknych, nagich kobiet, komicznych sytuacji. Proszę to napisać, kupię natychmiast...

Poszedłem do domu. Po 14 dniach siedziałem znów przed grubym, hawańskim cygarem.

— Mam, panie dyrektorze, mam! Proszę posłuchać: Oliver, kelner restauracji pod „Rudym Nietoperzem" zakochał się w Amalji, nagiej tancerce, przyjaciółce dyrektora. Dyrektor dowiedział się o tem i zwolnił oboje z pracy. Wszyscy myślą, że popełnili oni samobójstwo, gdy tymczasem stają się oni sławną parą taneczną. Dyrektor „Rudego Nietoperza" nie podejrzewa niczego i angażuje ich. Komiczne sytuacje, gdy poznawszy ich, dyrektor wścieka się i nie chce ich wypuścić na scenę. I wesoły, dobry koniec.

Dyrektor pokiwał z niezadowoleniem głową.

— Ależ mój panie, przecież to lekka, wesoła komedyjka. Komu się to będzie podobało?

— Jakto? Przecież to pan sam powiedział?

— Ale kiedy, mój panie? Dwa tygodnie temu. Trzeba być aktualnym i wiedzieć czego sobie życzy publiczność.

— . . . . . . ?!?

— Publiczność życzy sobie dramatu z szlachetną akcją, żeby było poważnie, wzruszająco...

Nic nie odparłem również tym razem. Poszedłem do domu, zabrałem się do pisania i po dwóch tygodniach zjawiłem się znów przed obliczem dyrektora.

— No, teraz wreszcie będzie dobrze panie dyrektorze.

Oliver, parobek wiejski, kocha Amalję dziewczynę od krów. Nic nie stoi na przeszkodzie ich szczęściu. Zjawia się jednak intrygant, który Oliverowi mówi, że Amalja umarła, a Amalji, że Oliver umarł. Rozpacz, tragedja. Ale oto udają się oboje na miejsce wiecznego spoczynku by tam położyć kwiatki na swych grobach i... spotykają się. Radość, miłość, ślub.

Dyrektor zniecierpliwiony nie pozwolił mi skończyć.

— Prosze pana, komu to będzie się podobało? Trzeba być aktualnym, mój panie i umieć wyczuć, czego sobie publiczność życzy....

— Jakto, przecież pan...

— Nie, ja, lecz publiczność. Nie ja decyduję, lecz publiczność. „Publiczność życzy sobie..." — to jest naszym przepisem, naszym wskazaniem i najwyższym prawem. To jest naszą potęgą i naszym bogactwem.

Tłumaczył — B. R.

Nie należy czekać na ostatnią chwilę!

Już najwyższa jest pora, by na[p]rawić swe śniegowce słynnym patentowanym sposobem

ELEKTRYCZNEJ WULKANIZACJI

Naprawy przyjmują **WYŁĄCZNIE** firmy:

B. BOY i S-ka, Piotrkowska 156
H. GUTMAN, Narutowicza 9

Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw.

KLISZE

DLA DRUKARŃ, WYDAWNICTW i REKLAM
WYKONYWA
WYTWÓRNIA KLISZ „GALWANO" PIOTRKOWSKA 101 TEL. 57-68

„HIS MASTER'S VOICE"

uznane na całej kuli ziemskiej za najprecyzyjniejsze

The Gramophone Co. Ltd. London

Jener. Repr. na Polskę

Józef Weksler

ekspert i członek brytyjskiej Izby handlowej
Warszawa, Marszałkowska 132.

KRAKÓW Florjańska 25 — **LWÓW** Sykstuska 2

TO SZCZYT DOSKONAŁOŚCI GRAMOFONÓW i PŁYT — "His Master's Voice"





MARKI **CZAJNIK**

składa się z wyborowych gatunków herbaty, pochodzących z pierwszorzędnych plantacji

Przyjdź osobiście



albo nadeślij charakter pisma swój lub zainteresowanej osoby. Zakomunikuj imię, rok i miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec, ilość osób najbliższej rodziny, a otrzymasz szczegółową analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności i przeznaczenia. Odpowiedz. na szczerze zadane pytania, jak również horoskop słynnego medjum M-lle Evigny — bezinteresownie Lecz na pokrycie kosztów ogłoszeń, wydatków pocztowych i kancelaryjnych załączyć zł. 2.— (można w znaczkach pocztowych). Osobiście przyjmuje 12—7. Protokóły, odezwy, podziękowania najwybitniejszych osób stolicy Warszawa, Psycho-Grafolog Szyller-Szkolnik, Redakcja „Świt" Nowowiejska 32, m. 6.

PASY BIODROWE

poszczuplające, nowe fasony gumowe oraz gumą kombinowane

PASKI LECZNICZE

nerkowe, pooperacyjne, przed i po połogowe i t. p.

BIUSTONOSZE

Poleca w wielkim wyborze Pierwszorzędna Pracownia Gorsetów

„MARTA"
Łódź, Piotrkowska 109,
front. II piętro

Poszukiwany dla Warszawy agent branży galanteryjnej

dla kontynuowania sprzedaży doskonale wprowadzonego artykułu z zapewnionym obrotem. Tylko osoby bardzo dobrze u klijenteli tej branży wprowadzone, mogące się wykazać odpowiedniemi rezultatami swej pracy i pierwszorzędnemi referencjami zechcą złożyć oferty do Biura Ogłoszeń Fuksa w Łodzi ul. Piotrkowska 50, sub: „Korzystne" przedstawicielstwo".

ŻYCIE PŁCIOWE!

10 cennych i pożytecznych książek tylko za zł. 5.—: 1) Dr. Mueller „Najnowszy lekarz domowy", 2) Dr. Braun: „Samogwałt u mężczyzn i kobiet", 3) Dr. Gelsen. „Hygjena miodowych miesięcy", 4) Dr. Surbled: „Sekretne sposoby małżeńskie", 5) Dr. Korabiewicz: „Choroby weneryczne" i 5 innych ciekawych i pożytecznych książek tylko za zł. 5.— Wysyłamy za gotówkę lub za zaliczką pocztową, na wydatki załączyć zł. 1.50.— (można w znaczkach pocztowych). Warszawa, Redakcja „Wiedza Tajemna", Skrzynka pocztowa 573.

WIELKI WYBÓR

LAMP Elektrycznych



po cenach niskich
poleca
fabr. lamp i wyrobów z bronzu
M. BURAKOWSKI
Piotrkowska 37. Tel. 21-25.

Konsumentom Elektrowni na spłatę ratami miesięcznemi.



Prawdziwym nożykiem "Gillette" ogolisz się lekko i przyjemnie

Każdy pragnie mieć świeży i staranny wygląd, być gładko i czysto ogolonym. Prawdziwym nożykiem Gillette osiąga się to z łatwością. Nie czuje się nawet, kiedy ostry nożyk, ledwie dotykając skóry, usuwa zarost.

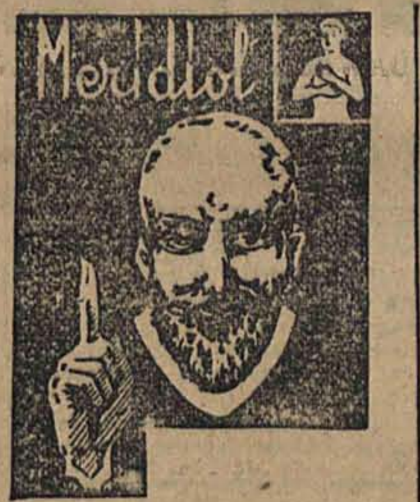
Paczka Lux (30 sztuk), normalna (10 sztuk) i pół paczki (5 sztuk) do nabycia we wszystkich odnośnych sklepach. —

Każdy prawdziwy nożyk Gillette jest oznaczony tą marką ochronną. —

MADE IN U.S.A. — TRADE Gillette MARK — KNOWN THE WORLD OVER

GILLETTE SAFETY RAZOR CO.

Oryginalne nożyki Gillette importowane bezpośrednio z Ameryki.



Miliony używają Meridiol, bo jest on najskuteczniejszym środkiem do pielęgnowania i nacierania ciała, nadaje siły tężyzny, wzmacnia nerwy i organizm Buteleczka 2 zł. oddają drog. i aptek. lub Lab. Meridiol Król. Huta.

AGENCI

inteligentni, wymowni mający rozgałęzione stosunki poszukiwani do sprzedaży artykułu pierwszorzędnego

Oferty pod „Egzystencja" do adm. Republiki.

Instytut de Beaute

ANNA RYDEL

Diplomée de l'Université de Beauté Paris

Cegielniana 19, m. 8 Tel. 69-92

pielęgnacja skóry i włosów. Specjalne masaże twarzy i ciała. Masaże odtłuszczające. Usuwanie zmarszczek, brodawek, piegów, wągrów i innych defektów cery. Usuwanie włosów **elektrolizą** elektroterapja „Solux" **Przyjmuje od 10—8 wiecz.**

Tanio! — Tanio!

FUTRA

wszelkiego rodzaju w surowym i gotowym stanie.

I. Opatowki Kilińskiego 134 Telefon 54-95.—
dojazd tramwajami 4, 10, 16 i 1/

Magazyn Ubiorów

damskich, męskich i dziecinnych

„UNIVERSAL"

Nowomiejsk[a] ... front I p.
CENY P... [illegible] ...PNE.
...a Borc...
...izi mo...



REFORMACKIE pigułki z marką Zakonnik

znane od 1602 roku.

Regulują żołądek, chronią od reumatyzmu, cierpień wątroby, nadmiernej otyłości, artretyzmu, uderzeń krwi do głowy; uśmierzają hemoroidy, czyszczą krew i przy skłonnościach do obstrukcji są wygodnym środkiem przeczyszczającym. Użycie 1 do 2 pigułek na noc. Cena pud Zł. 1,35 wyrobu apteki **Karczewski, Tarzyński, Warszawa Trębacka 4.— Żądać w aptekach i składach z „ZAKONNIKIEM"**

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku

Piotrkowska 294, tel. 22-89

(przy przystanku tramw pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście.

Zabiegi i operacje od umowy Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz. 2 po p.

Dr. med.

J. PIK

przeprowadził się na **ul. Żeromskiego 36** (Pańska) róg Zielonego Rynku. tel. 75-50.

Chor. nerwowe i wewnętrzne

Psychiczne leczenie cierpień duchowo-nerwowych.

Przyjmuje od 12—1 5—7 dla niezamożnych ceny lecznic

Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotinowe i t. p.
przyjmuje do reperacji.
ul. 6-go sierpnia 76, III piętro.
Tanio, bo w prywatnem mieszkaniu

Dr. JAN

Dobrowolski

Choroby skórne weneryczne

ul Andrzeja L. 3

Przyjmuje codziennie od 11—12 i od 7—8½, w Lecznicy Zachodnia e72. od 4—5

Poradnia Wenerologiczna

Lekarzy-specjalistów

Zawadzka 1.

Czynna od 8 rano do 9 wieczór.
Od 11—12 i 2—3 przyjmuje lekarz-kobieta
W niedziele i święta od 9—2 pp.
Leczenie chorób:
Wenerycznych, moczopłciowych i skórnych.
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper.
Konsultacje z neurologiem i urologiem.
Gabinet światło-leczniczy.
Kosmetyka lekarska.
Oddzielna poczekalnia dla kobiet.

Porada 3 złote.



Wytwórnia
Piecy i Kuchenek
przenośnych nagrodzona srebrnym medalem.
„KOŹMINEK"
Główna 51 tel. 75-09

Dr. med.
I. Dynenson
choroby dzieci
Południowa 9 tel. 23-70.
Przyjmuje od 3—5 po poł.

Dr. med. P. MARKOWICZ
powrócił. — Przyjmuje Piotrkowska 124, tel. 66-35 od 3—7, w niedz. i święta od 11—1.
Choroby skóry i włosów
Leczenie defektów cery, masaże, elektroterapja.
Gabinet kosmetyczny.

Dr. B. DONCHIN
Specjalista chorób oczu
powrócił do Kraju
przyjmuje codziennie od 10—1 i od 4—7 po poł., w niedziele od 10—1 pp
ul. Moniuszki 1. Telefon 9-97

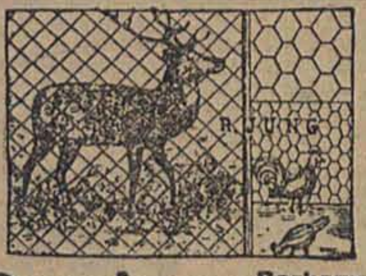
Dr. BOGUSŁAWSKI
leczy naturalną bezlekarstwową metodą kręgarstwa choroby: nerwowe (niemoc płciowa) przemiany materji (reumatyzm) i kobiece.
Przyjmuje od 5 do 8 wiecz. ul. Nawrot № 2, 1 piętro, trzecia brama.

OTWOCK
Pensjonat „JULJANÓW" (Anny Gwircmanowej z Łodzi) poleca pokoje słoneczne, urządzone według ostatnich wymagań komfortu i higjeny. Kuchnia francuska, wykwintna. Ceny przystępne. Adres: Mładzka 24, tel. 60.

Zapamiętaj raz na zawsze! Tylko tel. **36-69**
„SZYBKA POMOC KRAWIECKA"
ul. Piotrkowska 110
(w podwórzu)



odświeża garnitur za zł.2.80 suknię za zł. 2.60 z odebraniem i odesłaniem. Farbowania, pranie chemiczne, reperacje, przeróbki i sztuczne cerowanie.
Wszystko wykonuje się w najkrótszym czasie. Na każde telefoniczne żądanie wysyła gońca. Zakład czynny o 5-ej rano do -ej w nocy.



Druciane
Parkany, Plecionki, Tkaniny
Gazy miedz. do filtrów „Rabitz" do robót betonow.
we wszystkich metalach wyrabia i poleca
RUDOLF JUNG
Łódź,
Wólczańska 151, telefon 28-97

Pierwszorzędna pracownia
KOŁDER
puchowych i na wacie
M. ZŁOCISTY
Łódź, 6-go Sierpnia Nr. 34.
P. P. wojskowym i urzędnikom ulgi.

WSZELKI BÓL GŁOWY
USUWA



ZNAKOMICIE „SOWA"
wyrobu laboratorjum przy aptece ST. HAMBURGA i S-ki w Łodzi, Główna 50

Skład **FUTER** przeniesiony
z ul. Nowomiejskiej 27
na ul. Nowomiejską 5
(sklep frontowy)
Poleca wielki wybór wszelkiego rodzaju futer w surowym i gotowym stanie. Dla krawców rabat.
J. OPATOWSKI, Nowomiejska 5 (sklep frontowy).

TAK JEST
a nie inaczej,
jeżeli chcesz mieć
MEBLE
trwałe, wytworne i tanio
zwróć się do znanej solidnej firmy
J. NASIELSKI
TYLKO PIOTRKOWSKA 9.
Front 1-sze piętro telefon 47-69.
Ceny najtańsze.
Warunki najdogodniejsze.
Wielki wybór łóżek metalowych.



Tu 63-30
„POGOTOWIE KRAWIECKIE" KIERSZA
czynne od 5 r. do 1 w nocy
ODŚWIEŻA:
Garnitur . za zł. 3.—
Suknię . . . 2.80
Palto . . . 3.—
łącznie z odebraniem i odesłaniem
FARBOWANIE:
Pranie chem. Nicowanie, przeróbki, reparacje, szt. cerowanie.

Zakłady Krawieckie
Pralnia Chemiczna
i Farbiarnia
Żeromskiego 91.
(Sklep narożny)

MEBLE
Artystycznej roboty SYPIALNIE STOŁOWE najtaniej sprzedaje
A. Karkut, Piotrkowska 44
w oficynie.

GABINETY KOSMETYKI LEKARSKIEJ
D-ra MARJI LEWINSONOWEJ
Cegielniana 6 m. 3 tel. 43-63
Chor. **skóry i włosów.** Leczenie defektów cery, Specjalne masaże twarzy i ciała Masaże odtłuszczające. Usuwanie włosów elektrolizą. **Lampa kwarcowa. Elektroterapja, Sollux.** Godz. przyjęć od 10—8. Dla panów od 2—4
Nowootworzony dział chirurgji estetycznej i dział fizykalnej terapji pod kierownictwem chirurga D-ra Z. LEWINSONA, w godz. przyj. od 3—4



L. K. TRIEBE
Telefon 42-48 Łódź, Zamenhofa 32
Poleca: Kompletne urządzenia pędni (transmisje) i części transmisyjne. Dostawa normalnych części z zapasu. Cyrkularki (Kreissaegewellen) na kulkowych łożyskach do obróbki drzewa.

Zinc. Chlor. 50 Bé
Wodę do lutowania cynku
wodę do lutowania białej blachy i ołowiu
wodę do lutowania żelaza oraz stali
wodę do cynowania
esencję lutowniczą oraz sole
poleca
„METALLUM"
Wytwórnia Chemiczno-Metalurgiczna Sp. z o. o.
Poznań,
Marynarska 15. Telefon 53-84.
Na żądanie opróbkowane oferty.

KUPUJEMY
przy wagonowej dostawie odpadki białej blachy i zużyte puszki od konserw.
„Metallum" Wytwórnia Chemiczno-Metalurg. Sp. z o. o.
Poznań, Marynarska 15. Tel. 53-84.

Dr. med.
W. Eychner
Choroby kobiece i akuszerja.
Zgierska 11
tel. 34-72.
Przyjmuje w leczn. Piotrk. 294 od 12-2 w domu od 6—8w.

Dr. med.
J. Bette
choroby wewnętrzne i dzieci.
Piotrkowska 6.
telefon 41-95.
przyjmuje od 8—11 4—6.

Dr.
Stupel
powrócił.
Szkolna № 12
Choroby włosów, skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Naświetlania lampą kwarcową i prom. Roentgena (**egzematy, nowotwory złośliwe**)
przyjmuje od 6—9

Dr. J. NEUMAN
Piotrkowska 121
telef. 28-95.
Choroby chirurgiczne i kobiece.
Przyjmuje w domu od 2—3 i od 8—9 w lecznicy „Vita", Piotrkowska 45 wyłącznie choroby chirurgiczne od g. $3^{1}/_{2}$ do $4^{1}/_{2}$.

Doktór
Ludwik FALK
Nawrot 7
telef. 28-07
choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 10-12 i 5-7

Dr. med.
Z DATYNER
UROLOG
choroby nerek pęcherza i dróg moczowych.
Przyjmuje od 8—10 rano i od 6—8 w.
Piramowicza 11 (daw. Olginska)
Telefon 48-95.

DR. MED.
A. GOTLIB
akuszer ginekolog
Piotrkowska 26
Telefon 77-50
Przyjmuje od 4-7pp.

DR MED.
S. KANTOR
Specjalista chorób Skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena światło-leczniczy.
ul. Piotrkowska 144 róg Ewangielickiej **Tel. 29-45.**
Przyjmuje: od 8-2 6-8. Dla pań oddzielna poczekalnia od 5-6 pp.

Lekarz-Dentysta
B. Markus-Nusbaumowa
Piotrkowska 51
tel. 21-23.
Godz. przyjęć 3—7



HEMATOGEN
D-ra med. **HOMMELA**
KRWIOTWÓRCZY I WZMACNIAJĄCY ŚRODEK
od 40 lat zalecany przy
wycieńczeniu, bledności, niedokrwistości, nerwowości, rekonwalescencji.
Oryginalny tylko z firmą:
„Laboratorjum HEMATOGEN D-ra med. HOMMELA"
Oddziału Polskiego w Warszawie
Sp. Akc. HOMMELS HAEMATOGEN
w Zurichu (Szwajcarja).

SMAKOSZE
CAŁEGO ŚWIATA
piją tylko angielską
HERBATĘ
LYONS'a



Ta niezrównana w smaku herbata używana jest na dworze Króla angielskiego oraz na wszystkich dworach europejskich
Do nabycia w sklepach kolonjalnych.
Przedstawicielstwo na Polskę
Teofil Marzec
Warszawa Mazowiecka 5 i Marszałkowska 89.
Przedstawiciel: M. Pujdak, Łódź, ul. Główna 62.



Dom Wypłat LEONA RUBASZKINA
Kilińskiego 44, tel. 36-48.
Poleca na sezon zimowy (Na wypłatę! Na najwygodniejszych warunkach! Po najtańszych cenach!).
Eleganckie gotowe palta damskie, męskie i dziecinne. **Swetry.** Kostjumy sweatrowe. Pulowery. **Śniegowce.** Jedwabne, wełniane, bawełniane materjały na palta, suknie i kostjumy. **Ciepłe chustki. Kołdry watowe. Biały towar.** Aksamity. Flanele na szlafroki. Damska i męska bielizna. Ciepła bielizna. Rękawiczki. Pończochy. Skarpetki. Szale, szaliki. Parasolki. Torebki. Firanki. Chodniki. Linoleum. Ceraty. Patefony. Wyżymaczki i inne innych artykułów. P.S. Stałym klijentom udziela się kredytu bez wpłaty.

Dr. med.
Sommer
ul. 6-go Sierpnia (Benedykta) 16.
chor. skórne dróg mocz. weneryczne i kobiece.
Przyjmuje od 9 do 12, przed poł. i od 6 do 9
panie od 5—6
w niedziele i święta od 10 do 12-ej.



LAMPY
elektryczne w wielkim wyborze własnego wyrobu z bronzu najnowszych modeli, poleca:
A. REJDER
Wschodnia 56. Tel. 67-64
Dogodne warunki, ceny konkurencyjne. **Reperacja i przeróbki różnych lamp**

Dr. med.
Dr. Grosglik
Choroby skórne i weneryczne
Instytut Röntgen leczniczy i światło-leczniczy.
Lampa kwarcowa
Aleja Kościuszki 27 4
Tel 51-78

NAUCZYCIEL TAŃCÓW
Henryk Henrykowski
wraz z asystentem Bruno Mathem udziela lekcyj pojed. i w kompletach w swej szkole przy ulicy Wschodniej 57 i prywatnie **Gdańska 9, tel. 66-93.**